

Życie Akademickie

NR 105 ● PAŹDZIERNIK 2005



PISMO AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCLAWIU



WŁADZE AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU

2005-2008



JM Rektor
prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc



Prorektor ds. nauki
i współpracy z zagranicą
prof. zw. dr hab.
Tadeusz Skolimowski



Prorektor ds. nauczania
prof. nadzw. dr hab.
Krystyna Zatoń



Prorektor ds. studenckich
i sportu akademickiego
prof. nadzw. dr hab.
Juliusz Migasiewicz

Wydział Wychowania Fizycznego



Dziekan
prof. zw. dr hab.
Zofia Ignasiak



Prodziekan ds. nauki
prof. nadzw. dr hab.
Teresa Sławińska-Ochla



Prodziekan
ds. nauczania
dr Marek Lewandowski



Prodziekan
ds. studenckich
dr Grzegorz Żurek

Wydział Fizjoterapii



Dziekan
prof. zw. dr hab.
Marek Woźniewski



Prodziekan ds. nauki
prof. zw. dr hab.
Anna Jaskólska



Prodziekan ds. nauczania
prof. nadzw. dr hab.
Ewa Demczuk-Włodarczyk



Prodziekan
ds. studenckich
dr Waldemar Andrzejewski

Uroczysta inauguracja jubileuszowego 60. roku akademickiego 2005/2006



Pasowanie na studenta

Fot. E. Caban



Najlepsi absolwenci – Eliza Dąbrowska i Aureliusz Kosendiak

Po raz 60. społeczność Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu przywitała nowy rok akademicki 2005/2006, rok wyjątkowy – obchodów jubileuszu 60-lecia uczelni. Uroczystość inauguracyjna odbyła się 27 września, tradycyjnie – w zabytkowej Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Pełniący najwyższą funkcję, wybrany po raz drugi na nową kadencję, JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc po powitaniu zaproszonych na uroczystość Dostojnych Gości, studentów i pracowników uczelni, wygłosił przemówienie inauguracyjne. Następnie po wysłuchaniu pieśni *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu uczelnianego zespołu „Kalina” przystąpiono do uroczystego aktu immatrykulacji, w którym udział wzięli reprezentanci studentów pierwszego roku: Anna Caban, Iwona Kluz, Marta Lewandowska, Iwona Pawelec, Anna Żelazko, Paweł Chmura, Tomasz Jasiński, Jakub Kowalski, wygłaszając słowa uroczystej przysięgi: *Świadomy praw i obowiązków obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, ślubuję uroczyście – jako student Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – zdobywać wytrwale wiedzę i umiejętności, przygotowując się do pracy zawodowej dla dobra Ojczyzny, dbać o godność studenta i dobre imię mojej Uczelni, darzyć szacunkiem Jej pracowników i przestrzegać zasad* ➔

Życie Akademickie

Pismo Akademii
Wychowania Fizycznego we Wrocławiu
51-617 Wrocław, ul. Banacha 11
tel. (071) 347 31 29; 0602 69 52 21
fax (071) 348 25 27
e-mail: zycie@awf.wroc.pl
Redaktor naczelny: **Anna Kiczko**
Fotografie: **Henryk Nawara**
Redaktor techn.: **Romuald Lazarowicz**
Druk: „Kontra”, Wrocław

Lista Honorowych Gości zaproszonych na uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego

Wicewojewoda Dolnośląski – Stanisław Janik

Wiceprezydent Wrocławia – Jarosław Obremski

Przedstawiciel Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – dr Zdzisław Paliga
Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Rektor Politechniki Wrocławskiej – prof. dr hab. Tadeusz Luty

Rektor Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach – prof. dr hab. Zbigniew Waśkiewicz

Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego – ks. prof. Józef Pater
Komendant Rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych – gen. bryg. Kazimierz Jaklewicz
Prorektor ds. Studenckich i Nauczania Akademii Rolniczej – prof. dr hab. Józefa Chrzanowska

Prorektor ds. Dydaktyki Akademii Sztuk Pięknych – prof. Wacław Kowalski

Prorektor ds. Rozwoju i Promocji Akademii Ekonomicznej – prof. dr hab. Marek Łyszczak

Prorektor ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Wrocławskiego – prof. dr hab. Krzysztof Nawotka

Były Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej – prof. Jacek Radomski

Prorektor ds. Dydaktyki Akademii Medycznej – prof. dr hab. n. med. Mariusz Zimmer

współżycia koleżeńskieg, przestrze-
gać przepisów obowiązujących w Aka-
demii. JM Rektor pasował ich na stu-
dentów berłem rektorskim, a indeksy
wręczyła prof. nadzw. dr hab. Krysty-
na Zatoń – prorektor ds. nauczania.
Następnie głos zabrał Bartłomiej Ku-
bicz – przewodniczący Samorządu
Studenckiego. W dalszej części uro-
czystości dziekani wręczyli dyplomy
przedstawicielom wyróżnionych ab-
solwentów: z Wydziału Wychowania
Fizycznego – Sylwii Rogocz, Aureliu-
szowi Kosendiakowi, Robertowi Ko-
walczykowi, oraz z Wydziału Fizjo-
terapii – Elizie Dąbrowskiej. Po czę-
ści poświęconej studentom przystapio-
no do ślubowań doktorskich. *Ślubuje
uroczyście, że zawsze będę postępo-
wać tak, jak tego wymaga godność
nadanego mi stopnia doktora. Ślubu-
ję uroczyście, że w miarę moich sił
będę przyczyniać się do rozwoju i upo-
wszechniania nauki. Ślubuję uroczy-
ście, że zawsze i wszędzie dbać będę
o dobre imię Akademii Wychowania
Fizycznego we Wrocławiu, w której
uzyskałem zaszczytny stopień doktora
nauk o kulturze fizycznej, i że w razie
potrzeby służyć jej będę pomocą we-
dle moich możliwości* – przyrzekali:
Andrzej Dudkowski, Wioletta Dziub-
bek, Iwona Krysiak-Zielonka, Renata
Markowska, Dariusz Radziwon, Bar-
bara Ratajczak, wyróżnieni reprezen-

tanci spośród 25 osób, które w roku
akademickim 2004/2005 uzyskały sto-
pień doktora nauk o kulturze fizycz-
nej. Ślubowanie odebrał JM Rektor
prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc wraz
z dziekanami: Wydziału Wychowania
Fizycznego – prof. dr hab. Zofia Igna-
siak i Wydziału Fizjoterapii – prof. dr.
hab. Markiem Woźniewskim. Do pro-
mocji na stopień doktora habilitowa-
nego nauk o kulturze fizycznej stanę-
ła prof. nadzw. dr hab. Małgorzata Sło-
wińska-Lisowska. W dalszej części
uroczystości wręczono pracownikom
Akademii odznaczenia oraz nagrody za
zasługi i osiągnięcia w pracy naukowo-
dydaktycznej, a także dyplomy i listy
gratulacyjne medalistkom 23. Letniej
Uniwersjady w Izmirze: Marcie Chrust-
Rożej (lekka atletyka) i Joannie Kaczor
(siatkówka). Inauguracyjny wykład pt.
„Rola i miejsce współczesnej fizjote-
rapii” wygłosiła prof. nadzw. dr hab.
Ewa Demczuk-Włodarczyk. Program
uroczystości uświetnili swoimi wystę-
pami wykonawcy z wrocławskiej Aka-
demii Muzycznej: Robert Bachara –
skrzypce, Grzegorz Piętakowski – al-
tówka, prezentując utwory Johana Ha-
lvorsena: koncert „Passacaglia” oraz
„Wariacje”.

Na zakończenie uroczystości ze-
spół uczelniany „Kalina” zaśpiewał
hymn studencki *Gaudeamus Igitur*.

(a-n)



Wykład inauguracyjny prof. dr hab. Ewy Demczuk-Włodarczyk

W nowych ramach prawnych

Inauguracyjne przemówienie JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Koszczyca

Szanowni Państwo!

Rozpoczynając uroczystość Inauguracji Roku Akademickiego 2005-2006 w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, pragnę bardzo serdecznie przywitać wszystkich przybyłych na nią Gości, dziękując Państwu za przyjęcie zaproszenia (*lista honorowych gości na bocznej szpalcie*).

Witam również członków Wysockiego Senatu naszej Akademii oraz jej byłych Rektorów. Witam studentów, którzy wkrótce poddani zostaną aktowi immatrykulacji i dołączą do braci żakowskiej. Gorąco witam też naszych absolwentów, niezawodnie uczestniczących we wszystkich świętach swojej Almae Matris. Witam wreszcie bardzo serdecznie wszystkich naszych pracowników: nauczycieli akademickich i kadrę administracyjno-techniczną.

W radosnej chwili powitania wszystkich obecnych w tej wspólnie i symbolicznej auli uniwersyteckiej należy również przywołać pamięć tych, którzy nie pojawiają się już więcej na naszych uroczystościach. W ostatnim roku odeszła od nas wielce zasłużona, oddana Akademii i niezwykle przyjazna studentom i pracownikom śp. dr Irena Nowacka. Oddajmy Jej część chwilą ciszy. Proszę Państwa o powstanie.

Wielce Szanowni Goście, Wysocki Senacie, Drodzy Studenci i Pracownicy AWF we Wrocławiu! Spotykamy się na inauguracji roku akademickiego, który jest szczególny z wielu powodów. Przede wszystkim jest to dla naszej Akademii rok jubileuszowy. Rozpoczynamy bowiem 60. rok akademicki, który zostanie zakończony wielkim świętem głównych obchodów 60-lecia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Używam określenia „głównych”, ponieważ już od roku rozpoczęliśmy cykl imprez ju-

bileuszowych, a uroczystości września 2006 roku będą ich uwieńczeniem.

Rozpoczynający się rok akademicki to pierwszy rok funkcjonowania naszej Akademii i całego polskiego szkolnictwa wyższego w nowych ramach prawnych. Nowa Ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym” wraz z Ustawą „O finansowaniu nauki” stawiają przed nami wszystkimi nowe wyzwania i wymagania, ale i dają nowe możliwości. Aby je wykorzystać, musimy niezwykle szybko i z pełnym zaangażowaniem podjąć się realizacji wielu trudnych zadań organizacyjnych, administracyjnych i programowych.

Rok ten jest wreszcie początkiem nowej kadencji władz Akademii. Mówię tu o nowej kadencji władz, a nie o kadencji nowych władz, bowiem zmiany personalne, jakie miały miejsce w wyniku wyborów są minimalne. Ten fakt jest wielkim ułatwieniem w kierowaniu Uczelnią, ale jednocześnie bardzo podnosi odpowiedzialność za efekty zarządzania. Sześcioletni okres jest na tyle długi, że powinien przynieść widoczne osiągnięcia i sukcesy, ale też i niepowodzenia mogą być dwakroć dotkliwsze. Stąd też połączone kolegia: rektorskie i dziekańskie, bardzo intensywnie kontynuują prace rozpoczęte w poprzednim okresie.

W dniu inauguracji roku akademickiego nie sposób pominąć faktów związanych z rokiem poprzednim. Był to dla Uczelni rok trudny, ale choć nie odnieśliśmy spektakularnych sukcesów, można go uznać za rok pomyślny.

W dydaktyce warto zwrócić uwagę na kilka istotnych faktów:

- przede wszystkim rekordowe zainteresowanie naszą Uczelnią wśród kandydatów na studia magisterskie, na których przyjęcie ubiegało się ponad 3500 osób;

Pełnomocnik Rektora Akademii Muzycznej – prof. dr hab. Krystian Kiełb

Rektor Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze – prof. dr hab. Tomasz Winnicki

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona – prof. dr hab. Stanisław Dąbrowski

Rektor Wyższej Szkoły Fizjoterapii – dr Andrzej Bugajski

Dyrektor Instytutu Medycyny Sportowej Uniwersytetu w Brescii – prof. Claudio Orizio

Komendant Wojewódzkiej Policji – nadinsp. Andrzej Matejuk

Przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego – płk Józef Adamski

Przedstawiciele władz sportu akademickiego:

Członek Komitetu Wykonawczego FISU (Federation Internationale du Sport Universitaire) – Marian Dymalski

Członek Zarządu Europejskiej Federacji Sportu Studenckiego, członek Zarządu Głównego AZS – Adam Roczek

Przedstawiciele korpusu konsularnego:

Konsul Honorowy Wielkiej Brytanii – Marek Grzegorzewicz

Konsul Honorowy Rumunii – Cornel Calomfirescu

Parlamentarzyści:

Teresa Jasztal

Bogdan Zdrojewski

Antoni Stryjewski

- promocja blisko 800 absolwentów studiów magisterskich;
- objęcie różnymi formami kształcenia ustawicznego w Centrum Doskonalenia Kadr ponad 1500 osób;
- zakończenie prac nad dostosowaniem programów kształcenia na poszczególnych kierunkach studiów do nowych systemów studiów, zgodnych z Deklaracją Bolońską.



Odznaczenia i nagrody z okazji inauguracji nowego roku akademickiego

Krzyże Zasługi:

srebrny – dr Małgorzata Sobęra, dr Ryszard Serafin
brązowy – dr Henryk Sienkiewicz

Medal Komisji Edukacji Narodowej:

prof. dr hab. n. med. Zbigniew Jethon

Odznaczenia wręczył Wojewoda Dolnośląski – Stanisław Łopatowski.

Nagrody za osiągnięcia na 23. Letniej Uniwersjadzie

List gratulacyjny

Prezesa Rady Ministrów – Marka Belki z okazji zdobycia srebrnego i brązowego medalu na Letniej Uniwersjadzie w Izmirze – **Marta Chrust-Rożej**, lekka atletyka

Wyróżnienie

Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za zdobycie srebrnego medalu w piłce siatkowej na Letniej Uniwersjadzie w Izmirze – **Joanna Kaczor**

Dyplomy wręczył prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz – prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego.

Nagrody JM Rektora

Z okazji inauguracji roku akademickiego JM Rektor – prof. dr hab. Tadeusz Koszczyk przyznał 40 indywidualnych i zespołowych nagród za działalność naukową i dydaktyczną.

Nagrody I stopnia:

prof. zw. dr hab. **Anna Jaskólska** – za całokształt działalności naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem uzyskania tytułu naukowego profesora nauk o kulturze fizycznej;



Ostatni rok to także wytężona działalność naukowa pracowników naszej Akademii, a jej główne wyniki to:

- wypromowanie 22 doktorów i jednego doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej;
- uzyskanie przez pracowników Uczelni dwóch tytułów naukowych profesora nauk o kulturze fizycznej;
- opublikowanie przez pracowników Akademii ponad 350 prac naukowych.

Był to również rok realizacji wielu ważnych zadań natury administracyjno-inwestycyjnej. Poza wieloma bieżącymi działaniami rozpoczęliśmy cykl inwestycyjny związany z rozbudową wielofunkcyjnej hali sportowej oraz budynku Wydziału Fizjoterapii – tak potrzebnego i oczekiwanego przez nas wszystkich.

Nie sposób pominąć sukcesów naszych studentów, odnoszonych na arenach sportowych. Był to rok Uniwersja-

dy oraz licznych mistrzostw: świata, Europy, Polski. Na wielu tych imprezach barwy Polski reprezentowali studenci Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, którzy zdobyli łącznie 100 medali. Trudno jest tu wyliczyć wszystkie nazwiska, więc jako przedstawicieli tej licznej grupy podam reprezentantów uczelnianego klubu AZS-AWF: Martę Chrust-Rożej, Małgorzatę Pskit, Iwonę Dorobisz, Małgorzatę Górnicką, Marcina Marcinišyną, Tomasza Adamczyka, Tomasza Motykę oraz Roberta Andrzejuka – medalistów imprez sportowych najwyższej rangi.

Sukcesom naszych studentów w sporcie wyczynowym towarzyszą również liczne osiągnięcia w sporcie masowym. W tym roku zdobyli oni pierwsze miejsca we wszystkich klasyfikacjach Dolnośląskiej Ligi Akademickiej.

Nasi studenci, a także i pracownicy odnosili również sukcesy w działalności artystycznej. Członkowie zespołu pieśni i tańca „Kalina” godnie reprezentowali naszą Uczelnię i Polskę na międzynarodowych festiwalach zespołów ludowych. Dziś – jak zwykle – mamy przyjemność wysłuchać chóralnej oprawy uroczystości inauguracji roku akademickiego w wykonaniu naszego zespołu.

Wymienione przeze mnie wybrane osiągnięcia w ostatnim roku dostrzeżone zostały również na forum ogólnopolskim. Nasza Uczelnia dwukrotnie uhonorowana została pierwszym miejscem w krajowych plebiscytach na najlepszą Akademię Wychowania Fizycznego.

Sukcesy te cieszą, ale i zobowiązują na przyszłość.

Szanowni Państwo! Rozpoczynając nowy rok akademicki życzę Wszystkim, aby był on okresem wytężonej pracy, ale również czasem zadowolenia z jej wyników. Życzę Wszystkim wielu sukcesów w pracy dydaktycznej, naukowej, organizacyjnej. Naszym studentom i pracownikom – sportowcom życzę sukcesów w szlachetnej walce sportowej. Naszej Słonecznej Uczelni życzę dalszego pomyslnego i dynamicznego rozwoju.

Rok akademicki 2005/2006 uważam za otwarty.

Quod bonum felix, faustum fortunatumque sit!

Studiując w tak pięknym mieście, poznajcie je i pokochajcie...

Przemówienie przewodniczącego Samorządu Studenckiego – Bartłomieja Kubicza na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2005/2006

Jego Magnificencjo, Szanowni Goście, Drogie Koleżanki i Koledzy!

Witam serdecznie na inauguracji nowego roku akademickiego. Ten rok akademicki jest dla nas szczególny,

gdyż наша Uczelnia obchodzi 60-lecie powstania. Z tego powodu jesteśmy bardzo dumni i mamy nadzieję na owocną współpracę z władzami Uczelni. Jesteśmy zadowoleni, że jako Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego mamy możliwości organizacji różnego rodzaju imprez. Korzystając z tej szansy w ubiegłym roku akademickim udało nam się przeprowadzić kilka istotnych dla studentów przedsięwzięć, takich jak: Bal Sportowca, Święto Studentów „Wuefalia” oraz ostatnie przedsięwzięcie – obóz integracyjny „Olejnica 2005”. Naszym największym sukcesem obozu jest fakt, że kandydaci na studia ocenili nas jako bardzo dobrze zorganizowaną i profesjonalnie prowadzącą zajęcia kadrę, co tylko utwierdziło kandydatów na studia o doskonałym wyborze uczelni.

Jako Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego mamy nadzieję, że

prof. zw. dr hab. **Gabriel Łasiński** – za całokształt działalności naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem uzyskania tytułu naukowego profesora nauk o kulturze fizycznej; prof. nadzw. dr hab. **Małgorzata Słowińska-Lisowska** – za działalność naukową, ze szczególnym uwzględnieniem uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej w zakresie teorii sportu.

Nagrody wręczył JM Rektor – prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc.

Nagrody II i III stopnia wręczone zostaną podczas Święta Uczelni i na posiedzeniu Senatu.

Nagroda prof. dr. hab. Bogdana Czabańskiego

w konkursie publikacji naukowych, obejmujących zagadnienia dydaktyki wychowania fizycznego: dr **Henryk Duda**, „Intelektualne formy nauczania techniki gry w piłkę nożną”

Nagrodę wręczyli: Kierownik Katedry Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym – prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń oraz Kierownik Katedry Dydaktyki Wychowania Fizycznego – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc.



nasze dalsze działania w kierunku organizacji różnego rodzaju imprez będą pozytywnie wpływać na całokształt obchodów 60-lecia naszej uczelni.

Chciałbym podziękować wszystkim za przybycie i życzyć Naszym Władzom podejmowania samych dobrych decyzji, naszej Kadrze Nauczycielskiej jak najlepszych wyników w swojej dalszej pracy oraz wyrozumiałości dla studentów, która będzie procentowała w przyszłości. Studentom chciałbym życzyć wytrwałości w studiowaniu. Pamiętajcie o tym, że jest to najpiękniejszy okres w Waszym życiu! Studiując w tak pięknym mieście, jakim jest Wrocław, poznajcie je i pokochajcie, czego życzę Wam z całego serca! ■

Nowy kanclerz

Zmiana na stanowisku dyrektora administracyjnego

Wskutek nieprawidłowości w realizacji inwestycji dotyczącej budowy obiektu dydaktyczno-naukowego dla Wydziału Fizjoterapii JM Rektor prof. Tadeusz Koszczyk w dniu 6 czerwca br. powołał doraźną komisję rektorską, której polecił przeprowadzenie szczegółowej analizy działań podejmowa-

nych przez poszczególne służby, dokonanie oceny tych działań oraz opracowanie pisemnego raportu o stanie realizacji inwestycji wraz z oceną poprawności związanych z nią działań poszczególnych służb. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu w dniu 17 czerwca przewodniczący Komisji –



Mgr inż. Mariusz Kłosowski

Wyszkolenie:

- absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej (1995);
- absolwent dwuletniego francuskiego Podyplomowego Studium Zarządzania Systemami Przemysłowymi (1996);
- Podyplomowego Studium Prawa Handlowego i Gospodarczego na Uniwersytecie Wrocławskim na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii.

Dodatkowo ukończone kursy:

- zarządzania nieruchomościami,
- usprawniania zarządzaniem,
- zarządzania projektami,
- zarządzania przez jakość ABB-ISO 9000,
- techniki negocjacji.

Dodatkowe uprawnienia:

- dozоровe i eksploatacyjne wydane przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (2004).
- państwowe do wykonywania zawodu zarządcy nieruchomości (licencja nr 13789)

Przebieg pracy zawodowej:

1995-97 firma prywatna GEC ALSTHOM T&D REFA – dział eksportu i importu; 1998-99 ABB INSTAL – kierownik projektu odpowiedzialny za realizację inwestycji (m.in. projekt budowy fabryki części samochodowych DRLPHI w Tychach); 1999-2004 APSYS MANAGEMENT – dyrektor techniczny, nadzór nad utrzymaniem i bezpieczeństwem obiektów handlowo-usługowych o łącznej powierzchni 250 tys. m kw., przygotowanie i kontrola budżetu, nadzór nad inwestycjami.

Doświadczenie zawodowe:

w zakresie zarządzania i administrowania nieruchomościami w dużych międzynarodowych firmach (m.in. Centrum Handlowe „Korona”) oraz w zakresie inwestycji.

Znajomość języków obcych:

- 1) język angielski – bardzo dobra,
- 2) język francuski – bardzo dobra.

prof. dr hab. G. Łasiński przedstawił szczegółowy raport na podstawie wszystkich dokumentów, jakie powstały w wyniku dotychczasowej realizacji inwestycji. Rektor poprosił dyrektora administracyjnego – Wojciecha Pogroszewskiego o ustosunkowanie się do raportu Komisji włącznie z wnioskami personalnymi. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu w dniu 28 czerwca dyrektor administracyjny – Wojciech Pogroszewski przedstawił swoje uwagi, odnoszące się do raportu, po wysłuchaniu których rektor – prof. T. Koszczyk postawił wniosek o podjęcie uchwały o odwołaniu mgr. Wojciecha Pogroszewskiego ze stanowiska dyrektora administracyjnego. W drodze głosowania tajnego Senat podjął uchwałę (stosunkiem głosów: za wnioskiem 12, przeciw 5 głosów, przy 2 wstrzymujących się) o odwołaniu ze stanowiska dyrektora administracyjnego mgr. Wojciecha Pogroszewskiego z dniem 28 czerwca. Obowiązki dyrektora administracyjnego objęła Grażyna Muźnirowska, kvestor uczelni, zastępca dyrektora administracyjnego.

11 lipca JM Rektor powołał Komisję Konkursową do przeprowadzenia wyboru kandydata na stanowisko dyrektora administracyjnego – kanclerza uczelni (wg nowej ustawy). Ogłoszono konkurs na stanowisko kanclerza. Oferty złożyło 30 kandydatów, z których do przesłuchań przed specjalną komisją konkursową dopuszczono 11 osób, spośród których wyłoniono trzy kandydatury na stanowisko kanclerza uczelni, przedstawiając oferty tych osób JM Rektorowi. Po rozmowach z kandydatami JM Rektor przedstawił Komisji swoje uwagi. Okazało się, że członkowie Komisji oraz JM Rektor wybrali ofertę mgr. inż. Mariusza Kłosowskiego, biorąc pod uwagę jego fachowość, dynamizm, młody wiek (34 lata).

Na posiedzeniu w dniu 29 września Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie zatrudnienia Mariusza Kłosowskiego na stanowisku kanclerza uczelni na okres jednego roku: od dnia 1.10.2005 r. do dnia 30.09.2006 r.

Emerytura Grażyny Muźnierowskiej

Na posiedzeniu Senatu w Olejnicy JM Rektor wręczył odchodzącej na emeryturę Grażynie Muźnierowskiej, pełniącej funkcję kwestora uczelni, list gratulacyjny, w którym napisał:

W imieniu własnym, Senatowi i całej społeczności Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, pragnę gorąco podziękować za ogromne zaangażowanie i trud, jaki włożyła Pani w 35-letnią pracę dla dobra naszej Akademii oraz za wiele ciepła, jakim obdarzała Pani wszystkich współpracowników.

Szczególnie serdecznie dziękuję Pani za wzorowe i pełne poświęcenia wypełnianie obowiązków związanych z piastowaniem tak odpowiedzialnego i kluczowego stanowiska Kwestora szkoły wyższej. To, że Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu przyjęła dzisiejszy wygląd i uzyskała ogólnopolską rangę, jest również Pani niezaprzeczalnym sukcesem osobistym.

Jestem przekonany, że Pani przejście na jakże zasłużoną emeryturę będzie dla naszej Uczelni bardzo trudnym momentem. Mam jednak nadzieję, że fakt ten, choć po części, będzie skompensowany naszą dalszą współpracą.

Na progu nowego etapu życia życzę Pani zdrowia i wielu sił niezbed-



nych do realizacji własnych marzeń i planów, a także samych pomyślności przede wszystkim w życiu osobistym.

Grażyna Muźnierowska pracuje na uczelni od 1 października 1971 roku. W 1987 roku została zastępcą kwestora, a w lipcu 1988 roku – kwestorem uczelni. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Obecnie zatrudniona na stanowisku głównego specjalisty w niepełnym wymiarze czasu jako konsultant nowo zatrudnionej kwestor – mgr. inż. Barbary Drewniak i nowo zatrudnionego kanclerza – mgr. inż. Mariusza Kłosowskiego.

Serwis informacyjny

Senat AWF we Wrocławiu

w dniu 16 czerwca

- wysłuchał gratulacji złożonych przez JM Rektora – wraz z wręczeniem dyplomów – studentom wyróżnionym na Uczelnianej Konferencji Studenckich Kół Naukowych (szczegóły opublikowano w nr 104 „Życia Akademickiego”);
- zatwierdził recenzję dorobku naukowego prof. Oded Bar-Or – kandydata do tytułu doktora honoris causa AWF w Warszawie, dokonaną przez prof. dr. hab. Artura Jaskólskiego;
- wysłuchał listu z podziękowaniem za współpracę, który nadszedł z Uniwersytetu III Wiek na ręce JM Rektora: *Kierownictwo, Samorząd i Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wiek w Uniwersytecie Wrocławskim składają serdeczne podziękowanie za pracę, trud i życzliwą opiekę, jaką otaczał nas Pan i pracownicy naukowo-dydaktyczni uczelni.* Podpisano: *Kierownik UTW – dr Walentyna Wnuk oraz Samorząd UTW* (trzy podpisy). Wrocław – 23 maja 2005;
- wysłuchał raportu nadzwyczajnej komisji powołanej przez JM Rektora w celu ustalenia rozbieżności w realizacji inwestycji „Budowa pawilonu dydaktyczno-naukowego dla Wydziału Fizjoterapii”;
- wyraził zgodę na sprzedaż nieruchomości, położonej we Wrocławiu przy ul. Rzeźbiarskiej 4, o łącznej powierzchni 1,0639 ha, będącej własnością Skarbu Państwa, w użytkowaniu wieczystym Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, pod warunkiem uzyskania łącznej kwoty sprzedaży nie mniejszej niż 12 mln zł netto;



Pożegnanie p. Grażyny Muźnierowskiej przez Senat

- zaopiniował pozytywnie przedłużenie zatrudnienia na stanowisku adiunkta na okres trzech lat, od dnia 1 października 2005 roku do dnia 30 września 2008 roku, następujących osób: dr. Wojciecha Cieślińskiego, dr. Jacka Dembińskiego, dr. Kazimierza Klementowskiego, dr. Macieja Mraza, dr. Adama Siemińskiego, dr. Anny Skrzek, dr. Tadeusza Stefaniaka, dr. Kazimierza Witkowskiego;
- pozytywnie zaopiniował zmianę zatrudnienia dr. Andrzeja Nowaka ze stanowiska adiunkta na stanowisko starszego wykładowcy od 1 października 2005 roku na czas nieokreślony;

w dniu 28 czerwca

- na nadzwyczajnym posiedzeniu zapoznał się z wyjaśnieniem dyrektora administracyjnego – mgr. Wojciecha Pogroszewskiego dotyczącymi rozbieżności w realizacji inwestycji „Budowa pawilonu dydaktyczno-naukowego dla Wydziału Fizjoterapii”;
- wyraził zgodę na odwołanie ze stanowiska dyrektora administracyjnego mgr. Wojciecha Pogroszewskiego po zapoznaniu się z wnioskiem JM Rektora w tej sprawie;

w dniach 4-6 września

- na pierwszym w nowej kadencji 2005-2008 posiedzeniu wyjazdowym w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym w Olejnicy
- uczcił minutą ciszy pamięć zmarłej w 1 sierpnia dr inż. Ireny Nowackiej;
- obejrzał zaprezentowany przez JM Rektora dyplom przyznany Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu przez prezydenta Wrocławia – Rafała Dutkiewicza w dowód uznania dla dorobku naukowego, osiągnięć pedagogicznych, oraz za kultywowanie najcenniejszych wartości szkolnictwa wyższego i integrację środowiska akademickiego;

Nowa pani Kwestor

Od 1 września br. funkcję kwestora uczelni objęła **Barbara Drewniak**.

Jest absolwentką Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, ukończyła Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Przemysłu. Również na tej uczelni – na Wydziale Zarządzania rok temu ukończyła program MBA. Uczestniczyła w wielu szkoleniach typowo profesjonalnych, jak np. studium doradcy podatkowego. Wcześniej pracowała w spółkach prawa handlowego.

Obecnie po raz pierwszy podjęła pracę w sektorze finansów publicznych. „Życie Akademickie” odwiedziło Panią Kwestor, aby zadać kilka pytań dotyczących przyszłego zarządzania finansami uczelni.

Pani Kwestor, czy to, że podjęła Pani pracę na Akademii Wychowania Fizycznego, może oznaczać, że interesuje się Pani sportem?

Nie jest to moja pasja, niemniej jednak lubię jeździć na nartach i lubię pływać. Pływam – jak potrafię, na nartach jeżdżę ponoć dobrze. Z mojego punktu widzenia – jako kwestora – rodzaj działalności danej jednostki organizacyjnej nie ma dużego znaczenia. Praca w sektorze finansów publicznych jest dla mnie nowym wyzwaniem, ponieważ w pewnym obszarze różni się on od spółek prawa handlowego, w których dotychczas pracowałam. Uważam, że wszystko jest do poznania i z tego powodu jest też to dla mnie ciekawe, bo inne niż dotychczas...

Na pewno uchwyciła Pani specyfikę zarządzania finansami „budżetowymi”...

Tak, oczywiście. Są one w znacznym stopniu spójne i zdecydowanie łatwiejsze w zarządzaniu. Znaczną część przychodów otrzymujemy z budżetu państwa i to jest bardzo komfortowe. Ciekawa jest dla mnie sfera współpracy ze studentami, nie spotykana przeze mnie do tej pory. Ostatnio miałam kontakt z uczelnią, będąc sama studentką, a więc teraz mam możliwość spojrzenia na to z innej strony...

Ma Pani już za sobą prawie miesiąc pracy na uczelni. Jak Pani ocenia stan rzeczy?

Zauważyłam, że jest część rzeczy, które należałoby zmienić, część rzeczy, które należałoby przyspieszyć.



Uczelnia, niestety, nie wykorzystuje żadnych funduszy unijnych, które mogą być pomocne w bardzo szerokim zakresie. Zdążyłam się zorientować, że można z nich korzystać zarówno przy zakupie sprzętu sportowego, jak i przeznaczyć je na inwestycje oraz na prace badawczo-rozwojowe.

Co może Pani powiedzieć „na gorąco” o uczelni jako społeczności akademickiej budującej swój campus?

Doznaję moc wrażeń związanych z tym, co się wydarza codziennie, czego doznałam biorąc udział w pierwszym posiedzeniu Senatu (w ośrodku AWF w Oleśnicy) jako osoba wkraczająca do tego grona. Nowi ludzie, nowe tematy... Nowoczesne obiekty uczelniane na Stadionie Olimpijskim... Bardzo dostojny, uroczysty charakter inauguracji nowego roku akademickiego w Auli Leopoldyńskiej... Myślę, że kwestią czasu jest integracja ze środowiskiem uczelnianym i zaangażowanie we wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem uczelni.

Rozmawiała Anna Kiczko

Targi książki naukowej

Rozmowa z red. Bogusławą Idzik – sekretarzem Wydawnictwa naszej uczelni

Od wielu lat nasze uczelniane Wydawnictwo bierze udział w wystawach i targach książki. Pozyskanie klienta nie jest chyba głównym tego powodem, wszakże studenci dosyć chętnie kupują podręczniki?

To prawda, że naszymi klientami są studenci, zwłaszcza naszej Uczelni, staramy się jednak wyjść z ofertą poza nasze środowisko. Na targi przychodzą studenci różnych uczelni, których co roku w Polsce przybywa, a do których nieraz trudno jest nam dotrzeć. Tą drogą zyskujemy nowych czytelników, klientów. Jest to także okazja, by zaprezentować dorobek naukowy naszej kadry. Wystawiamy bowiem nie tylko podręczniki czy skrypty, ale także monografie i czasopisma naukowe.

Zauważyłam, że na wrocławskich targach książki naukowej od kilku lat mamy wspól-

ne stoisko z innymi akademiami wychowania fizycznego...

Tak, są to oficyny wydawnicze AWF z Warszawy, Poznania i Katowic. Wspólnie organizujemy stoiska na krajowych targach książki. Jest to bowiem opłacalne dla nas ze względów ekonomicznych, natomiast klienci mają wygodnie, gdyż w jednym miejscu skupiona jest duża oferta wydawnicza z zakresu nauk o kulturze fizycznej.

Czy inne wydawnictwa uczelniane podobnie współpracują ze sobą?

Tak. I to dosyć aktywnie! Od ponad 10 lat działa Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych, którego założycielem był dyrektor wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – ks. prof. Edward Pudełko. Stowarzyszenie jest organizatorem licznych wystaw książek w różnych ośrodkach akademickich, nie tylko na terenie Pol-

– zapoznał się z przedstawionymi przez JM Rektora najważniejszymi informacjami dotyczącymi nowej ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 27 lipca br. (Dz. U. 164) „Prawo o szkolnictwie wyższym”:

- art. 2, ust. 1, pkt. 12 i 13 – istnieje podział studiów na stacjonarne i niestacjonarne
- art. 2, ust. 1, pkt. 22 – określenie „uczelni akademickiej” jako jednostki, która posiada przynajmniej jedną jednostkę organizacyjną z uprawnieniami do nadawania stopnia naukowego doktora
- art. 3, ust. 5 – określenie „akademii” jako jednostki posiadającej co najmniej dwa uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora; do 30 VI 2010 r. nazwy wszystkich uczelni zostaną dopasowane do nowej ustawy
- art. 2, ust. 2, pkt. 2, a także art. 28 ust. 1 – określenie „związki uczelni” stworzone w celu wykonywania wspólnych zadań
- art. 38, ust. 1 – tryb odwołania rektora
- art. 61, ust. 1, pkt. 7 – nowy skład senatu: osoby uczestniczące z głosem doradczym
- art. 76, ust. 1 – wymagania kwalifikacyjne dotyczące kandydatów na kierownika podstawowej jednostki organizacyjnej, chodzi tu głównie o zatrudnienie w podstawowym miejscu pracy
- art. 81 – zmiana w nazewnictwie: zamiast funkcji dyrektora administracyjnego jest funkcja kanclerza
- art. 94, ust. 1 – informacje na temat dotowania uczelni publicznych
- art. 99, ust. 1, pkt. 3 i 4 – informacje na temat możliwości pobierania opłat za świadczone usługi edukacyjne, w tym za prowadzenie zajęć w języku obcym i za prowadzenie zajęć nie objętych planem studiów (zmiana ta obowiązywać będzie od 1 X 2006 r.)
- art. 107-110 – od 1 IX 2006 r. pojawią się nowe stanowiska,



Polscy wydawcy przed Rosyjską Biblioteką Narodową w St Petersburgu (na I planie od prawej – B. Idzik)

np. docenta lub profesora wizytującego

- art. 118-119 – dot. zatrudnienia w uczelni: pierwsze zatrudnienie na uczelni nauczyciela akademickiego będzie w formie mianowania, drugie natomiast zatrudnienie może być podjęte po poinformowaniu rektora; każde następne zatrudnienie lub podjęcie działalności gospodarczej wiąże się z uzyskaniem zgody rektora (art. 129 ust. 1-6, art. 265), sam rektor w takim przypadku musiałby prosić o zgodę Senatu uczelni (taka procedura będzie obowiązywać od nowego roku akademickiego)
- art. 130 ust. 3 – pensum dydaktyczne dla pracowników naukowo-dydaktycznych będzie wynosić 240 godzin (zmiana ta obowiązywać będzie od 1 IX 2006 r.)
- art. 139-150 – odpowiedzialność dyscyplinarna nauczycieli akademickich w razie popełnienia plagiatu, nowością jest uczestnictwo w komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli akademickich przedstawicieli studentów
- zapis o kształceniu na odległość
- art. 152-158 – zapis o wynagrodzeniach i innych świadczeniach dla pracowników uczelni: nowa ustawa zachowuje wszystkie formy dodatkowego wynagrodzenia dla pracowników, czyli tzw. trzynastki, dopłaty do „wczasów pod gruszą”, nagrody jubileuszowe itp.
- wprowadzenie 4-letniej kadencji; przy okazji nowych wyborów, ponieważ wszystkie uczelnie wybrały już swoje władze na kadencję 2005-08 i nie można tego zmieniać
- od 1 IX 2006 r. nastąpią zmiany w procedurze prowadzenia przewodów habilitacyjnych, będą one zatwierdzane przez rady wydziałów z udziałem dodatkowych dwóch recenzentów wyznaczonych przez Centralną Komisję ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, nie będą oni jednak mieli głosu decydującego, lecz będą na takich samych pra-

ski, ale także w instytutach kultury polskiej poza granicami naszego kraju (wtedy w organizację włączają się także ambasady czy konsulaty polskie, książki są wysyłane pocztą dyplomatyczną). W 1999 roku po raz pierwszy zorganizowano wystawę polskiej

książki naukowej w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie, następnie kolejno, co roku, organizowano wystawy w Pradze, Rzymie, Sztokholmie, a w zeszłym roku – w Dniepropietrowsku i w Kijowie. Było to możliwe dzięki porozumieniu, zawartemu między rektorami uczelni polskich i rosyjskich półtora roku temu w Krakowie, o wspólnej polityce naukowej, wymianie pracowników i publikacji.

Obecny prezes Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych SWSW, Andrzej Peciak – dyrektor wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej często wspomina Jerzego Giedroycia, który patronował pierwszym wystawom u naszych wschodnich sąsiadów. To była jedna z myśli Giedroycia, by Polska ułożyła sobie dobre kontakty z wschodnimi sąsiadami. Uważał on że polskie środowisko naukowe nie dostrzega partnerów tuż obok, że należy otworzyć się na Wschód, zwłaszcza w kierunku krajów starających się o wejście do Unii Europejskiej. W tych zagranicznych wystawach uczestniczą członkowie Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych, w którym stowarzyszone są wydawnictwa większości uczelni państwowych, jak: Uniwersytetu Adama Mickiewicza, UMCS, Mikołaja Kopernika, w Gdańsku, Szczecinie, SGH, uczelni warszawskich, a także wychowania fizycznego w Poznaniu oraz naszej uczelni.



Fragment naszej ekspozycji

Należy podkreślić, że wystawiane książki przekazywane są w darze organizatorom – przeważnie tamtejszym bibliotekom naukowym.. W tym roku powiększyły się zbiory Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Sankt Petersburgu, która była współorganizatorem wystawy, a patronował jej Ambasador RP w Rosji – Stefan Miller. W uroczystości otwarcia wystawy – 8 czerwca br. wzięli udział m.in. Władimir Zajcew – Dyrektor Biblioteki Narodowej w St. Petersburgu, dr Hieronim Grała – Radca Ambasady RP, ks. Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz – Metropolita Moskwy i Rosji, prof. Marian Harasimiuk – rektor UMCS.

Czy na wystawie prezentowano także rosyjskie książki naukowe?

Nie, gdyż była to wystawa tylko polskich książek. Być może w przyszłości – w ramach rewanżu – także wydawcy z ośrodków akademickich naszych wschodnich sąsiadów zaprezentują swój dorobek naukowy na którejś z wystaw w Polsce. A mamy ich kilka w ciągu roku.

Może wymienimy te najważniejsze, w których bierzemy udział...

Największe, najbardziej prestiżowe targi książki naukowej odbywają się w Warszawie pod nazwą „Atena”,

organizowane przez Wydawnictwa Naukowo-Techniczne. Tradycyjnie, od ponad 10 lat w marcu odbywają się Targi Książki Naukowej na Politechnice Wrocławskiej, a w październiku Poznańskie Dni Książki Naukowej pod egidą Wydawnictwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Czy te wystawy nie są skierowane do tych samych odbiorców?...

Rzeczywiście, nasza oferta skierowana jest do odbiorców wybranych, do odbiorców książek naukowych, ale w różnych częściach kraju. Na targach odwiedzają nasze stoisko nie tylko czytelnicy-studenci, ale także księgarze, bibliotekarze, hurtownicy. A zatem będą to inni klienci we Wrocławiu, inni w Poznaniu, a jeszcze inni w Warszawie.

Na tych targach organizowane są konkursy w różnych kategoriach, np. na najlepszą szatę graficzną, na najlepszą książkę w danej dziedzinie: nauk technicznych, humanistycznych itp...

My, niestety, nie startujemy w tych konkursach. Praktyka pokazuje bowiem, że zwyciężają książki przygotowane na bardzo wysokim poziomie edytorskim, najczęściej w drogich oprawach – tzw. twardych, przygotowane w pewnym sensie „pod wystawę”. Na takie oprawy mogą sobie pozwolić wydawnictwa, które drukują daną pozycję w dużym nakładzie. Wtedy koszt jednostkowy książki jest opłacalny dla klienta. Nasze nakłady są niewielkie – do 1000 sztuk. Książka drukowana w takiej liczbie w twardej oprawie byłaby znacznie droższa od tej w tradycyjnej oprawie miękkiej. Znam takie przypadki, że wydawca drukował część nakładu podręcznika akademickiego bez oprawy (wersja skoroszytowa), aby obniżyć cenę jednego egzemplarza. Z roku na rok zmiany technologiczne wymuszają na nas lepszą jakość druku, może z czasem te usługi stanowią i my też będziemy wydawać takie książki...

Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych obok swojej działalności wystawienniczej jest organizatorem corocznych konferencji dla pracowników wydawnictw uczelnianych...

Problematyka tych spotkań od kilku lat koncentruje się głównie wokół zagadnień prawa autorskiego oraz dystrybucji. W latach 90. w związku z transformacją ustrojową nastąpiło wiele zmian i wydawcy zrozumieli, że książki naukowe nie mogą być rozprowadzane tradycyjną drogą – przez hurtownie, ale należy szukać innych sposobów sprzedaży, takich jak sprzedaż bezpośrednia. Większość wydawców zaczęła tworzyć własne księgarnie, w tym internetowe. Zaczęto szukać różnych dróg w celu dotarcia do specyficznego klienta, jakim jest czytelnik książki naukowej. Na coroczne konferencje naszego stowarzyszenia zapraszani są właściciele hurtowni, księgarń, z którymi rozmawiamy o tym, jak umożliwić i usprawnić szybkie dotarcie do naszych książek jak najszerzszemu gronu czytelników. Czas jest tu bowiem ważnym czynnikiem: książka naukowa musi być sprzedana w ciągu dwóch lat. Z roku na rok wydawcy radzą sobie z tym coraz lepiej, wiedzą już, jak się po tym rynku poruszać. Bardzo pomocne są tworzone przy wydawnictwach działy marketingu, które zajmują się dotarciem do klientów, wzorując się na pracy wyspecjalizowanych działów, które istnieją w wydawnictwach komercyjnych.

Nasza uczelnia nie ma własnej księgarni...

...Ale współpracujemy z różnymi hurtowniami i księgarniami, z którymi zawierane są umowy na dogodnych warunkach. Na przykład w tym roku podpisaliśmy nowe umowy z hurtowniami, które swoim zasięgiem obejmują wschodnią część Polski. Staramy się, aby nasza oferta była dostępna również w nowo powstałych ośrodkach nauczania w różnych częściach kraju

Rozmawiała Anna Kiczko

wach, jak pozostali członkowie rad wydziałów

- *w tym samym terminie nastąpią również zmiany procedur dotyczących uzyskania profesury: zatwierdza ją Centralna Komisja, która wysyła swoich dwóch recenzentów do postępowania kwalifikacyjnego*
- *zmiana dotycząca odbywania praktyk przez doktorantów, którzy w myśl nowej ustawy będą zobowiązani do przepracowania 90 godzin w formie praktyk; uczelnia nie będzie za to im płacić*
- *w związku z nową ustawą istnieje konieczność wystąpienia do Wojewody Dolnośląskiego o uznanie posiadanych przez uczelnię nieruchomości za własność;*
 - wizytował nową siłownię na terenie Ośrodka Dydaktyczno-Sportowego w Olejnicy;
 - wyraził zgodę na zmianę uchwały nr 55/2004 z dn. 16.12.2004 roku w sprawie regulaminu własnego funduszu stypendialnego AWF we Wrocławiu przez dopisanie w § 2 treści: „po zasięgnięciu opinii dziekana”; po dokonanej zmianie § 2 przyjmuje brzmienie: „Wykonanie uchwały powierza się prorektorowi ds. studenckich i sportu akademickiego po zasięgnięciu opinii dziekana”;
 - podjął uchwałę dotyczącą wymiaru pensum dydaktycznego dla poszczególnych stanowisk oraz warunków i zasad jego rozliczania w roku akademickim 2005/2006, która zgodna jest z postanowieniami uchwały nr 37/2004 z 29.09.2004 r.
 - wyraził zgodę na zmiany w strukturze uczelni oraz wyraził zgodę na powołanie w nowej kadencji 2005-2008 proponowanych osób na stanowiska kierowników katedr oraz kierowników jednostek ogólnouczelnianych;
 - powołał 14 komisji senackich na nową kadencję 2005-2008;

- przyjął sprawozdanie przewodniczącego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej – prof. nadzw. dr. hab. Juliusza Migasiewicza i zatwierdził limity przyjęć studentów na rok akademicki 2005/2006;
- przyjął sprawozdanie prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą za kadencję 2002-2005;
- wysłuchał prezentacji na temat działalności i potrzeb Biblioteki Głównej, przedstawionej przez jej dyrektora – mgr Marię Maciejewską-Kwapisz;
- zatwierdził regulamin nadawania tytułu doktora honoris causa AWF we Wrocławiu;
- dyskutował na temat zasad podziału środków finansowych na badania własne;
- wysłuchał informacji dotyczących obchodów 60-lecia uczelni;

w dniu 29 września

- zapoznał się z propozycją KRASP na temat kodeksu dobrych praktyk;
- wysłuchał informacji JM Rektora z posiedzeń KRUWiO;
- wysłuchał informacji z posiedzenia KRASP, przedstawionych przez prof. J. Migasiewicza, delegowanego przez JM Rektora;
- przyjął sprawozdanie z działalności uczelni i rektora w roku akad. 2004/2005;
- wyraził pozytywną opinię w sprawie zatrudnienia mgr. inż. Mariusza Kłosowskiego na stanowisku kanclerza uczelni na czas określony: od dnia 1.10.2005 do 30.09.2006;
- zatwierdził zakres działalności działu Wydawnictwa;
- przyznał na wniosek Kapituły Medale „Zasłużony dla Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu” prof. zw. dr. hab. Gabrielowi Łasińskiemu, prof. zw. dr. hab. Ryszardowi Panfilowi, prof. nadzw. dr. hab. Juliuszowi Migasiewiczowi;
- pozytywnie zaopiniował mianowanie dr hab. Alicji Rutkowskiej-Kucharskiej i dr hab. Juliusza Migasiewicza na stanowisko profe-

VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa

„Dydaktyka wychowania fizycznego w świetle współczesnych potrzeb edukacyjnych”

Spotkania uczestników cyklicznej konferencji „Dydaktyka wychowania fizycznego w świetle współczesnych potrzeb edukacyjnych” w uczelnianym Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym w Olejnicy odbywają się od kilkunastu lat. Tegoroczne, organizowane w dniach 18-20 września, w ramach uroczystości jubileuszowych 60-lecia naszej uczelni, dotyczyło zagadnienia przemian edukacyjnych w Polsce, wynikających z wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. W programie konferencji przewidziano wykłady z różnych dziedzin dydaktyki wychowania fizycznego, które prezentowali zaproszeni profesorowie z uczelni zagranicznych i krajowych. To tradycja olejnickich spotkań. Tradycja jest także – obok zainteresowania zagadnieniami naukowymi i prowadzenia na te tematy dyskusji – czas aktywnego wypoczynku. Tak było i tym razem.

W niedzielny wieczór otwarcia konferencji oraz wprowadzenia w jej problematykę dokonał JM Rektor AWF we Wrocławiu – prof. dr hab. Tadeusz Koszyc, który witając zaproszonych gości i uczestników obrad, podkreślił

istotny wkład inicjatora, pomysłodawcy i organizatora wielu poprzednich spotkań – profesora Bogdana Czabańskiego. W zaprezentowanych rozważaniach naukowych myśl przewodnią wykładu prof. Tadeusza Koszycy dotyczyła poszukiwania odpowiedzi na pytanie: jaka ma być – teraz i w najbliższej przyszłości – dydaktyka wychowania fizycznego przy uwzględnieniu współczesnych potrzeb edukacyjnych? Zagadnienie to rozszerzył w swoim wystąpieniu pt. „Polski i europejski kontekst edukacji narodowej” prof. dr hab. Kazimierz Denek z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uwagę uczestników obrad skupił na celach edukacji, kształcenia, wychowania, opartych na Deklaracji i Strategii Lizbońskiej.

W drugim dniu obrad w pierwszej sesji kolejno wystąpili: prof. dr hab. Zofia Żukowska z AWF w Warszawie – „Edukacja ustawiczna w uczelniach wychowania fizycznego w wymiarze holistycznego rozwoju studentów”, prof. dr hab. Wacław Strykowski z UAM w Poznaniu – „Dydaktyka wychowania fizycznego w dobie cywilizacji informatycznej”,



Fot. A. Nowak



prof. dr hab. Heinz Recla z Grazu w Austrii – „Tylko ten kto sam się rozwija, może rozwijać innych”, oraz prof. dr hab. Andrzej Pawłucki z AWF iS w Gdańsku – „Kultura wartości ciała w edukacyjnej afirmacji życia sensownego”. Sesja popołudniowa wypełniona była aktywnym wypoczynkiem i miała charakter integracyjny. Wieczorne obrady zawarły się w trzech wystąpieniach i dyskusji podsumowującej tę sesję. Kolejno referaty wygłosili: prof. dr hab. Tadeusz Maszczak z AWF w Warszawie – „Dydaktyka wychowania fizycznego w obliczu europejskich standardów”, prof. dr hab. Ryszard Żukowski z AWF w Warszawie – „Edukacja ustawiczna a kultura fizyczna”, oraz prof. dr hab. Marek Zatoń z AWF we Wrocławiu – „Biologiczne podstawy uczenia się motorycznego”.

W kolejnym dniu obrad przedstawione zostały dwa zagadnienia: „Koherentne zarządzanie ruchem” przez prof. dr hab. Petera Weinberga z Uniwersytetu w Hamburgu oraz „Interaktywne i współuczestniczące nauczanie i uczenie się w stosunku do ciała i zdrowia w procesie edukacji fizycznej” przez prof. dr hab. Andrzeja Krawańskiego z AWF w Poznaniu. Niezwykle pouczająca dyskusja wieńczyła dwudniowe spotkanie pracowników nauki, nauczycieli akademickich, nauczycieli wychowania fizycznego i doradców metodycznych. Kolejny raz okazało się, że atmosfera olejnickich spotkań naukowych jest niezwykle budująca, zwłaszcza dla młodych pracowników nauki, ponieważ mogą oni bezpośrednio poznawać i wymieniać poglądy z wieloma profesora-

mi reprezentującymi różnorakie dziedziny związane z kształceniem i wychowaniem. Większość profesorów, którzy prezentowali zamówione wykłady, uczestniczyła w konferencjach w Olejnicy wielokrotnie. W tym roku pozyskailiśmy trzy nowe osoby z grona profesorskiego: prof. prof. Heinza Reclę, Wacława Strykowskiego i Elżbietę Gawęł-Luty. Prof. Heinz Recla jest znany w Europie jako organizator i kierownik międzynarodowych warsztatów dla nauczycieli wychowania fizycznego, organizowanych w Grazu i na Tajwanie. Jest także generalnym inspektorem wychowania fizycznego landu Steiermark oraz przewodniczącym Międzynarodowego Towarzystwa Nauk o Sporcie. To także znakomity praktyk i dydaktyk. Prof. Wacław Strykowski z UAM w Poznaniu jest uznanym specjalistą w dziedzinach mediów, pedagogiki medialnej, technologii kształcenia, pedagogiki i dydaktyki. Obecnie jest rektorem Gnieźnieńskiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Menedżerskiej, a także Kierownikiem Zakładu Technologii Kształcenia i Prezesem Polskiego Towarzystwa Mediów Edukacyjnych. Prof. Elżbieta Gawęł-Luty zajmuje się badaniami z zakresu funkcjonowania człowieka we współczesnej rzeczywistości i jest kierownikiem Zakładu Pedagogiki Społecznej w Pomorskiej Akademii Ekonomicznej.

Kolejna konferencja z Dydaktyki Wychowania Fizycznego odbędzie się za dwa lata, także w Olejnicy. Zapowiedziano już przyjazd jeszcze kilku innych znakomitych profesorów z europejskich uczelni.

Dr Andrzej Nowak, sekretarz konferencji

- sora nadzwyczajnego na czas nieokreślony od dnia 1.10. 2005 r.;
- pozytywnie zaopiniował obniżenie pensum dydaktycznego do 120 godzin profesorom: Z. Jethonowi (za największą na uczelni liczbę punktów KBN), T. Boborowi i Andrzejowi Milewiczowi z tytułu kierowania grantami KBN oraz dr. J. Alończykowi ze względów zdrowotnych;
- pozytywnie zaopiniował kandydaturę prof. dr. hab. M. Woźniewskiego na stanowisko redaktora naczelnego uczelnianego czasopisma naukowego „Fizjoterapia” oraz kandydaturę prof. dr. hab. R. Panfila na stanowisko redaktora naczelnego uczelnianego czasopisma naukowego „Human Movement”;
- * Minister Edukacji Narodowej i Sportu przyznał prof. dr. hab. n. med. Markowi Mędrasowi Odznakę „Za Zasługi dla Sportu”.
- * Prof. dr hab. n. med. Marek Mędraś został wybrany do Rady Ekspertów Komisji Medycznej PKOL.
- * Na przewodniczącego Kolegium Prorektorów ds. Kształcenia oraz ds. Studenckich Uczelni Wrocławia i Opola, na posiedzeniu kolegium w dniu 22 września br., została wybrana prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń – prorektor ds. nauczania naszej uczelni, pełniąca tę funkcję już po raz drugi, tym razem w nowej kadencji 2005-2008.
- * W dniach 22 – 23 września 2005 r. pracownicy Zakładu Sportu i Rekreacji Osób Niepełnosprawnych: dr hab. Eugeniusz Bolach, prof. nadzw., oraz prof. Jewgienij Prystupa uczestniczyli w IX Międzynarodowym Kongresie Olimpijskim w Kijowie, wygłaszając dwa referaty: 1) Prystupa J., Bolach E., *Tendencji rozwoju paraolimpijskiego sportu*; 2) Bolach E., *Handicapped sports*.

* Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu otrzymała dyplom za wieloletnią współpracę z Polskim Towarzystwem Walki z Kalectwem w organizacji szkoleń, konferencji naukowych i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, z okazji Jubileuszu 45-lecia Towarzystwa. Podpisał: Prezes ZG TWK – Henryk Waszkowski. Warszawa, dnia 10 marca 2005 r.

* Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu otrzymała Dyplom Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem we Wrocławiu (1960-2005) z okazji Jubileuszu 45-lecia Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, 45-lecia Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem oraz 60-lecia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. *Składamy serdeczne wyrazy uznania i podziękowania za aktywną działalność na rzecz osób niepełnosprawnych oraz współpracę w tej dziedzinie z Polskim Towarzystwem Walki z Kalectwem.*

* Na zaproszenie Katedry Kinezylogii prof. Claudio Orizio – Dipartimento Scienze Biomediche e Biotechnologie, Università degli Studi di Brescia, Italy, wygłosił 28 września wykład pt. *MMG, motor units and muscle mechanics.*

Msza święta w intencji śp. Ireny Nowackiej odbędzie się 21 października (w piątek) o godz. 19.00 w Kościele św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida (Duszpasterstwo Akademickie „Wawrzyny”, dolny kościół).

Irena Nowacka urodziła się 8 października 1939 roku w Częstochowie. Po wojnie mieszkała w Bystrzycy Kłodzkiej. Do tych okolic na zawsze zachowała sentyment i często je odwiedzała. Po ukończeniu w 1959 roku Technikum Chemicznego we Wrocławiu podjęła pracę w Okręgowym Laboratorium Materiałów Pędnych i Smarów, a potem, w 1961 roku, na Politechnice Wrocławskiej w Katedrze Chemii Organicznej.

W 1966 roku rozpoczęła studia na Wydziale Chemii Politechniki Wrocławskiej, uzyskując w 1971 roku dyplom inżyniera chemika. W latach 1975-1983 pracowała na stanowisku specjalisty chemika w Instytucie Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej. Od 1 października 1983 roku rozpoczęła pracę w Zakładzie Biochemii Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu pod kierownictwem najpierw doc. B. Dzie-



w młodości czynnie uprawiała sport – była pływaczką AZS -u.

Najważniejszym powołaniem Ireny była dydaktyka. W nauczaniu biochemii studentów AWF osiągała bardzo dobre efekty dzięki niesłychanej cierpliwości i umiejętności tłumaczenia skomplikowanych zagadnień nawet najbardziej opor-

Wspomnienie o naszej Koleżance

dzica, a od roku 1984 – prof. K. Sobiecha. Przez dwa lata miała okazję współpracować z profesorem F. Wandokantym, człowiekiem-legendą uczelni. Profesor darzył Ją wyjątkową sympatią i zaufaniem, uchylając rąbka tajemnicy składu swoich leczniczych mikstur. W roku 1994 uzyskała tytuł doktora nauk o kulturze fizycznej za pracę: „Zmiany stężenia 3-metylohistydyny, wybranych aminokwasów i biopierwiastków w wysiłku fizycznym”. Od 1997 roku, po reorganizacji struktur AWF była adiunktem w Katedrze Fizjologii pod kierownictwem prof. dr. hab. M. Zatonia.

Dr inż. Irena Nowacka była współautorką kilkudziesięciu publikacji naukowych i komunikatów zjazdowych oraz „Przewodnika do ćwiczeń z biochemii”. Została uhonorowana nagrodami: JM Rektora Politechniki Wrocławskiej, JM Rektora AWF oraz nagrodą zespołową Prezesa UKFiT za badania realizowane w ramach grantu KBN „Populacja dzieci wiejskich w badaniach długofalowych”. Cechowała ją ogromną pracowitość i dokładność w wykonywaniu powierzonych Jej zadań.

Należy podkreślić, że w pracy naukowej, badając zmiany parametrów biochemicznych u osób poddawanych wysiłkowi fizycznemu, mogła wykorzystać własne doświadczenia, ponieważ

nym jednostkom. Pasji nauczania nie przekreśliła nawet Jej ciężka choroba, z którą zmagala się od lipca 2004 roku. Mimo coraz gorszego samopoczucia nie odmawiała pomocy potrzebującym studentom.

Z Ireną przepracowaliśmy 20 lat w jednym zespole pomimo różnych zawirowań i zmian, jakie dotyczyły Zakładu, potem Zespołu Biochemii. Zawsze mogliśmy liczyć na Jej życzliwość i pomoc w różnych sprawach. Była osobą powszechnie znaną i lubianą. Sympatia, jaką żywili do Niej pracownicy AWF, pomogła nam zaprzyjaźnić się z wieloma osobami, także spoza uczelni. Irena, mimo przeciwności losu, jakie Ją spotykały, zawsze pozostała optymistką i osobą życzliwie nastawioną do ludzi i świata. Nawet niespodziewana śmierć męża – Zbyszka Nowackiego, choć była dla Niej bolesnym ciosem, nie zmniejszyła jej życzliwości i pogody ducha. W rozmowie z nami w połowie lipca planowała prowadzenie zajęć w nowym roku akademickim. Wiadomość o Jej śmierci, choć zdawaliśmy sobie sprawę z postępów choroby, była dla nas zaskoczeniem i faktem, którego nie mogliśmy przyjąć do wiadomości.

Irena odeszła 1 sierpnia. *Non omnis moriar...*

**Koledzy z Zespołu Biochemii:
Ewa Bakońska-Pacoń
i Jacek Borkowski**

Wspomnienie o Irenie i Zbyszku Nowackich

Zarówno Irenka, jak i Zbyszek Nowaccy byli związani z naszą „Słoneczną Uczelnią” od lat swojej młodości. Oboje zakochani w sporcie, szukali sposobów możliwości realizowania swoich poza zawodowych zainteresowań. Irena towarzyszyła nam w wyprawach motocyklowych po ziemi dolnośląskiej, do Olejnicy, w wyprawach kajakowych i łowieckich.

W tym czasie Nowaccy jeszcze nie byli pracownikami AWF Wrocław. Oboje pracowali na Politechnice: Irena w Instytucie Chemii Organicznej, a Zbyszek w Instytucie Cybernetyki Technicznej. Nasza długo-

nia Fizycznego w Katedrze Biomechaniki. Po jakimś czasie do Katedry Biochemii przeniosła się również Irena. Oboje wrosli w środowisko Uczelni ciałem i duszą, pracując naukowo oraz dydaktycznie na wyróżniającym poziomie.

Jestem już na takim etapie swojego życia, w którym wspomnienia coraz częściej stanowią jedyną radość. Irena i Zbyszek są częścią tych wspomnień. Pamiętam świetnie przyrządzone przez Irenę pierogi z jagodami, pieczone dzikie ptactwo oraz szynkę z dzika. Pamiętam również te chwile, kiedy w Olejnicy dyskutowaliśmy



Irena i Zbigniew Nowaccy z Ewarystem Jaskólskim (z lewej)

letnia przyjaźń zaowocowała również wspólnymi badaniami naukowymi i publikacjami. Zbyszek był jednym z głównych wykonawców urządzeń pomiarowych, które posłużyły mi za narzędzia do badań naukowych. Moja habilitacja i szereg innych publikacji powstały w następstwie rozwiązań technicznych wykonanych przez zespół ludzi pod kierownictwem Zbyszka. Zainteresowania naukowe doprowadziły do tego, że Zbyszek przeniósł się do pracy na Akademię Wychowa-

o procesie treningu i wiedzy, jaka powinna temu procesowi towarzyszyć.

Pamiętam Ją życzliwą i wysoce kompetentną. Będzie Jej nam brakowało. Zostanie na długo w naszej pamięci – Jej koleżanek i kolegów – i w pamięci wielu pokoleń studentów.

Nie ma już Rodziny Nowackich... Pozostały jedynie serdeczne, pełne wzruszeń wspomnienia.

Ewaryst Jaskólski
(profesor, członek Rady Wydziału Wychowania Fizycznego)

Zarządzenia JM Rektora

Pismo okólne Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu z dnia 3 października 2005 r.

W związku z wejściem w życie ustawy z dnia 27 lipca 2005 roku Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2005 roku, nr 164, póź. 1365) informuję wszystkich pracowników Akademii, zatrudnionych na stanowiskach nauczycieli akademickich, iż **w terminie do dnia 30 listopada 2005 roku mają obowiązek poinformować pracodawcę pisemnym zawiadomieniem o dodatkowym zatrudnieniu w ramach stosunku pracy lub o prowadzeniu działalności gospodarczej.**

Niniejszą informację proszę złożyć w Dziale Spraw Pracowniczych.

Podstawa prawna: art. 265 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym, poniżej cytuję zapis tego artykułu:

Art. 265. 1. Nauczyciel akademicki, który przed dniem wejścia w życie ustawy podjął dodatkowe zatrudnienie w ramach stosunku pracy u więcej niż jednego pracodawcy może je wykonywać przez okres nie dłuższy jednak niż rok od dnia wejścia w życie ustawy pod warunkiem zawiadomienia w terminie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy właściwego organu, zgodnie z art. 129 ust. 6.

2. Nauczyciel akademicki, który przed dniem wejścia w życie ustawy podjął działalność gospodarczą i łączy ją z dodatkowym zatrudnieniem w ramach stosunku pracy, może wykonywać tą działalność przez okres nie dłuższy jednak niż rok od dnia wejścia w życie ustawy, pod warunkiem zawiadomienia w terminie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy właściwego organu, zgodnie z art. 129 ust. 6.

3. Niezawiadomienie przez nauczyciela akademickiego właściwego organu uczelni w terminie określonym w ust. 1 i 2 o podjęciu dodatkowego zatrudnienia w ramach stosunku pracy lub prowadzeniu

działalności gospodarczej stanowi podstawę do rozwiązania stosunku pracy za wypowiedzeniem w uczelni będącej jego podstawowym miejscem pracy.

- **nr 30/2005** w sprawie wysokości opłat za miejsca noclegowe w domu studenckim „Spartakus” od dnia rozpoczęcia roku akademickiego 2005/2006:
- dla studentów w kwocie 260 zł miesięcznie (nocleg 8,50 zł)
- dla pozostałych osób w kwocie 25-40 zł za dobę z możliwością negocjacji w wymienionych granicach kwotowych,
uwaga: studenci lub inne osoby korzystające z noclegów zobowiązane są do wnoszenia kaucji gwarancyjnej w wysokości 75 zł tytułem zabezpieczenia mienia domu studenckiego przed ewentualnym zniszczeniem;
- **nr 31/2005** w sprawie wprowadzenia Regulaminu Uczelnianego Funduszu Nagród:

Wstęp

1. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu tworzy Uczelniany Fundusz Nagród z odpisu z zysku za dany rok podatkowy;
2. Fundusz ten jest przeznaczony na wypłatę nagród (wraz z pochodnymi) indywidualnych oraz zespołowych dla pracowników i studentów za osiągnięcia w badaniach naukowych oraz pozostałej działalności.
3. Środki Uczelnianego Funduszu Nagród nie wykorzystane w danym roku kalendarzowym zasila ten fundusz w roku następnym.

Dyspozycja funduszem

1. Dysponentem Uczelnianego Funduszu Nagród jest rektor.
2. Rektor ma prawo przyznania nagrody z Uczelnianego Funduszu Nagród w każdym czasie.

Przyznanie nagrody

Nagrodę przyznaje rektor:

1. z własnej inicjatywy każdemu z pracowników i studentów akademii,

23. Letnia Uniwersjada w Izmirze

W sierpniu tego roku areną sportowych zmagani studentów z całego świata w tzw. sportach letnich był Izmir – miasto położone w zachodniej części Turcji. Tegoroczna uniwersjada przejdzie zapewne do historii pod względem liczby zdobytych przez polską ekipę medali. Otóż studencka reprezentacja w liczbie 174 zawodników, w tym 74 kobiety i 100 mężczyzn, startując w 12 dyscyplinach sportowych dokonała nie lada wyczynu, zdobywając 28 medali!

Wśród osób towarzyszących ekipie polskich studentów był rektor naszej uczelni – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszycz oraz dr Krzysztof Zimmer z Wydziału Fizjoterapii, sprawujący opiekę medyczną nad zawodnikami polskiej reprezentacji.

„Życie Akademickie” poprosiło ich o przekazanie wrażeń z pobytu w Turcji, o ocenę organizacji 23. Letniej Uniwersjady w Izmirze.

Znaleźliśmy się w kraju na wskroś nowoczesnym!

Mówi rektor Tadeusz Koszycz:

Jestem zaskoczony – bardzo pozytywnie zresztą – tym, co tam zobaczyłem. To przedsięwzięcie na dużą skalę, w którym wzięło udział 9 tys. sportowców ze 170. krajów. Jeśli dodamy do tego 1,5 tys. sędziów, 18 tys. pracowników obsługi, 9,5 tys. wolontariuszy, to będziemy mieć wyobrażenie o ogromie tej imprezy. Przyznaję, że moje wcześniejsze wyobrażenia o Turcji jako o kraju „egzotycznym”, będącym „w ogniu” cywilizacji, pozwalały przypuszczać, że organizatorzy nie udźwigną ciężaru tego przedsięwzięcia. Po tym, co zobaczyłem po wylądowaniu w Izmirze: wspaniałe drogi, autostrady, przepiękne, nowoczesne, w pełni klimatyzowane obiekty sportowe, których można Turkom pozazdrościć, wspaniałe nowoczesne dzielnice mieszkaniowe, mogę z całą stanowczością stwierdzić, że znaleźliśmy się w kraju na wskroś nowoczesnym, chociaż nie pozbawionym kontrastów, o czym można było się przekonać, odwiedzając dzielnice slumsów, gdzie panuje nędza...

Izmir

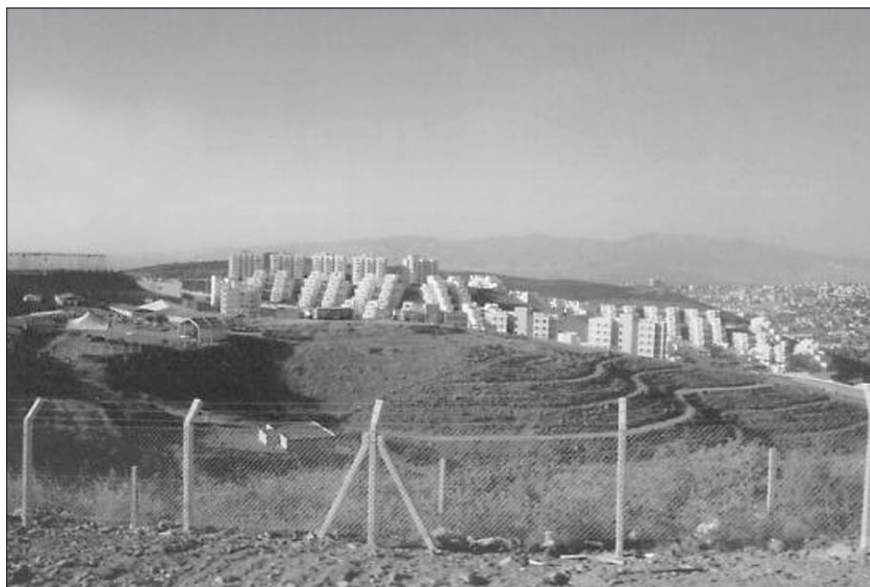
to trzecie co do wielkości miasto w Turcji, liczące ponad 3,5 mln mieszkańców, a więc ogromne miasto, pięk-

nie położone na wzgórzach, tuż nad Zatoką Izmirską. Wioska uniwersjadowa, w której mieszkaliśmy, usytuowana na obrzeżach miasta, w zachodniej jego części, została specjalnie wybudowana dla potrzeb 23. uniwersjady letniej. Zajmuje obszar 350 tys. metrów kwadratowych. Styl budownictwa właściwy dla ciepłych arabskich krajów: białe klocki z płaskimi dachami tworzącymi tarasy wysypane kamieniami, taki charakterystyczny styl, jaki oglądamy nieraz na filmach... Tych bloków-klocków jest 64, a w nich znajdują się apartamenty w liczbie 974, które mogą pomieścić 5 – 11 osób.

Ich widok budził bardzo pozytywne wrażenia estetyczne, lecz były także akcenty wpływające przygnębiająco. To zasieki z drutu kolczastego wokół wioski i wieżyczki kontrolne, z których nocą reflektorami – tzw. szperaczami penetrowano teren.

Ochrona antyterrorystyczna

została zorganizowana bardzo dobrze. Nie było możliwości wejścia na teren wioski bez karty akredytacyjnej. Jeżeli chciało się wjechać pojazdem, jeszcze przed wioską następowało kilka kontroli, m. in. takie jak na granicy: z lusterkami wkładanymi pod samochody, z noktowizorami, z otwieraniem bagażników, potem po wjechaniu na



Wioska uniwersjadowa. Fot. Arch. R. Błaszczyka

duże plateau, gdzie były przystanki dla uniwersjadowych autobusów, taksówek, wychodziło się z samochodu i trzeba było przejść przez mnóstwo bramek – takich jak na lotnisku, gdzie prześwietlano bagaże oraz osoby, i dopiero wchodziło się na teren, gdzie była wewnętrzna komunikacja, czyli małe autobusiki obsługujące trzy linie – trzy różne drogi do stołówki, zatrzymujące się na każde żądanie, przy wszystkich domkach. I mimo że te wielokrotne, dokładne kontrole były uciążliwe, nikt z nas nie miał o to do organizatorów pretensji, a wręcz przeciwnie – uważaliśmy, że bardzo dobrze nas chronią przed sabotażem, aktami terroryzmu. W każdym autobusie, nawet na terenie naszego osiedla, czuwali policjanci wraz z wolontariuszami. Kiedy przewożono nas na uroczystość otwarcia, każdy autokar był prowadzony przez radiowóz policyjny, a wszystkie drogi wokół obstawione. Sam dowóz przygotowany był perfekcyjnie! Wystarczy sobie wyobrazić, że trzeba było przewieźć z wioski uniwersjadowej na główny Stadion im. Atatürka – odległość około 20 km – 9 tysięcy osób! Zrobiono to w niecałe dwie godziny! Wiedzieliśmy dokładnie, o której godzinie, jaka ekipa ma się tam zjawić. Odjeżdżały kawalkady po 20. autobusów, za chwilę zjawiały się następne itd., itd...

Tak sprawnie to wszystko zorganizowano, że to nieprawdopodobne! A było to możliwe dzięki ogromnej rzeszy osób, liczącej 27,5 tysięcy, pracującej przy organizacji uniwersjady, w tym 9,5 tysiąca wolontariuszy rekrutujących się spośród studentów, którzy odbyli specjalny kurs zakończony egzaminem. Byli oni bardzo opiekuńczy: nie można było nawet na chwilę stanąć na placu i się porozglądać, bo od razu się zjawiali i pytali, czy w czymś pomóc, gdzie zaprowadzić itp. Dzięki temu czuliśmy się bardzo bezpiecznie. Oczywiście, wszędzie chodziliśmy z kartami akredytacyjnymi, za których okazaniem mogliśmy korzystać ze środków komunikacji miejskiej, promu, metra, zwiedzać muzea (nawet zabytki w Efezie już po zakończeniu uniwersjady). Czuliśmy, że wszyscy są zaszczyceni pobytem gości z całego świata.

Kibicowanie

Każda drużyna miała „swojego” wolontariusza-przewodnika, autobus do dyspozycji i sześć samochodów dla trenerów, kierownictwa, lekarzy. Ja jako jeden z VIP-ów naszej reprezentacji jeździłem z naszym lekarzem – Krzysiem Zimmerem. Ustalaliśmy codziennie, gdzie chcemy pojechać, komu pokibicować. Mogliśmy poruszać się w obrębie miasta, nie wolno

2. na wniosek dziekana wydziału, z własnej inicjatywy lub na wniosek bezpośredniego przełożonego dla pracowników danego wydziału,
3. na wniosek dyrektora administracyjnego z własnej inicjatywy lub na wniosek bezpośredniego przełożonego dla pracowników administracji i obsługi,
4. na wniosek prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego dla studentów.

Postanowienia końcowe

1. Decyzja rektora w sprawie nagrody z Uczelnianego Funduszu Nagród jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.
2. W sprawach nie uregulowanych niniejszym regulaminem mają zastosowanie przepisy Ustawy o szkolnictwie Wyższym.

- **nr 38/2005** w sprawie wyznaczenia prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. dr. hab. Tadeusza Skolimowskiego do wszelkiego działania i reprezentowania Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu podczas nieobecności JM Rektora;
- **nr 39/2005** w sprawie ustalenia wysokości opłat i sposobów ich pobierania za wydawanie dokumentów:
 - a) studentom i absolwentom:
 - legitymacji studenckiej – 5 zł
 - elektronicznej legitymacji studenckiej – 17 zł
 - za wydanie indeksu – 4 zł
 - dyplomu ukończenia studiów – 60 zł
 - dokumentu stwierdzającego ukończenie studiów podyplomowych – 30 zł
 - dodatkowego odpisu dyplomu magisterskiego w tłumaczeniu na język obcy – 40 zł
 - duplikatu dokumentu – opłata o połowę wyższa niż za wydanie oryginału;
 - b) za wydanie dyplomów doktorskich i habilitacyjnych:
 - oryginału, odpisu lub duplikatu – 120 zł
 - za odpis dyplomu w języku angielskim – 120 zł;

uwaga: opłaty winny być wnoszone do kasy lub na rachunek bankowy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu;

– nr 42/2005 w sprawie zmiany treści Regulaminu Pracy AWF we Wrocławiu;

w rozdziale VIII Wynagrodzenie za pracę ustala się następujące zmiany (od dnia 11.10.2005 r.):

pkt 3, ppkt 3.2: *Dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi wypłata następuje z dołu w dniu 27 każdego miesiąca;*

pkt 3, ppkt 3.3: *Dla robotników i obsługi oraz pracowników zatrudnionych w równoważnym czasie pracy wypłata następuje z ostatnim dniem każdego miesiąca z zastrzeżeniem, że część zmienna wynagrodzenia może być tym pracownikom wypłacana z dniem wynagrodzenia podstawowego, w ostatnim dniu następnego miesiąca.*

Zmiany w zatrudnieniu

Profesorowie

Odeszli z uczelni:

– z Wydz. Wychowania Fizycznego: prof. zw. dr hab. Jerzy Wyrzykowski oraz prof. nadzw. dr hab. Janusz Marak

– z Wydz. Fizjoterapii: prof. nadzw. dr hab. Danuta Kornafel, prof. zw. dr hab. n. med. Wanda Lubczyńska-Kowalska, prof. nadzw. dr hab. Stanisław Kłopot

Zostali zatrudnieni:

– prof. nadzw. dr hab. n. med. Marek Bolanowski

– prof. nadzw. dr hab. Szymon Dragan

– prof. nadzw. dr hab. Jan Szczepielniak

– prof. nadzw. dr hab. n. med. Andrzej Szuba

Adiunkci

– dr Beata Pieróg została zatrudniona na czas określony – jednego roku – jako adiunkt w Zakładzie Fizjologii i Biochemii na Wydz. Wychowania Fizycznego (poprzednio w Katedrze Biolo-

nam było wyjeżdżać poza jego granice bez specjalnego zezwolenia. Wyjątkiem była położona o 60 km od Izmiru miejscowość Manisa, w której rozgrywano zawody pływackie na nowo wybudowanym obiekcie (50-metrowy basen, basen do skoków, brodzik dla dzieci, dodatkowe 4 tory do rozgrzewki, szatnie, trybuny), we wspaniałej scenerii, z widokiem na góry otaczające obiekt. Mimo wielkich chęci nie byliśmy w stanie oglądać wszystkich zmagani naszych zawodników. Staraliśmy się być na tych arenach, na których nasi zawodnicy przebrnęli przez eliminacje i walczyli o finały. Kibicowaliśmy zapaśnikom

Aleksandra Macedońskiego, znajdujące się w podziemiach, gdzie ciągną się długie tunele zbudowane z kamienia; to tam ustawiano niegdyś stragany i handlowano. W tej chwili trwa odkopywanie tych ruin i ich rekonstrukcja. Widzieliśmy też pozostałości murów starego fortu, zbudowanego przez Aleksandra Macedońskiego, górującego nad miastem. (Niby nic specjalnego, a takie fajne miejsce...) Zwiedziliśmy zbudowane przez Rzymian akwedukty... A po zakończeniu uniwersjady – w poniedziałek – cała nasza ekipa pojechała zwiedzać ruiny Efezu. Przewspaniałe obiekty... To robi wrażenie!



Rektor Koszyc na apelu polskiej ekipy w wiosce

i łucznikom. Byliśmy na regatach żeglarskich, oglądaliśmy zmagania lekkoatletów, pływaków, tenisistów, siatkarzy, zapaśników. Bywaliśmy na meczach piłki nożnej, piłki wodnej oraz koszykówki. Oglądaliśmy dwa świetne mecze koszykarzy USA z Rosją i z Ukrainą.

Zwiedzanie zabytków

Mieliśmy okazję obejrzeć także zabytki Izmiru. Agora – to stare centrum handlowe zbudowane przez

Dobrze jest być na takiej imprezie, gdzie są sukcesy!

Mówi dr Krzysztof Zimmer:

Mogę uczciwie powiedzieć, że jestem zachwycony organizacją imprezy! Jako że pod moją opieką był serwis medyczny, nie bardzo wierząc w dobrą organizację turecką przygotowaliśmy się – trochę jakby na wzrost – na wszystkie możliwe sytuacje... Tymczasem rzeczywistość była rewelacyjna, biorąc pod uwagę to, że była to wielka impreza, o wymiarze

olimpijskim, licząca 10 tysięcy uczestników. Naprawdę, Turcy świetnie to zorganizowali! Wybudowali zupełnie nową wioskę uniwersjadową, świetne centrum medyczne ze znakomitą zaplecze. (Należałoby sobie życzyć, żeby takie centra były w Polsce...) Ich wysiłek organizacyjny był bardzo skuteczny. Stwierdzam to z mojego punktu widzenia: udało im się utrzymać zdrowotność tak dużej liczby ludzi w sytuacji, kiedy codziennie przy czterdziestostopniowych upałach trzeba było dostarczać 25 ton żywności... I w tych warunkach nie było ani jednego zatrucia! To świadczy o ich profesjonalizmie. Jeśli chodzi o stronę medyczną, to oczywiście – przy tak dużej liczbie osób, które aktywnie uprawiają sport w ekstremalnym wymiarze – było dużo pracy i w centrum medycznym, i w poszczególnych ekipach, ale przebiegało to bardzo sprawnie, diagnostyka była bardzo wydajna, natychmiast mieliśmy pomoc ze strony tureckich szpitali w sytuacji, kiedy trzeba było kogoś przetransportować do szpitala. A najważniejsze było to, że wszyscy byli bardzo życzliwi i bardzo zmobilizowani do niesienia pomocy w każdym momencie. Blisko 10 tysięcy wolontariuszy wykonywało znakomitą pracę. Służyli pomocą na każde wezwanie, na każde skinienie. Sprawę bezpieczeństwa uczestników także rozwiązano bardzo dobrze. Wszyscy przyjmowali ze zrozumieniem liczne, trochę uciążliwe kontrole, wiedząc że służą zapewnieniu bezpieczeństwa...



Dr Krzysztof Zimmer: na otwarciu Uniwersjady

Dobrze jest być na takiej imprezie, gdzie są sukcesy! A Polska odniosła duży sukces, bo nasi zawodnicy wywalczyli 28 medali. Codziennie były jakieś sukcesy, w związku z tym panowała w ekipie bardzo dobra atmosfera. Muszę powiedzieć, że byłem zbudowany postawą i poziomem naszych sportowców. Wydaje mi się, że to duży błąd ze strony naszych mediów, że trochę po macoszemu potraktowały tę imprezę. Jest to przecież wielka impreza, o randze olimpijskiej, w której biorą udział młodzi inteligentni ludzie, którzy studiują, a jeszcze dodatkowo mają pasję sportową. I właśnie ci ludzie potrafili stworzyć świetną atmosferę zarówno w wiosce olimpijskiej, jak i w poszczególnych ekipach. I to było świetne! A nasza ekipa to już była absolutnie SUPER! Żadnych problemów! Ci młodzi ludzie zdyscyplinowani, inteligentni, władający językami obcymi! Nawet jak trzeba było z nimi pojechać skonsultować się, czy do szpitala, czy do centrum medycznego, nie było żadnego problemu z tłumaczeniem, bo oni sami dawali sobie radę językowo, nie trzeba było im pomagać w takich podstawowych sprawach, nasza rola była tylko wybitnie merytoryczna. Nie było z nimi żadnego problemu: nie spóźniali się, byli zdyscyplinowani. Naprawdę, to była fantastyczna ekipa i dobra impreza. Myślę, że sport akademicki powinien być propagowany i rozwijany, aby zyskał większą rangę. Przy całej tej mizerii sportu, przy tych wszystkich aferach, porażkach, to akurat sport akademicki ma sukcesy i to trzeba promować. To są fajni ludzie, którzy utrzymują tę ideę prawdziwego sportu i to jest bardzo dobre. Przed nami następna uniwersjada w Bangkoku – letnia, a zimowa w Turynie. Myślę, że tam też mamy duże szanse na sukcesy, jeżeli tylko ci, którzy o tym decydują, utrzymają nakłady finansowe i pozwolą na to, żeby ekipa była liczna, żeby dać szansę tym ludziom, bo to jest dobra strona sportu, bo to jest naprawdę doskonała promocja Polski: młodzi, mądrzy, inteligentni ludzie, którzy uprawiają sport i jeszcze mają sukcesy!

Fot. Archiwum APS

gii i Ekologii Człowieka na Wydz. Fizjoterapii);

- dr inż. Jan Kosendiak – zmieniono warunki umowy o pracę ze stanowiska adiunkta na st. wykładowcę na czas określony – jednego roku – w Katedrze Teorii i Metodyki Dyscyplin Sportowych w Zespole Teorii Treningu Sportowego;
- dr Jarosław Nosal – zmieniono warunki umowy o pracę ze stanowiska adiunkta na st. wykładowcę na czas określony – jednego roku (w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych);
- dr Władysław Machnac – zmieniono warunki umowy o pracę ze stanowiska adiunkta na st. wykładowcę na czas określony – jednego roku (w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych);

Administracja

- z-ca kierownika DS – Elżbieta Cieśla odeszła na emeryturę, a na jej miejsce została zatrudniona Dorota Dankiewicz-Pęzioł (od 1.08.2005)
- kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego – mgr Jan Musioł odszedł na emeryturę, a na jego miejsce został zatrudniony inż. Andrzej Raszowski

Rekrutacja w liczbach

3535 kandydatów złożyło dokumenty z wnioskiem o przyjęcie na studia w roku akademickim 2005/2006.

Liczba osób chętnych na jedno miejsce:

- na kierunku wychowania fizycznego – 5 osób na jedno miejsce
- na kierunku turystyki i rekreacji – 8,5 osoby na jedno miejsce
- na kierunku fizjoterapii – 8,3 osoby na jedno miejsce



Liczba przyjętych wg stanu na dzień 1 września 2005 r.:

Studia dzienne

kierunki:

a) wychowanie fizyczne	216
b) turystyka i rekreacja	80
c) fizjoterapia	116
Razem	412

Studia zaoczne

kierunki:

a) wychowanie fizyczne	157
b) turystyka i rekreacja	78
c) fizjoterapia	77
Razem	312

Studia wieczorowe

kierunek:

wychowanie fizyczne	109
---------------------	------------

Uzupełniające studia magisterskie

kierunki:

a) wychowanie fizyczne	159
b) turystyka i rekreacja	
– rekreacja ruchowa	68
– turystyka aktywna	73
Razem	300
O G Ó Ł E M	1133

Uroczysta immatrykulacja wszystkich studentów odbyła się

- 28 października na Wydziale Wychowania Fizycznego
- 30 października na Wydziale Fizjoterapii.

Kronika sukcesów polskiej ekipy

12 sierpnia

złote medale: Paweł Korzeniowski, pływanie: 200 m st. motyl. (1:56,52)
Sławomir Kuczko, pływanie: 200 m st. klas. (2:12,35)

brązowy medal: Łukasz Krzewiński, pływanie: 200 m st. motyl. (1:58,13)

13 sierpnia

złote medale: Otylia Jędrzejczak, pływanie: 100 st. motyl. (58,74 – rek. uniwersjady)

Przemysław Stańczyk, pływanie: 800 m st. dowol. (7:57,00)

14 sierpnia

srebrne medale: Krystian Brzozowski, zapasy: styl wolny, 74 kg
Radosław Glonek, floret

15 sierpnia

złoty medal: Otylia Jędrzejczak, pływanie: 200 m st. dowol. (1:58,49)
srebrny medal: Justyna Barciak, zapasy 59 kg

brązowe medale: Agnieszka Wieszczek, zapasy 72 kg
Hanna Cygan, szermierka: szpada
Justyna Mospionek, Wioletta Myszor, Anna Szukalska, łucznictwo (drużynowo)

16 sierpnia

złoty medal: Kamila Skolimowska, lekka atletyka: rzut młotem (72,75 m)

17 sierpnia

złoty medal: Otylia Jędrzejczak, pływanie: 200 m st. motyl. (2:09,67)

srebrny medal: Radosław Truszkowski, zapasy: styl klasyczny 74 kg

brązowe medale: Beata Kamińska, pływanie: 100 m st. klas. (1:09,83)
Aleksandra Socha, Bogna Józwiak, Katarzyna Karpińska, Irena Więckowska, szermierka: szabla (drużynowo)

18 sierpnia

złote medale: Wioletta Potępa, lekka atletyka: rzut dyskiem (62,10 m)

Aleksander Waleriańczyk, lekka atletyka: skok wzwyż (2,30 m)

brązowy medal: Filip Urban, Radosław Nijaki, tenis (debel)

20 sierpnia

złote medale: Tomasz Majewski, lekka atletyka: pchnięcie kulą (20,60 m)
Katarzyna Szotyńska, żeglarstwo: klasa Laser

Rafał Wieruszewski, Daniel Dąbrowski, Piotr Kędzia, Piotr Klimczak,



Fot. Archiwum APS

Polska ekipa na Uniwersjadę w Izmirze pod gmachem PKOl w Warszawie

lekka atletyka: sztafeta 4x400 m (3:02,57)

srebrne medale: Piotr Myszk, żeglarstwo: klasa Mistral Natalia Kosińska, Agata Brygoła, Katarzyna Szotyńska, Piotr Myszk, Marcin Rudawski, żeglarstwo (zespół) Monika Bejnar, Ewelina Sętowska, **Marta Chrust-Rożej**, Grażyna Prokopek, lekka atletyka: sztafeta 4x400 m (3:27,71)

brązowy medal: **Marta Chrust-Rożej**, lekka atletyka: 400 m przez płotki (55,49)

21 sierpnia

srebrny medal: drużyna siatkarek w składzie: Natalia Bamber, Mariola Barszcz, Katarzyna Biel, Marta Bieńkowska, Anna Chojnacka, Magdalena Godos, **Joanna Kaczor**, Dominika Koczorowska, Karolina Kosek, Aleksandra Liniarska, Marta Pluta, Milena Rosner, Katarzyna Sielicka,

Wioletta Szkudlarek, Anna Woźniakowska, Izabella Żebrowska

Reprezentacja Polski zdobyła 28 medali: 12 złotych, 8 srebrnych i 8 brązowych.

Szefem misji był student naszej uczelni – **Adam Roczek**, prezes Zarządu Środowiskowego AZS we Wrocławiu, członek Europejskiej Organizacji Sportu Studenckiego, który wraz ze swoimi zastępcami: Bartłomiejem Korpakiem i Stanisławem Petką, oraz 31 trenerami, 16 kierownikami ekip, dwoma lekarzami, czuwali nad studentką reprezentacją Polski w liczbie 174 zawodników (w tym 74 kobiety i 100 mężczyzn), którzy startując w 12 dyscyplinach sportowych zdobyli 28 medali!

Wśród medalistów uniwersjady były dwie studentki naszej AWF: lekkoatletka – **Marta Chrust-Rożej** oraz siatkarka – **Joanna Kaczor**.

W ciągu czterech dni odbyłam pięć biegów i to z tak dobrym skutkiem!

„Życie Akademickie” rozmawia z Martą Chrust-Rożej – zdobywczynią dwóch medali na Uniwersjadzie w Izmirze: srebrnego w sztafecie 4x400 m i brązowego w biegu na 400 m przez płotki.

Pani Marto, od kilku lat utrzymuje się Pani w czołówce polskich biegaczek na dystansie 400 metrów, czy to z płotkami, czy bez płotków, bo zasila Pani też z powodzeniem skład polskiej sztafety 4x400 metrów. W tym roku święci Pani międzynarodowe sukcesy! Serdeczne gratulacje za medale na uniwersjadzie!

Dziękuję! Wszystko zaczęło się dobrze układać od tegorocznej wiosny, kiedy na Halowych Mistrzostwach Europy w Madrycie przyszedł sukces w postaci srebra i rekordu Polski. Potem półfinał na tegorocznych mistrzostwach świata w Helsinkach w biegu

na 400 metrów przez płotki, no i te dwa medale na Uniwersjadzie w Izmirze... Startowałam także na poprzedniej uniwersjadzie – w Korei, będąc finalistką w biegu indywidualnym – na 400 metrów przez płotki z rekordem życiowym, i tam też zdobyłyśmy srebro w sztafecie 4x400 metrów, ale wtedy miałyśmy dużo mniejszą konkurencję, nie było eliminacji, tylko od razu był finał, no i uzyskałyśmy dużo słabszy wynik, z którym w Izmirze prawdopodobnie nie weszłybyśmy do finału. Start na tegorocznej uniwersjadzie kojarzy mi się z olbrzymim wysiłkiem, z olbrzymią pracą. Leciałam tam od razu z Helsinek. Połączenie było mało ciekawe, z przerwami, z których jed-

Opiekunowie studentów I roku

Wydział Wychowania Fizycznego – kierunek: wychowanie fizyczne – dr Leszek Korzewa

– kierunek: turystyka i rekreacja – dr Piotr Zarzycki

Wydział Fizjoterapii – dr Agnieszka Pisula

Stypendia ministerialne

W roku akademickim 2005/2006 stypendia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu otrzymały trzy studentki AWF we Wrocławiu: Olga Domagała, Martyna Kumorek, Anna Plamieniak.

Liczba absolwentów w roku akademickim 2004/2005:

– na Wydziale Wychowania Fizycznego – 560 osób
– na Wydziale Fizjoterapii – 177 osób

* Prof. Tadeusz Luty ponownie został przewodniczącym Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola (KRUWiO) w nowej kadencji 2005-2008, wybrany w dniu 26 sierpnia br. na posiedzeniu kolegium.

* Nowym przewodniczącym KRASP (Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich) w kadencji 2005-2008 został prof. Tadeusz Luty – rektor Politechniki Wrocławskiej, który został wybrany głosami rektorów elektów na Zgromadzeniu Plenarnym KRASP w Łodzi w dniu 23 maja br.

* Na posiedzeniu KRUWiO kończącej kadencję rektorską komendant WSOWL – gen. A. Muth poinformował, że na skutek zmian w szkolnictwie wojskowym jego uczelnia stanie się Zamiejscowym Wydziałem Akademii Obrony Narodowej.

NOWY PREZES FNP

20 maja Rada Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej powołała prof. Macieja Żylicza na stanowisko prezesa zarządu. 1 września przejął on obowiązki prof. Macieja W. Grabskiego, który 13 lat kierował działalnością fundacji.

Wykaz imprez naukowych, kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych, organizowanych przez jednostki Uczelni w 2006 r. w ramach obchodów 60-lecia AWF we Wrocławiu

Kwiecień 2006

Zawody Sportowe pt. „Otwarte biegi sztafetowe studentów uczelni dolnośląskich i opolskich”

Katedra Lekkoatletyki

Maj 2006

XIV Krajowa Konferencja Naukowa z udziałem gości zagranicznych pt. „Sport szkolny w teorii i praktyce”
Katedra Metodyki Dyscyplin Sportowych oraz Katedra Pływania

9-11.09.2006

Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Physical Activity and Fitness Research: New Horizons”,
24th International Council of Physical Activity and Fitness Research Symposium 2006

Katedra Dydaktyki Wychowania Fizycznego

14-15.09.2006

Spotkanie z okazji 60-lecia Uczelni pt. „Spotkanie pracowników Katedry Dydaktyki Wychowania Fizycznego (byłych i obecnych)”

Katedra Dydaktyki Wychowania Fizycznego

14-15.10.2006

Masowa impreza sportowo-rekreacyjna pt. „Przewietrz się na Olimpijskim”

Dyrektor Administracyjny

27-28.10.2006

Konferencja Naukowa pt. „Psychomotoryka – między ciałem a duchem”
Katedra Humanistycznych Podstaw Kultury Fizycznej

Zakład Pedagogiki

Listopad 2006

VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Wychowanie i kształcenie w zreformowanej szkole”

Katedra Dydaktyki Wychowania Fizycznego

1-2.12.2006

Konferencja Naukowa pt. „Problemy psycho-pedagogiczne w kulturze fizycznej”

Zakład Psychologii

Grudzień 2006 (2 dni)

Konferencja Naukowa pt. „Problemy badawcze w lekkoatletyce”

Katedra Lekkoatletyki



na trwała osiem godzin, a druga cztery, w rezultacie moja podróż trwała od godziny szóstej rano do następnego dnia do godziny piątej rano, kiedy to przybyłam wreszcie do wioski uniwersyteckiej. Dzień przerwy i o godzinie dziesiątej rano następnego dnia już startowałam w eliminacjach w biegu indywidualnym na 400 m przez płotki; w następnym dniu był bieg półfinałowy, a potem dzień przerwy przed finałem, ale ja nie mogłam odpoczywać, ponieważ musiałam biegać w eliminacjach sztafety, bo nie było rezerwowego zawodniczki. I w następnym dniu finał biegu na 400 m przez płotki, a za dwie godziny – finał sztafety...

O Boże, to trzeba mieć zdrowie!

To było straszne! Nie spodziewałam się, że mogę jeszcze bić „życiówki”, że mogę tak dobrze biegać na takim zmęczeniu!

Chyba trochę też pomogła tu pogoda, bo w Helsinkach nie było zbyt przyjemnie...

Pogoda w Helsinkach była straszna! Ciemno, deszczowo, zimno i wietrznie... W Izmirze było z kolei za gorąco. To było takie przejście ze skrajności w skrajność... Ale rzeczywiście lepiej już męczyć się w upale niż w takim zimnie. Przynajmniej wyniki są zdecydowanie lepsze...

Jest Pani studentką wrocławskiej AWF. Jak sobie Pani radzi na studiach?

Jestem studentką piątego roku, na którym naukę rozpoczęłam już zeszłego roku i zaliczyłam zajęcia, ale program mam rozłożony na dwa lata. Czasem naprawdę ciężko jest pogodzić naukę z uprawianiem sportu, zbyt dużo jest wyjazdów, a po treningach jest się zmęczonym i nie zawsze ma

się tyle zaangażowania i chęci do nauki, ile powinno się mieć...

Ale to już prawie koniec studiów, a przed Panią światowa kariera!

Tak, ja myślę, że to dopiero się zaczęło i jeszcze wszystko przede mną: jestem w takim wieku, że na pewno mogę biegać na olimpiadzie w Pekinie. Za rok są mistrzostwa Europy i liczę, że będę w ścisłej czołówce. Już teraz mam ósmy wynik w Europie...

Tego roku była przecież „życiówka”!

Tak, była... Tak naprawdę dwa razy biłam tę życiówkę, a moja forma jest bardziej ustabilizowana niż rok temu. W zeszłym roku tylko raz pobiłam w czasie lepszym niż 56 sekund, a w tym roku miałam już sześć takich biegów i „życiówkę” poprawiłam o 0,5 sekundy. Mogło być trochę lepiej, bo w tych dwóch biegach: na mistrzostwach Polski, kiedy pobiłam życiówkę, i startując w Izmirze, popełniałam straszne błędy, za które płaciłam na

mecie, bo mogłam mieć medale innego koloru... Ale i tak się cieszę, chociaż po finale w Izmirze byłam bardzo zła na siebie, bo ten bieg nie wyglądał tak, jak bym chciała. Kiedy jednak emocje już opadły, bardzo się cieszyłam i byłam zadowolona z tego, że w ciągu czterech dni odbyłam pięć biegów i to z tak dobrym skutkiem, więc uznałam w końcu, że jest dobrze.

Była Pani na dwóch uniwersjadach: w Korei dwa lata temu i tego roku w Turcji. Jak wypada porównanie tych dwóch imprez?

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, uważam, że w Korei było to zorganizowane dużo lepiej, nawet jeśli chodzi o samą otoczkę, wioskę. Azjaci są pod tym względem perfekcyjni. Rozmawialiśmy z zawodnikami innych dyscyplin i stąd wiem, że największe niedociągnięcia, jakie miały miejsce na uniwersjadzie w Izmirze, były właśnie u nas – w lekkiej atletyce. Były problemy np. z listami startowymi, które powinny być wywie-

szone już na dzień przed startem, a ich nie było i pojawiały się dopiero rano, w związku z tym było bardzo duże zamieszanie...

Ale za to jedzenie było dobre, nikt się nie zatrul – tak mówił doktor Zimmer i chwalił bardzo naszą młodzież za to, że zna języki obce...

No tak, teraz języki to podstawa. Na każdym mityngu, na każdej imprezie trzeba się porozumiewać po angielsku. A ja akurat spotkałam się z taką sytuacją, że ta druga strona nie знаła języka: było to we Włoszech, na mityngu pierwszej kategorii, czyli na bardzo wysokim poziomie, i szokujące było to, że obsługa nie potrafiła „dogadać” się ze mną po angielsku...

Rozmawiała Anna Kiczko

Trenerem klubowym Marty Chrust-Rożej jest jej mąż – Marek Rożej, który jeszcze niedawno był zawodnikiem i też, tak jak ona, biegał 400 metrów przez płotki. Na obozach kadry Polski Marta Chrust-Rożej trenuje pod opieką Edwarda Bugały.

To jedna z najbardziej utytułowanych zawodniczek

Pod nieobecność naszej bohaterki – srebrnej medalistki tegorocznej Uniwersjady w Izmirze – Joanny Kaczor „Życie Akademickie” skontaktowało się z jej trenerem klubowym – Rafałem Błaszczkiem, który prowadził w Izmirze zespół siatkarek.

Panie Trenerze proszę scharakteryzować sylwetkę naszej srebrnej medalistki – Joanny Kaczor, studentki trzeciego roku AWF we Wrocławiu, ale jak się okazuje, to nie tylko studentki naszej uczelni....

Asia zaraz po uniwersjadzie odleciała do USA, gdzie będzie kontynuować studia oraz grę w siatkówkę w jednej z uniwersyteckich drużyn w Los Angeles. W USA uniwersytecka liga siatkówki, podobnie zresztą jak i koszykówki, jest bardzo mocna, a biorąc pod uwagę to, że nie ma w amerykańskiej siatkówce odpo-

wiednika koszykarskiej NBA, można powiedzieć śmiało, że liga uniwersytecka jest tam najważniejsza. Tamtejsza uczelnia umożliwiła Asi naukę, oferując jej mieszkanie w kampusie, wyżywienie, zakup podręczników. Tam nie płacą za grę, pomagają natomiast w dużym stopniu w sprawach bytowych, socjalnych, naukowych. Asia marzyła o tym wyjeździe! I to nie było tak, że tę decyzję podjęła miesiąc temu... To był jej życiowy cel od kilku lat. I mimo że miała kontrakt z klubem ważny jeszcze rok, ze względu na to, że jest naszą wychowanką, godnie reprezentującą klub, zarząd po-

zwolił jej na ten wyjazd. Asia jest zawodniczką, którą spokojnie można stawiać za wzór młodszym dziewczynom. To bardzo skromna osoba, bardzo pracowita, sumienna, rzetelna, zawsze uśmiechnięta, a ostatnio – gwiazda reklam: występuje w reklamówce „Plusa” (*sponsor polskiej reprezentacji siatkarskiej kobiet, przyp. red.*) z numerem 18 na koszulce – to właśnie ona! Tutaj wszędzie, w tych gablotach na zdjęciach (*rozmawiamy w siedzibie klubu sportowego „Gwardia” przy ul. Krupniczej, przyp. red.*), jest Joanna Kaczor. To jedna z najbardziej utytułowanych zawodniczek, cały czas w reprezentacji Polski: najpierw kadetek, później junierek. I ta

reprezentacja – z jej udziałem – wracała właściwie z każdej mistrzowskiej imprezy z medalem, zdobywając najwięcej, jak do tej pory, medali: wice-mistrzostwo Europy kadetek, mistrzostwo Europy junierek, brązowy medal na mistrzostwach świata junierek. Asia już jako szesnastolatka grała w pierwszoligowym zespole „Gwardii” Wrocław, a jako siedemnastolatka została zawodniczką pierwszej szóstki i pozostawała nią do momentu wyjazdu do USA. Można powiedzieć, że od dziecka jest związana z naszym klubem, z naszą sekcją. My tu pracujemy w zespole i każdy z nas przyczynił się swoją pracą i wiedzą do tego, żeby wychować zawodniczkę tego formatu. Asia przeszła tu wszystkie etapy szkolenia: najpierw jako dziewczynka ucząca się gry w siatkówkę, potem jako młodziczka, kadetka, juniorka.

Na Uniwersjadzie w Izmirze pełnił Pan funkcję II trenera „srebrnej” drużyny kobiet. Jak przebiegał uniwersjadowy turniej?

To był bardzo dobry turniej. Wzięło w nim udział wiele reprezentacji państwowych w swoich pierwszych składach, a nasze uniwersjadowe drużyny (zarówno kobiet, jak i mężczyzn – tak ustalono w Polskim Związku Piłki Siatkowej) stanowią drugą reprezentację Polski, tzw. kadre B. Tym większy nasz sukces! Rywalizacja była bardzo trudna, na wysokim poziomie, i ten nasz srebrny krążek jest znakomitą uzupełnieniem sukcesu pierwszej reprezentacji – mistrzyń Europy. Uniwersjadową kadrę kobiet prowadziliśmy wspólnie z Leszkiem Piaseckim – trenerem siatkówki, nauczycielem akademickim z Uniwersytetu Szczecińskiego, który na uniwersjadzie pełnił funkcję pierwszego trenera, a ja drugiego. Wcześniej nie określaliśmy tak szczegółowo naszych trenerskich funkcji, ale na turnieju uniwersjadowym były takie wymagania, chociażby w protokołach musieliśmy napisać swoje nazwiska w rubrykach: head coach czy asystent coach.

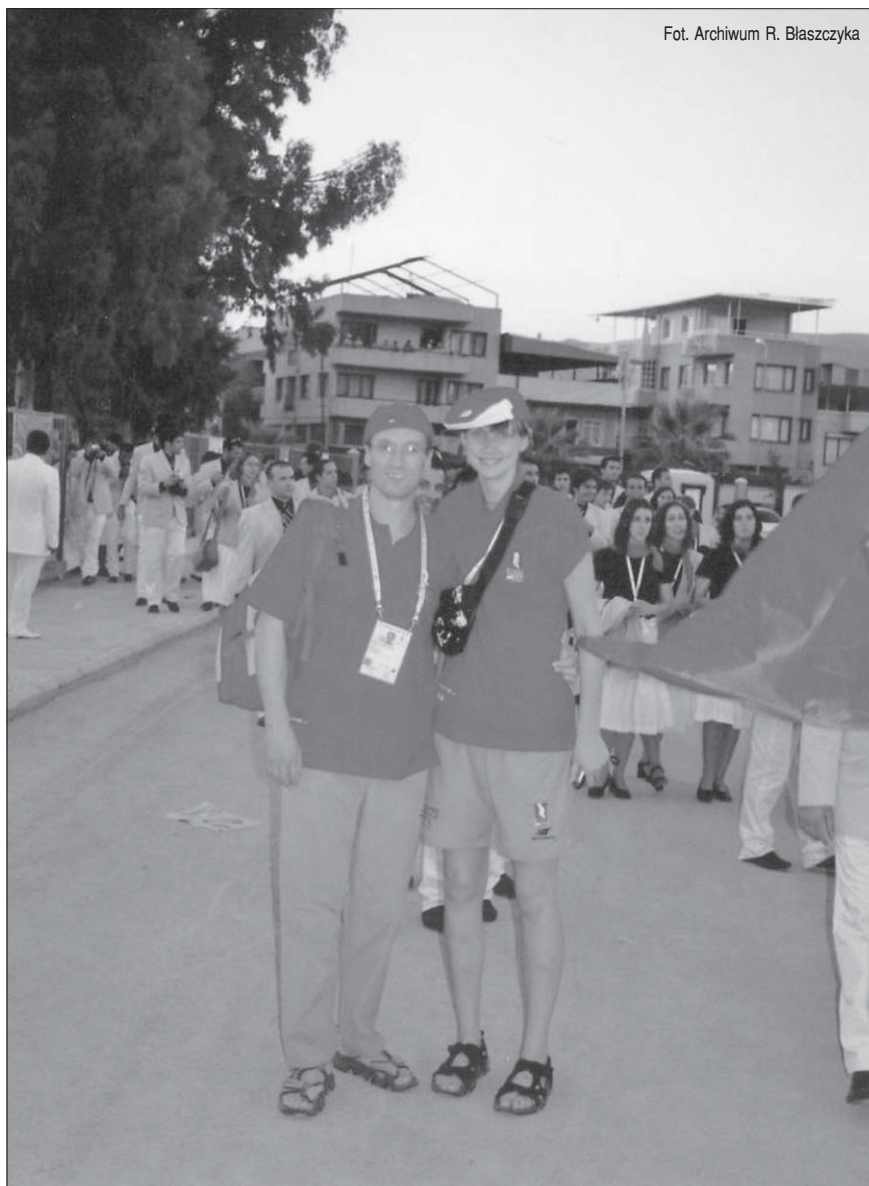
Proszę powiedzieć kilka słów o sobie, o swojej pracy trenerskiej. Jest Pan absolwentem naszej uczelni...

I jestem z tego dumny!

A my, społeczność uczelniana, mamy zaszczyt powiedzieć: – Oto nasz absolwent święci olbrzymi sukces!

Trenerem jestem od 1985 roku. Pierwszym moim zespołem, który prowadziłem jeszcze jako student, był zespół kobiecej siatkówki AZS AWF Wrocław. Otrzymałem polecenie od (wtedy jeszcze) magistra Wołyńca, żeby reaktywować na uczelni siatków-

kę kobiet, bo była na dnie: przegrywaliśmy w lidze międzyuczelnianej z połową uczelni wrocławskich... Po roku pracy udało mi się zebrać dziewczyny grające w siatkówkę, które podjęły treningi. Kilka fajnych rzeczy się wtedy wydarzyło, np. wyjazd do Dreżna, co w 1986 roku było ogromną atrakcją. Nawet zgłosiliśmy zespół do IV ligi i awansowaliśmy do III ligi... Pamiętam, że wśród prowadzonych przeze mnie zawodniczek były dziewczyny starsze ode mnie – zacząłem pracować z nimi na początku trzeciego roku moich studiów... Od 1987 roku w „Gwardii” byłem najpierw trenerem grup młodzieżowych, pracując



Fot. Archiwum R. Blaszczyka

Joanna Kaczor z trenerem Rafałem Blaszczykiem

w tym okresie również z reprezentacją Polski junierek, w której występowała wówczas Dorota Świeniewicz, imponując od początku zmysłem do tej gry. A taką karierę, jaką robi dzisiaj, ciężko było przewidzieć... Gra fenomenalnie! W „Gwardii” prowadziłem pierwszy zespół w II lidze, z którym awansowaliśmy do I ligi, w sumie przez sześć lat. Później ponownie pracowałem z grupami młodzieżowymi. Byłem również drugim trenerem pierwszej reprezentacji Polski w latach 1997-2000; pierwszym trenerem był wtedy Jurek Skrobecki. A teraz – kolejna przygoda ze szkoleniem centralnym, czyli prowadzenie kadry B i wyjazd na uniwersjadę... Mieliliśmy mało czasu na przygotowanie się – raptem miesiąc – na zgranie się, na stworzenie zespołu. W grach zespołowych to jest podstawa! To jest początek czegoś dobrego! Mieliliśmy zgrupowanie w Miliczu, w Warszawie, potem wyjechaliśmy do Francji na turniej z udziałem drużyn z Japonii, Kanady i Francji, i to wszystko... A po powrocie z Francji już był wylot na uniwersjadę. Udało się jednak w tak krótkim czasie zbudować dobry zespół, dzięki temu, że dziewczyny były ze sobą nie tylko na boisku, ale przez 24 godziny na dobę, dzięki temu stały się zgraną „paczką”, ufającą sobie i nawzajem się wspierającą. I tak na fali tej dobrej atmosfery rozpoczęły występy na uniwersjadzie. Pierwsze mecze były trudne, ale dziewczyny je wygrały. Później był przełomowy mecz z Francją, decydujący o wejściu do ćwierćfinałowej „ósemki”, wygrany zdecydowanie 3:0, a potem chyba najtrudniejszy nasz mecz z Tajlandią, wygrany 3:1, i wejście do półfinałowej „czwórki”, gdzie wygraliśmy z Włochami 3:0, przegrywając w finale z Tajwanem; z tą drużyną przegraliśmy już w ćwierćfinale, dlatego zajęliśmy w naszej grupie C drugie miejsce; może gdybyśmy z nimi grali trzeci raz?... Sam udział w uniwersjadzie to wielka przygoda, a jeszcze do tego ten nasz srebrny medal... Wrażenia niesamowite! Dziewczyny zadowolone – po raz pierwszy były na takiej imprezie, jako

że siatkówka kobiet rozgrywana była na uniwersjadzie po raz pierwszy, czyli debiut i od razu srebrny medal! A ta impreza ma taki szczególny klimat... W swoim życiu byłem już na paru imprezach rangi mistrzowskiej: na mistrzostwach Europy senierek, na mistrzostwach Europy junierek, a jednak nie ukrywam, że przez pierwsze dwa, trzy dni chodziłem oszołomiony ogromem tego, co tam zastaliśmy... Kapitalne momenty to apele wieczorne polskiej ekipy, na których przedstawiano dorobek dnia. To bardzo fajnie zostało zorganizowane przez Zarząd Główny AZS. Nie czekano na ogólne podsumowanie, ale na gorąco wyróżniano sportowców, którzy danego dnia zdobywali medale czy zakwalifikowali się do finału. Bartek Korpak wręczał medalistom pamiątki: chłopakom breloczki i gustowne czapeczki, dziewczynom tureckie zapaski z cekinami. Ta wspólnie stworzona atmosfera wprowadzała trochę takiego studenckiego niepowtarzalnego „luzu”, zresztą czuło się to w całej wiosce i na wszystkich obiektach, poczynając już od momentu uroczystego otwarcia, gdzie zawodnicy poszczególnych ekip wymieniali między sobą „gadżety”, a jednym z najbardziej poszukiwanych były czapeczki polskiej ekipy... I jeszcze jedna moja refleksja na temat polskiej ekipy: nasza młodzież jest obecnie swobodna, pewna siebie, jednym słowem – światowa! ■

Sprostowanie

Za sprawą „chochlika drukarskiego” w „Życiu Akademickim” nr 104 nastąpiły pomyłki: na str. 9 w 3. i 4. wierszu od dołu w I kolumnie powinno być: dr **Janusz Bolanowski**; na str. 61 w 25. wierszu od góry (załoga na 2. miejscu) powinno być: **Agnieszka Bartoszewicz**. **Redakcja bardzo serdecznie przeprasza Za-interesowane Osoby.**

Publiczne obrony prac doktorskich

Wydział Wychowania Fizycznego

30.06.2005 r. – **mgr Dariusz Radziwon** „Retencja umiejętności ruchowych jako miara sprawności nauczania i motorycznego uczenia się”, promotor: prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Jacek Gracz – AWF w Poznaniu, prof. nadzw. dr hab. Edward Wlazło – AWF we Wrocławiu

30.06.2005 r. – **mgr Tadeusz Gruszka** „Kick-boxing a agresywność chłopców w wieku 14-17 lat. Implikacje dla resocjalizacji”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Joanna Kruk-Lasocka, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Stanisław Sterkowicz – AWF w Krakowie, prof. nadzw. dr hab. Marek Heine – Dolnośląska Szkoła Wyższa TWP

7.07.2005 r. – **mgr Justyna Andrzejewska** „Budowa i skład ciała a wydolność fizyczna dzieci i młodzieży wrocławskiej w wieku 7-14 lat”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Anna Burdukiewicz, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Boryśławski – Uniwersytet Wrocławski, prof. zw. dr hab. Marek Zatoń – AWF we Wrocławiu

14.07.2005r. – **mgr Andrzej Samoltyk** „Zdolność utrzymywania stabilnej postawy ciała po nurkowaniu”, promotor: prof. zw. dr n. med. Zbigniew Jethon, recenzenci: doc. dr hab. n.med. Romuald Olszański – Wojskowy Instytut Medyczny w Gdyni, prof. zw. dr hab. Marian Golema – AWF we Wrocławiu

Wydział Fizjoterapii

14.06.2005 r. – **mgr Ewa Skorupka** „Postawa ciała dzieci w młodszym wieku szkolnym a środowisko rodzinne”, promotor: prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski, recenzenci: prof. dr hab. Krystyna Ferenz – Uniwersytet Zielonogórski, prof. nadzw. Ewa Dem-

czuk-Włodarczyk – AWF we Wrocławiu

15.06.2005 r. – mgr Iwona Krysiak-Zielonka „Zmiany statyki stopy a powstawanie owrzodzeń kończyn u pacjentów z cukrzycą typu 2”, promotor: prof. dr hab. n. med. Wanda Lubczyńska-Kowalska, recenzenci: prof. dr hab. n. med. Barbara Kowal-Gierczak – Akademia Medyczna we Wrocławiu, prof. nadzw. dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk – AWF we Wrocławiu

22.06.2005 r. – mgr Renata Markowska „Wpływ zajęć szkoły rodzenia na przebieg porodu”, promotor: prof. nadzw. dr hab. n. med. Krzysztof Wronecki, recenzenci: prof. dr hab. n. med. Mieczysław Ujec – Akademia Medyczna we Wrocławiu, prof. dr hab. n. med. Marian Gryboś – Akademia Medyczna we Wrocławiu

28.06.2005 r. – mgr Krystyna Niedźwiecka „Ocena sprawności fizycznej wszechstronnej i specjalnej młodzieży niewidomej i słabo widzącej uprawiającej grę w unihokeja”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Bolach, recenzenci: prof. dr hab. Jan Ślężyński – AWF w Katowicach, prof. dr hab. Marek Woźniowski – AWF we Wrocławiu

1.07.2005 r. – mgr Małgorzata Łazarczyk „Zastosowanie testu korytarzowego 6-minutowego u chorych z niewydolnością serca”, promotor: prof. dr hab. n. med. Piotr Ponikowski – Klinika Kardiologii IV Wojskowego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu, recenzenci: prof. dr hab. n. med. Piotr Podolec – Uniwersytet Jagielloński, Klinika Kardiologii, prof. dr hab. Marek Woźniowski – AWF we Wrocławiu

1.07.2005 r. – mgr Tatiana Prystupa „Wpływ odnowy biologicznej na wydolność mięśni kończyn górnych u niepełnosprawnych ciężarowców z dziecięcym porażeniem mózgowym”, promotor: dr hab. n. med. Jan W. Kochański, recenzenci: prof. dr hab. Jan Ślężyński – AWF w Katowicach, prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Bolach – AWF we Wrocławiu

Dr Stanisław Maksymowicz lauretem nagrody „Dedała”

Dr Stanisław Maksymowicz, emerytowany pracownik naszej uczelni, został niedawno laureatem honorowej nagrody za wybitne zasługi w lotnictwie.

Marmurowy obelisk, na nim kula ziemiska z mosiądzu z wycięciami w kształcie kontynentów, od góry kulę skrzydłami częściowo przykrywa orzeł – oto skrócony opis pamiątkowej statuetki, na której zawieszona jest tabliczka z napisem: *Honorowe wyróżnienie imienia Dedala nr 4. Instr. pil. Stanisławowi Maksymowiczowi za wybitne zasługi w kształceniu i wychowaniu lotników ku chwale polskiego lotnictwa. 2005.*

Redakcja „Życia Akademickiego” gości dr. Stanisława Maksymowicza, który dumnie demonstrowa oryginalną statuetkę, wręczoną mu w poło-

wie września na obchodach jubileuszu szkoły szybowcowej „ŻAR”. – Bardzo się cieszę z tej nagrody – wyznaje Stanisław Maksymowicz. – Proszę popatrzeć, jak bardzo ciekawie jest ona skonstruowana! Ludzie, którzy ją robili, pojechali do Grecji tam, gdzie Dedal i Ikar – jak głosi mitologia – latali i wycięli z tej góry kawałek granitu, który został oszlifowany. Górną część statuetki wykonała jedna z czołowych artystek – Pani Radomska. To bardzo ciekawy odlew... Przedstawia alegorie dotyczące mojego życia wypełnionego lotnictwem, którego znakiem jest orzeł... To najpiękniejszy znak w lotnictwie! Cały świat nam go zazdrości!

Nagrody – tzw. „Dedale” – przyznaje kapituła powołana przez Aeroklub Polski i klub lotników „Loteczka”. Do tej pory przyznała już trzy „Dedale”: nr 1 Maknerowi, który latał na balonach, brał udział w zawodach o Puchar Gordona Benetta i zwyciężał; nr 2 Dankowskiemu, wielokrotnemu rekordziście świata w szybownictwie, nr 3 Witoldowi Świadkowi, ośmiokrotnemu mistrzowi świata. – To jest nagroda dla ludzi, którzy wiele osiągnęli w lotnictwie – mówi Stanisław Maksymowicz. – Ja sam jestem historią lotnictwa, bo latałem od 1946 roku, czyli prawie 60 lat, a to przecież prawie cała historia lotnictwa polskiego, które ma 80 lat, a w zeszłym roku minęło 100 lat lotnictwa ogólnoswiatowego... Do tej chwili jestem w posiadaniu wszystkich licencji: samolotowej, szybowcowej, zawodowej, agropilota, balonowej, motorolotniowej. 17 lat byłem w kadrze narodowej akrobatyki, 15 lat w nawigacji, dużą sławę przyniosły mi rajdy pilotów i dziennikarzy, w których latałem głównie z Andrzejem Waligórskim,



Fot. A. Kiczko



z którym obleciałem 13 rajdów, z czego cztery wygrałem. Wziąłem udział w trzech pokaznych sympozjach, brałem udział w różnych komisjach zawodowych, związanych z pilotażem. Będąc od 1951 roku członkiem GOPR, zorganizowałem ratowanie z powietrza – ze śmigłowców. Byłem w tym zakresie również szkoleniowcem oraz przez sześć lat sędzią-ekspertem. Lotnictwo umożliwiło mi bardzo szerokie kontakty z niepowtarzalnymi ludźmi... W latach 1946-1952 latałem w Jeleniej Górze, a potem trafiłem do Wrocławia, tutaj – na uczelnię. W czasie wakacji, kiedy miałem na uczelni urlop wypoczynkowy, pracowałem jako agropilot (zarabiał niejednokrotnie w ciągu tego okresu więcej, niż przez cały rok na uczelni). Od sześciu lat jestem na emeryturze, ale żeby „nie zgłupieć” prowadzę na uczelni zajęcia do wyboru – paralo-

niarstwo i dzięki temu mam kontakt z młodzieżą, która jest fantastyczna, ma tyle poczucia humoru... Wyjeżdżamy do Jeżowa Sudeckiego, Mieroszowa – na granicy czeskiej, do Bielawy na górę Czeską, a najczęściej do Obornik Śl. do Kuraszkowa, gdzie było stare niemieckie szybowisko. W ramach sympatii właściciel udostępnia mi bez opłat lotnisko na zajęcia ze studentami. Mamy tam niedaleko, bo około 20 km, a z tamtejszą górą poradzą sobie początkujący...

12 października Stanisław Maksymowicz ma odebrać w Paryżu z rąk Maxa Bishopa – sekretarza generalnego FAI – Dyplom Tissandiera, wyróżnienie z okazji 100-lecia FAI. „Życie Akademickie” w następnym – 106 numerze zamieści relację z tej uroczystości (na podstawie wywiadu z laureatem).

(aki)



9x4 i 3x2

Studenckim piórem

czyli Olimp jedzie na Monte Rosę (i nie tylko)

Zumsteinspitze / Dufourspitze / Nordent / Punta Gnifetti / Liskamm / Balmenhorn / Corno Nero / Ludwigshöhe / Punta Parrot / Naafkopf / Schwarzhorn / Grauspitz



I tak mamy 12 szczytów. Wynik naprawdę imponujący. Jeden wyjazd i dwa najwyższe szczyty w dwóch państwach, najwyżej położone schronisko w Europie, drugi i czwarty szczyt Alp, nocleg na lodowcu, wspinała pogoda, wspaniałe widoki itd., itp... Zwyczajnie super było! A jak to się stało? Ano, normalnie. Sześciu się nas zebrało i pojechało sobie w Alpy. Był sierpień i było gorąco. W dwóch golfach siedzieli (niekoniecznie w tej w kolejności): Mroziak, Buzi, Nosu, Rudi i rodzina Piątków: Arek-syn i Witek-ojciec. Ten ostatni, choć nie młodzieniaszek, dzielny był niesamowicie! W tym wieku taka kondycja i pełen luz. Jak on to robi?

Tak czy siak, ekipa była gotowa troszkę powalczyć. No i pojechaliśmy. Ponad 1200 kilometrów w jedną stronę (co niektórzy nawet 1400). Cel: Masyw Monte Rosa, Szwajcaria. Droga w tamtą stronę odbyła się bez większych emocji. Zakupy i ubezpieczenie na ostatnią chwilę, wyjazd po 23.00 (zamiast o 18.00), tankowanie, że aż się wylewa i takie tam... Ot, zwyczajnie, Klub Górski jedzie w góry.

I tak, 6 sierpnia, około godziny 17. byliśmy w Täsch. Jest to małe miasteczko na trasie do Zermat. Stąd nie wolno jechać dalej swoim własnym samochodem (chyba że się ma pozwolenie), a trzeba wziąć w pociąg lub specjalną taksówkę. Szwajcarzy wy-

myślili sobie bowiem, że w Zermat spalinowymi pojazdami nikt im jeździć nie będzie! I w ten sposób stworzyli sobie miasteczko pełne melek-sów. Widok dość ciekawy...

Dojechaliśmy więc do Täsch. Tu pojedliśmy nieco i zapakowaliśmy nasze plecaki i... nie wiem, jak to się stało, ale plecaki nie dały się podnieść. Normalnie dwóch potrzeba było, by założyć to dziadostwo na plecy. Jakies 25-30 kilo każdy! Buzi, twardziel, pomimo lekko ugiętych kolan i zgarbionych pleców, nie odpuścił i zabrał ze sobą sześciopak Vangersta! Zwyczajnie przegięcie! Ale nic to. Za dwadzieścia euro na naszą szóstkę bus, jak w Zakopanem, zawiózł nas do Zermat

(1620 m). Miasteczko naprawdę uroczne. Małe drewniane domki, obok nowoczesne, luksusowe hotele, a wkoło góry i niesamowite widoki. Mnóstwo wyciągów, mnóstwo turystów i my! Sześciuosobowa ekipa szerpów zgARBIONA pod ciężarem tobołów... Jakoś daliśmy radę przejść się malowniczymi uliczkami i nie zwlekając zbyt długo zaszyliśmy się w las...

Pierwszy nocleg wykorzystaliśmy na odpoczynek. Była kolacja i piwko nawet było (Buzi, dziękujemy!). Najedliśmy się, wyspaliśmy i następnego dnia o godzinie 10. byliśmy na szlaku do Riffelalp.

Od samego początku plecaki okazują się prawdziwą udręką. Co kilkadziesiąt minut robimy odpoczynek. Lekko nie jest. Mozolnie maszerując, po kolei zaliczamy hotele-schroniska Riffelalp (2211 m) i Riffelberg (2582 m). Przy tym drugim – kort i otwarty basen z dzakuzi (bąbelki masują twe ciało, a ty podziwiasz widoki i uśmiechasz się do przechodzących obok młodych ludzi, objuczonych jak pustynne wielbłądy). Mijamy jezioro Riffelsee z przepięknym widokiem na Matterhorn i schodzimy na lodowiec Gorner-Gletscher. Tu zaczynają się krajobrazy. Z jednego miejsca widać pięć lodowców oraz szczyty Liskamm,

Castor, Pollux, Breithorn i Klein Matterhorn. Jest naprawdę cudnie! No prawie, na plecach mamy bowiem mały duży problem...

Słońko świeci, a my maszerujemy. Nie wiem, co bym zrobił bez swoich kijów. Pewnie szedłbym na czworakach... Tracimy nieco wysokości, przechodzimy lodowiec Gorner i zdobywamy schronisko Monte Rosahutte (2795 m). Maszerując po lodowej rzece trzymamy się szlaku wyznaczonego przez rozstawione co kilkadziesiąt metrów słupki z chorągiewkami. Mijamy kilka szczelin oraz wodospad znikający gdzieś w czarnej dziurze. Czujemy się jak na innej planecie. Nieco powyżej schroniska, na wysokości około 3000 metrów, rozbijamy nasze namioty. I tak mija nam dzień drugi. Z widokiem na lodowiec oraz Matterhorn w chmurzastej czapie, zasypiamy już o 21.00.

Na wyjeździe od początku obowiązuje zasada „wstajemy, jak wstajemy”. Nic więc dziwnego, że trzeciego dnia na szlaku jesteśmy „już” o 10. rano! Zakładamy na plecy ciężary, chowamy nieco jedzenia w skałach (na później), i ruszamy do góry. Do pokonania mamy 1000 metrów w pionie. Niby niewiele, ale cały czas lodowcem (Grenzgletscher), w słońcu,

między szczelinami. Wiążemy się liną i mozolnie drepczemy jeden za drugim. Kilka razy jest naprawdę ciekawie. Lodowe mostki nad bezdennymi szczelinami (wytrzyma taki czy nie wytrzyma?), upał, biel śniegu i błękit nieba... Pięknie!

Po jakichś siedmiu godzinach naprawdę ciężkiego marszu zatrzymujemy się i rozbijamy nasze małe domki. „Miejscówkę” mamy przepiękną. Wysokość 4100 m, widok na Liskamm, Zumstein, Dufour, Punta Parrot, Punta Gnifetti i Ludwigshöhe, z dwóch stron szczeliny, śnieg, lód i chmury w dolinach. Posilamy się „chińszczyzną” i idziemy spać. Noc niezbyt przyjemna... Podejście i słońce trochę nas wykończyło. Ja mam poparzone nogi na odcinku od połowy uda do połowy łydki (w krótkich spodenkach przez kilka godzin po śniegu, taa...). Nosek ma przygody żołądkowe, Mróz uczy się niemieckiego... W drugim namiocie „bidule” nawet nic nie jedzą przed spaniem. Zwyczajnie – „pies zdechł”.

„Wstajemy, jak wstajemy”, czyli o 9. we wtorek i ruszamy pod górę. Nasz cel – najwyższy szczyt Szwajcarii – Dufourspitze (4634 m). Uzbrajamy się w raki, czekany, wiążemy się liną i w towarzystwie dziesiątek nam



Witek, Aro, Rudi, Buzi, Nosu oraz MroziK

podobnych wędrujemy pod górę. Jesteśmy (niestety i „stety”) w Masywie Monte Rosa, czyli całe mnóstwo turystów drepzczących w kilkusobowych zespołach we wszystkich kierunkach. Trochę psuje to atmosferę, ale cóż robić? Mimo to wyróżniamy się tym, iż jako jedyni mamy rozbite namioty i nie śpimy w wygodnych „schronach” (kogo na nie stać?...). W miarę spokojnie zdobywamy Zumstein (4563 m). Jest bardzo wietrznie, ale i słonecznie. Czujemy się jak w niebie! Pod nami tylko śnieg i chmury. Piknie! Będąc na szczycie widzimy również nasz cel. Droga tam prowadząca – grań, na drugi co do wysokości szczyt Alp, wygląda bardzo interesująco. Na tyle interesująco, że zmęczeni Buzi i Witek postanawiają sobie odpuścić i zdobyć Punta Gnifetti (4556 m) w drodze powrotnej. Pozostała nasza czwórka rusza do ataku. Sporo odcinków skalnych, dużo śniegu i lodu. Bardzo ciekawie. Mrozik prowadzi nas jednak pewnie i po dwóch godzinach docieramy bezpiecznie na szczyt. Po drodze zakładamy w pewnym momencie nasze kaski, bo lód i śnieg sypie się na głowy (Jak już nieśliśmy te skorupy, to czemu by ich nie założyć?) Na wierzchołku pamiątkowe fotki z klubową flagą, Adasio staje na głowie... Po 10 minutach wracamy na Zumstein. We trzech. Mrozik zdecydował się bowiem zdobyć jeszcze pobliski Nordent (4609 m), sam... Niezbyt to rozsądne, ale gość ma „parę” i nieraz już podobne numery wycinał. A, niech ma! Życzymy mu miłej zabawy i ruszamy z powrotem. Po drodze również wchodzimy na Punta Gnifetti, gdzie usytuowane jest najwyżej położone schronisko w Europie – Margherita (4556 m). Tu ja skorzystałem z toalety (to dopiero wysiłek, na tej wysokości...), a chłopaki zdrzemnęli się na stołach, zgięci w pół, jak po imprezie (ku zdziwieniu gości w kłapkach...). Posiedzieliśmy z godzinkę i wróciliśmy do naszych kumpi czekających w namiotach.

Mrozik tymczasem zdobył sobie Nordent i postanowił raz jeszcze przejść się lodowcem Grenzgretsch.



Fot. Mróz

Matterhorn w chmurach

Nie, że chciał, ale schodząc inną drogą nie bardzo miał jak ominąć wszystkie szczeliny i musiał drugi raz przejść odcinek prawie od naszego poprzedniego obozu: zaledwie 3,5 godziny samotnego marszu pod górę, w słońcu, po śniegu, między szczelinami... Rachu ciachu i był w naszym namiocie. I publicznie stwierdził, że „ma dość”! Mamy to nawet nagrane!

W nocy znów lekko nie jest. Tym razem szaleje wiatr. Nasz namiot cały czas próbuje odlecieć, ale na szczęście nie daje rady. U nas zresztą nie jest aż tak źle. U Witka, Arka i Buziego, ścianki namiotu są poprzeginałe pod ciężarem nawianego śniegu tak, że chłopaki nosem podpierają tropik.

Odwiedzając nas stwierdzili, że mamy jak w mercedesie (wiadomo, my się szanujemy i namiot dobry mamy (pozdrowiam tu Krzysia i Mateusza...)).

Noc choć burzliwa minęła i pogoda znów zagościła na naszym lodowcu. Po krótkich debatach, gdzie by tu jeszcze podreptać, postanowiliśmy zdobyć Liskamm (4527 m). Góra prezentowała się naprawdę pięknie. Na podbój wybrało się nas czterech: Mrozik (jakoś się chłopina pozbierał), Arek, Nosu oraz ja. Buzi z Witkiem (seniorzy) postanowili za to odpocząć nieco więcej i zdobyć pobliski Punta Parrot. Lina, raki, czekanie, jazda! Droga na szczyt prowadzi niesamowitą granią z przepięknymi nawisami, któ-



Szczeliny na lodowcu

re oczywiście omijamy szerokim łukiem. Liskamm ma niechlubną sławę tak zwanego Menschenfresser (ludożercy). Niejedna ekipa nie wróciła z grani Liskamm... Na szczycie, oznaczonym małym drewnianym krzyżem, stajemy po około dwóch godzinach. Pstryk, pstryk i „lecimy” w dół. A że pora jeszcze młoda (ok. 13.00), decydujemy się jeszcze coś „złocić”. Po krótkiej naradzie Nosu i Mróz dreptają na Balmenhorn (4167 m), a ja z Arkiem na Corno Nero (4321 m). Po pół godzinie, po zdobyciu „swojej górki”, dołącza do nas Nosu będący dziś w diabelnej formie. Mrozi tymczasem zrzuca na szczycie balast (w schronisku, nie na skale... nie,

nie...) i rusza do namiotów. Od tej pory we trzech zdobywamy trzy szczyty: Corno Nero, Ludwigshöhe (4341 m) i Punta Parrot (4436 m). Jest naprawdę super. Z tego pierwszego udaje nam się nawet zjechać po zamontowanej tam na stałe poręczowce. Dwa następne to walka z bocznym wiatrem. Na Punta Parrot jest on tak mocny, że lina łącząca mnie z Arkiem (Nosu nie raczył się wpiąć) na odcinku 10 metrów wygina się w łuk, w poziomie, na wysokości pasa! Musimy się nieco gimnastykować, by nas nie zwało ze śnieżnej grani. Po około dwóch godzinach wracamy bezpiecznie do pozostałych chłopaków.

Szybko pakujemy niespakowane jeszcze graty, całą szóstką wiążemy się liną i ruszamy w dół dobrze już znanym lodowcem Grenzgleitscher. Schodzić w dół jest z pewnością łatwiej więc rażno tracimy wysokość. I plecaki jakby lżejsze! Jedynie, co nas denerwuje, to przepiękające słońce. Niby człowiek po śniegu drecze i wysoko jest konkretnie, to jednak poci się jak dziki! W czasie zejścia przypomina mi się film „Touching the void”. Kto nie widział, szczerze polecam. Panie, chroń nas przed takimi „przygodami”!

Około 19.00 docieramy do miejsca naszego drugiego obozowiska. Odnajdujemy ukryte wcześniej toboł-





Człowiek, a nawet ludzie!

ki z żarciem, rozbijamy namioty, jemy, myjemy się i w wybornych humorach kładziemy się spać. Tym razem noc byłaby OK, gdyby nie piekąca mnie twarz. Rano wargi mam jak dwa kawałki pomarańczy...

„Wstajemy, jak...” i idziemy do Zermat. Po drodze załapujemy się na dość widowiskową dostawę towaru do Monte Rosahütte. I niech nikt nie myśli, że żarcie dostarczają tam żukiem (made in Lublin). Śmigłowiec, z ładunkiem na kilkumetrowej linii, zbliża się na metr od dachu schroniska, zostawia ogromny pakunek na małym tarasie i nurkuje w doliny nad przepięknym lodowcem. Tacy lotnicy to mają fajnie. Nic na plecach nie dźwigają i w 10 minut są z powrotem w mieście! My fajnie nie mamy i drałujemy dalej. Zejście po skałach, lodowiec Gornergletscher, trochę podejścia i znów zejście lasem. Mrozik w czasie marszu dalej męczy niemieciki („es regnet”). Całe szczęście, że jest trochę pochmurnie i kropi nawet czasem. Moja twarz by tego nie przetrzymała i zwyczajnie by mi odpadła, a tak jakoś dajemy radę. Z poparzeniami zresztą nie jestem sam. Każdy z nas jak się śmieje, to łapie się za usta i błaga, by go nie rozśmieszać, bo ust korale, całe w strupach, pękają jak maliny...

Do Zermat docieramy około 18.00. Deszcz się w końcu zdecydował i rozpadał się na dobre. Buzi miał

wyższy szczyt Liechtenstein – Grauspitz, 2599 m? W styczniu nam się nie udało, może teraz?

Jak postanowiono, tak zrobiono!

Do Steg (1203 m) docieramy już po dwunastej. Rozbijamy nasze namioty na czyimś podwórku i podziwiając niesamowicie rozgwieżdżone niebo spożywamy małe „co-nieco”. Każdy życzy sobie czegoś przy spadających gwiazdach i kładziemy się spać. I jest to najlepsza noc podczas całego wyjazdu. Równo pod plecami, nie wieje, usta nie doskwierają, jest ciepło... Ani razu się nie budzę!

Rano, czyli około dziesiątej, ruszamy pod górę. W styczniu ruszali-

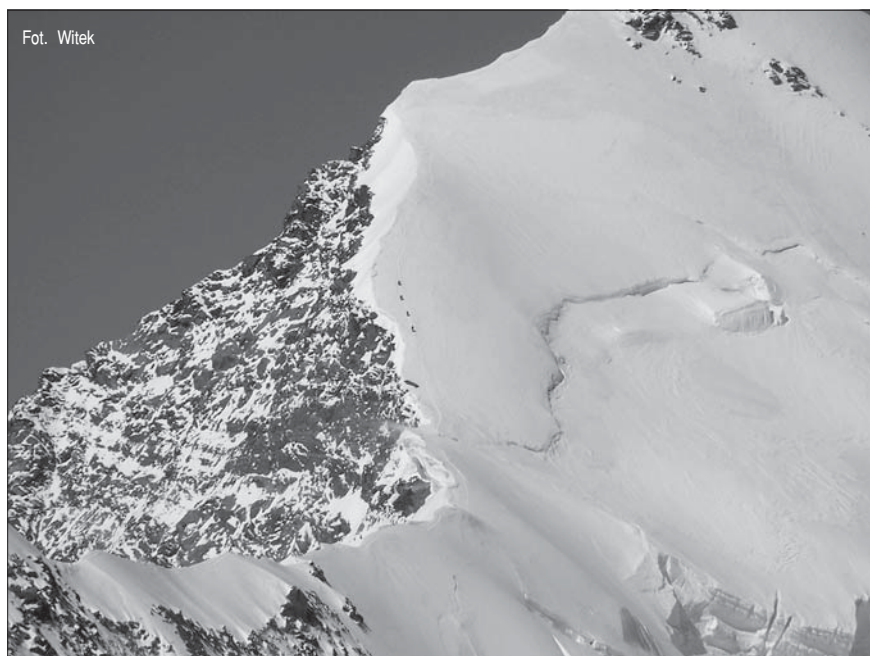


Na szczycie Zumstein

chyba najciekawiej – w sandałach! Ale nie narzekał, nowe buty (!) dały mu bowiem tak popalić, że dla jego biednych stóp wszystko było lepsze! Ponownie przechodzimy przez uroczę miasteczko manewrując między meleksami, ponownie łapiemy taksówkę za 20 euro i docieramy do Tasch.

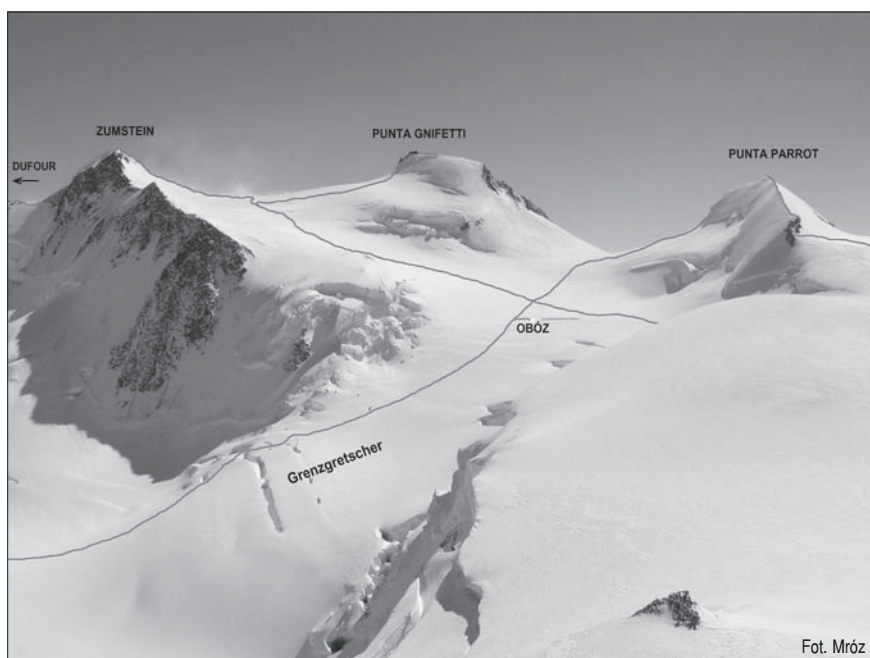
Jest czwartek, wieczór. W planie był jeszcze Matterhorn. Niestety, już w Riffelberg dowiadujemy się, że warunki na tej groźnej górze sprawiają, że nawet przewodnicy się tam nie wybierają. Cóż robić? Postanawiamy zdobyć coś innego. Może... naj-

śmy z Triesenberg i szliśmy przez schronisko Lawena, tym razem, nauczeni doświadczeniem, wybraliśmy Dolinę Valumberbach. Marsz bez ciężarów! Jest rewelacyjnie! Twarze zawijamy w koszulki, jak jacyś Beduini i drepczemy pod górę. Jest prawie jak w Tatrach w Dolinie Kościeliskiej. Wyjątek stanowią ogromne ilości krów pasących się na niewiarygodnie zielonych łąkach. I każda ze swoim dzwonkiem. Wyobrażacie sobie? Setki dzwonków dzwoniących jednocześnie! Zwariować można... Najpierw szutrową drogą, potem trawiastym



Fot. Witek

Nasza czwórka w drodze na Liskamm



Fot. Mróz

Widok z Liskamm

szlakiem, docieramy do schroniska Pfalzerhütte na granicy z Austrią (2108 m). Stamtąd po około godzinie zdobywamy Naafkopf (2570 m). W planie było przejście granią przez Schwarzhorn i zdobycie Grauspitz. Niestety, okazuje się to niemożliwe. Grań jest bardzo stroma i bardzo krucha. By zdobyć najwyższy szczyt tego kraju, trzeba najpierw zejść w dół, by szerokim łukiem ominąć trudności i wejść

z powrotem na grań w łatwiejszym miejscu. Ponownie się rozdzielamy. Tym razem do znanych już nam seniorów dołącza Arek, a ja wraz z Noskiem i Mrozikiem rozpoczynamy nasz mini-rajd. W pełnym biegu, najpierw szlakiem, potem na przełaj, zbiegamy w dół. Trzech szaleńców, z drogi!!! Po „zejściu” jakichś 400-500 metrów (czytaj: karkołomnym biegu) i pokonaniu skalno-trawiastego tra-



Fot. Mróz

Krowa z Księstwa Liechtenstein (obowiązkowo z dzwonkiem)



Arch. Mroza

Beduini na szczycie Grauspitz

wersu, ponownie rozpoczynamy wspinaczkę. „Taka mniejsza górką ten Grauspitz, na deser...” Niech nas drzwi ścisną! Mozolnie maszerując pod górę, zdobywamy kolejne metry. Jest naprawdę stromo. W pewnym momencie trochę mi odbija i zaczynam sobie podśpiewywać. „I co ja robię tu...” jest najczęściej powtarzającym się kawałkiem. Nosu, idący kilka metrów przede mną, w końcu nie wytrzymuje i w „kulturalny” sposób mnie ucisza. Chłopina nie poznał się na mym talencie, czy co?

Docieramy na grań (na granicy ze Szwajcarią) i od tego momentu jest już znacznie łatwiej. Zdobycie Schwarzhorn (2509 m), machamy pi-



Na grani Ludożercy

lotowi przelatującego koło nas szybowca i pokonujemy nieco ostrzejszy kawałek grani, prowadzący na Grauspitz (2599 m). Na skalnym odcinku Mrozik rozcina sobie kolano. Chyba dopada nas zmęczenie...

Po około dwóch godzinach od zostawienia naszych kumpli stajemy na najwyższym szczycie Liechtensteinu. O dziwo, nie ma tu krzyża, jest tylko księga wpisów, potwierdzająca gdzie jesteśmy. Krzyż, który wraz

z Mrozikiem widzieliśmy w czasie styczniowych zmagania na tej górze, stoi sobie kilkadziesiąt metrów dalej na kolejnym małym szczycie. Nikt jakoś nie garnie się jednak do dalszego zdobywania, więc wpisujemy się jedynie do księgi i ruszamy z powrotem. Pokonujemy grań w drugą stronę i kierujemy się w dolinę. W drodze powrotnej stwierdzam, że podczas tego wypadu rozwinęliśmy nasz własny klubowy styl „na hura!”, pokonując góry techniką „na wprost”!

Docieramy do samochodów, jemy, myjemy się w małym jeziorku i pakujemy nasze toboły. Lekko wykończeni (zwłaszcza nasza trójka) wsiadamy do naszych golfów i ruszamy do Polski. I tyle. Ponownie cali i zdrowi, wracamy do kraju. Tym razem wracamy jednak jak prawdziwi zdobywcy. 12 szczytów! Wyjazd niezwykle nadzwyczajny!!!

(A z bańki ktoś chce?)....

Rudi

(kilka wstawek – Aro)

Studenckim piórem

Obóz adaptacyjny w Olejnicy

Przy ładnej, słonecznej pogodzie, w dniach 6-12 września br. w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym AWF w Olejnicy po raz kolejny odbył się obóz adaptacyjny dla nowo przyjętych studentów I roku Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, zorganizowany przez Samorząd Studencki. Program obozu wypełniły zajęcia sportowo-rekreacyjne, organizowane zarówno przez kadrę obozu, jak i przez samych uczestników przy asyście kadry, rozgrywki i turnieje, zajęcia kulturalne, wieczorki taneczne i dyskoteki połączone z konkursami, seminaria i spotkania z władzami uczelni.

Tegoroczny obóz zgromadził 97 uczestników z obu wydziałów naszej uczelni, a opiekowała się nimi 17-osobowa kadra: lekarz med. Wojciech Jonak, doktorzy: Ryszard Jezierski i Henryk Nawara, Bartłomiej „Qubica” Kubicz (III WF), Tomasz „Tornado” Lewandowski (absolwent), Aureliusz „PanSiłka” Kosendiak (I DR), Marek „Heniu” Sienkiewicz (absolwent), Paweł „Krupier” Semczuk (absolwent), Dawid „Zwierzak” Nowac-

ki (V WF), Rafał „Mały” Świerczek (IV WF), Paweł „Gigi” Kosiński (IV WF), Michał „Żaba” Skorupa (III WF), Natalia „Kasztan” Skrobańska (II WF), Kinga „Kenge” Kuszelewska (II WF), Paulina „Mamba” Mańkowska (II WF), Paweł „Karmel” Paszek (II WF), Ireneusz „Pan Szekla” Guz.

W programie obozu pierwszorocznicy mieli zapewnione zajęcia sportowo-rekreacyjne z żeglarstwa, kajakarstwa, tańców, jazdy rowerowej,

gier terenowych, śpiewu, aerobiku, tenisa ziemnego, siatkówki, koszykówki i pływania. Po południu podczas wycieczek rowerowych zwiedzali piękne tereny Przemęckiego Parku Krajobrazowego, zmagali się w turniejach piłki siatkowej (gdzie kadra „o włos” przegrała 3:2), kwadranta (tu bezkonkurencyjna była kadra) oraz w zawodach kajakowych (również górą była kadra). Inną odmianą rywalizacji była gra w „kręgle górskie”, w której brały udział „rodziny” złożone z kadrowiczów i obozowiczów. Nie brakowało dobrego humoru, jak i sportowego współzawodnictwa. Tradycji stało się za dość: w ostatni dzień zorganizowany został festyn wodny, w którym punktem kulminacyjnym były pokazy pływackie i ratownicze, na których w roli głównej wystąpili sami obozowicze.

Wieczorami przyszli studenci organizowali imprezy integracyjne. Podczas jednej z nich – „Kieżykowe go czatu” w romantycznej atmosferze



Rektor gościem Samorządu

mieli możliwość wzajemnego poznania się. Innym znów razem spędzili wieczór pod gołym niebem „Dotykając gwiazd”. W kolejny wieczór przy muzyce Chopina słuchali „Horoskopów poetyckich”, a w przerwach swój talent prezentowała młodsza koleżanka, śpiewając między innymi piosenki Czesława Niemena.

Oczywiście nie zabrakło tańców w zawsze gościnnej dla AWFiaków olejnickiej „Dianie”, gdzie odbywały się konkursy przebierańców (pidżama party oraz dress party).

Oprócz zabawy uczestnicy wzięli udział w seminariach i spotkaniach z władzami uczelni. Odbyło się spotkanie z rektorem AWF we Wrocławiu – prof. dr. hab. Tadeuszem Koszyczem, z prorektorem ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. dr. hab. Juliuszem Migasiewiczem, prodziekanem Wydziału Wychowania Fizycz-



Horoskopy poetyckie

nego – dr. Grzegorzem Żurkiem oraz z prodziekanem do spraw nauczania Wydziału Fizjoterapii – prof. dr. hab. Ewą Demczuk-Włodarczyk. Jak zawsze, olejnicki klimat szybko przypadł do gustu nowym studentom Akademii Wychowania Fizycznego. Wieczorami kadra musiała długo zaganiać obozowiczów do szafasowych łóżek, a rano jeszcze dłużej wyganiać, ale po porannym rozruchu wszyscy z dużym zapałem wyruszyli na swoje zajęcia. Okazało się, że AWF we Wrocławiu znowu wzbogaciła się o wspaniałych, pełnych radości i optymizmu młodych ludzi. Tydzień minął szybko i wszyscy z żalem, ale z bagażem pięknych przeżyć i wspomnień, wyruszyli, by zdobywać arkana wiedzy na naszej „Słonecznej Uczelni”.



Podczas wieczornych zajęć



Zajęcia pod żaglami

Podsumowaniem był pożegnalny apel, w czasie którego zostały wręczone wyróżnienia kadrowiczom, jak i zaśluzonym przyszłym studentom.

Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego składa szczególne wyrazy uznania kierownikowi ośrodka – Panu Ryszardowi Ludkiewiczowi, dr. Ryszardowi Jezierskiemu, dr. Henrykowi Nawarze oraz wszystkim osobom, które pomogły przy organizacji obozu i przygotowaniu studentów I roku do startu na nowej drodze życia.

Aleksandra Olszanowska
Rafał Świerczek

No właśnie jacy są żacy wstępujący w progi AWF Wrocław?

Jacy są, można się z grubsza zorientować, przyglądając się 100-osobowej grupie młodzieży uczestniczącej w obozie adaptacyjno-integracyjnym w pierwszym tygodniu września 2005 r. w Olejnicy.

szczęście tych pierwszych była zdecydowana większość i oni nadali ton obozowi, a ci drudzy prym wiedli w godzinach wieczorno-nocnych. W zależności od sytuacji i okoliczności często te same jednostki zachowywały się raz wzorowo, a innym razem nagannie. Znakomicie ilustruje to

– możliwości rozwoju w sferze sportowej oraz zapoznania się z interesującymi sportami – narciarstwem, żeglarstwem, windsurfingiem, aerobikiem, jazdą konną, wspinaczką, (dobra wskazówka dla Uczelni, na co stawiać, aby przyciągać kandydatów),

Albośmy to jacy tacy? – Żacy wuefiacy!

Już drugi raz przypadło mi w udziale sprawować pieczę i wspierać brać studencką z Samorządu – organizującą to niewątpliwie warte zachodu przedsięwzięcie. Mam więc bogatsze doświadczenia i porównawczy pogląd na grupę tegoroczną i tę sprzed dwóch lat, z której rekrutowali się już niektórzy członkowie obecnej kadry.

Jacy są żacy? – Tacy i tacy!

Konstatacja, trochę w stylu Prezydenta Wałęsy, jednak ma głębszy sens. W praktyce znaczy to, co wiemy z obserwacji – jest młodzież sygnowana mianem JP II, wręcz imponująco zachowująca się w chwilach poważnej zadumy nad postacią Wielkiego Polaka i jest młodzież (czasami po części ta sama) wszechwładna gorsząca burdy na stadionach, ulicach – „szalikowcy” i tak zwani „blokersi” siejący strach na osiedlach i nawet dopuszczający się czynów zbrodniczych, jak np. w Nowej Hucie czy ostatnio w Lublinie (wrzucenie do studni i kamienowanie dziewczyny).

Na obozie w Olejnicy takich skrajności nie było, ale przyjechała „nasza polska młodzież” już ukształtowana przez swoje środowisko i przez środki masowego przekazu. Byli tacy, co przyjechali przede wszystkim z myślą o udziale w zajęciach sportowych i integrowaniu się w nowym środowisku, ale byli też tacy, którzy na stawili się głównie na balowanie, „na odsapkę po maturze i egzaminach wstępnych” i zażycie pełnej wolności „bez dozoru mamusi i szkoły”. Na

przykład jednego z uczestników, który z werwą i na dobrym poziomie prowadził konferansjerkę na jednej z imprez przygotowanej pod kierunkiem dr. H. Nawary, a także wspaniale zaprezentował się na pokazach ratownictwa wodnego. Ten sam młodzian potrafił jednej nocy wraz z kompanem zgromadzić przy swoim łóżku ponad 20 (tak!) puszek po piwie i kilka butelek nie tylko po piwie. Więc godzien pochwały i nagany. Co też miało miejsce. Nawiasem mówiąc, pokaz ratownictwa wodnego przygotowali i przeprowadzili sami uczestnicy – pod wodzą Oli Olszanowskiej – wręcz na profesjonalnym poziomie. Zakład Pływania będzie miał dużą pociechę z licznej grupy doskonałych pływaków i ratowników wodnych.

Jakie są oczekiwania podejmujących studia na AWF?

Aby się tego dowiedzieć, wraz z dr. Henrykiem Nawarą przeprowadziliśmy małe badania sondażowe, zadając uczestnikom obozu kilka prostych pytań. Oto wybrane elementy tego sondażu.

Motywy podjęcia studiów na AWF

Głównym motywem podjęcia studiów na naszej uczelni było wcześniejsze zaangażowanie się w działalność sportową i turystyczną, a także myśl o pracy w rehabilitacji. Zaskakująco liczną (ponad 30%) grupę uczestników obozu stanowili adepci fizjoterapii.

Czego się spodziewają podejmując studia na AWF:

– ciekawych zajęć prowadzonych przez fachową kadre i pogłębiania wiedzy,
– zdobycia wyższego wykształcenia, aby coś w życiu osiągnąć (znaczyć),
– dobrej zabawy (?!), miłej atmosfery, niezbyt ciężkiej nauki (?!).

Po studiach planują:

– zdobyć zawód i intratną pracę, np. w szkole jako nauczyciel wf, w klubie fitness itp.
– pracować jako trener w wybranej dyscyplinie sportowej,
– pracować w rehabilitacji; kilka osób myśli o własnym gabinecie,
– pracować w turystyce; wiele osób marzy o pracy za granicą i to nie tylko kandydaci na turystykę, niektórzy konkretnie w Anglii, USA itd.,
– jednostki: zostać psychologiem sportu; pracować w jednostkach typu BOR.

Nie zaskakują planowane wizje pracy po studiach, gdyż są „na czasie”, bo nie ma się co łudzić, że absolwenci AWF marzą przede wszystkim o zawodzie nauczyciela wf... Ani intratny, ani wielce satysfakcjonujący. Poza tym coraz mniej jest ofert pracy w szkole.

Informacje o studiach kandydaci pozyskiwali głównie z internetu i uczelnianego informatora; tylko dwie osoby wymieniły targi w Hali Ludowej, a kilka uzyskało wiadomości od znajomych: kolegów, rodziny (kilka naście osób to dzieci wuefiaków).

Na pewno nie są to wyczerpujące informacje o kandydatach podejmujących studia, jednakże warte są za-

stanowienia i ewentualnego pogłębienia. Należy się liczyć z powolnym spadkiem liczby kandydatów i stawiania do „swoistego przetargu” o pozyskanie słuchaczy. Tak na marginesie, bardzo interesujące badania ankietowe w tym zakresie prowadzi dr Anna Jagusz z Zakładu Gimnastyki i zachęcam ją do przedłożenia wyników Władzom Uczelni.

Przesłanki zgłoszenia się na obóz adaptacyjno-integracyjny:

- chęć poznania nowego środowiska: koleżanek, kolegów, i dowiedzenia się czegoś bliższego o studiach i uczelni,
- zapoznanie się z interesującymi sportami: żagle, windsurfing (!?), kajaki itd.
- przeżycie ciekawej przygody i relaks po stresach matury i egzaminów wstępnych.

Niemal wszystkie wypowiedzi grupowały się w tych punktach z przedstawioną wyżej kolejnością uzasadniania swojego wyboru.

Ocena odbytego obozu

W przedostatni dzień obozu przeprowadziliśmy wraz z dr. H. Nawarą anonimową ankietę na temat przebiegu obozu: oceny zajęć rekreacyjno-sportowych i kulturalnych, kadry studenckiej, opiekunów, spotkań z Władzami Uczelni, warunków bytowych, przedstawienie ogólnej opinii i refleksji końcowych.

Wypowiedzi były nad wyraz szczere, wiele dosyć wyczerpujących i często z bardzo celnymi uwagami.

Zajęcia rekreacyjno-sportowe zyskały wysokie uznanie, zarówno co do treści, jak i sposobu prowadzenia. Jednostkowe trafne uwagi dotyczyły drobnych niedociągnięć oraz niektórych braków sprzętowych np. rakiet do tenisa, desek surfingowych (w ofercie były), a także zbyt krótkich przerw na przejście z zajęć na zajęcia. W zdecydowanej większości wypowiedzi podkreślano atrakcyjność zajęć i fachowość prowadzących – studentów starszych lat. Zauważono wręcz profesjo-



Dr R. Jezierski prowadzi zajęcia

nalne kwalifikacje żeglarskie Irka Guza, talent organizacyjny i pedagogiczny Natalii Skrobańskiej, duże zaangażowanie Rafała Świerczka i zgranie całej kadry. Natalia wykazała się talentami na miarę znakomitego organizatora obozu przed dwoma laty – Marcina Falkiewicza.

Zajęcia kulturalne zostały ocenione wręcz entuzjastycznie. „Pierwszy raz na tego typu obozie spotkałam się z tak wysoko ustawioną poprzeczką, jeśli idzie o kulturę”. „Zajęcia kulturalne – rewelacja! Jestem zachwycona pomysłem Pana Nawary, umiejętnością zachęcania uczestników do współuczestnictwa. Chciałabym taką różnorodność kulturalną spotkać na studiach. Z wielką ochotą będę brała w tym udział”. I w tym tonie niemal wszystkie wypowiedzi.

Na przykładzie zajęć prowadzonych przez dr. Henryka Nawarę najlepiej widać, jak ogromne pole do popisu stoi przed animatorami kultury studenckiej. Tylko w ciągu tych kilku dni obozu ujawniło się parę talentów i kilkoro zapaleńców do pracy na niwie kultury: Joanna Milewska, Marta Matusiak i inni.

Szkoda, że obozy są coraz bardziej skracane i sprowadzane do po-

spiesznego przerabiania i zaliczania okrojonych do kilku godzin „przedmiotów” (!?). Brak czasu na głębszą refleksję wychowawczą, na to, co tak wysoko cenią sobie starsi absolwenci.

To nie studenci oklapli, ale wykruszyli się inspiratorzy i animatorzy życia kulturalnego. Poza zespołem tanecznym „Kalina” praktycznie nic więcej nie istnieje. Ostatnio próbuje coś stworzyć grupa studentów (lider – Rafał Lach), która wypłynęła na zawodach aerobiku podczas „Wufaliów”.

Moim skromnym zdaniem warto wrócić do czasów, gdy kompetentny pracownik uczelni (nie urzędnik) miał pieczę nad działalnością kulturalną i były tego znakomite efekty. Tak np. było za czasów Stefana Placka. Wydatki na kulturę zwracają się wielokierunkowo – dziś i w przyszłości. Przepraszam za przypomnienie banału, że uczelnia jest środowiskiem kulturotwórczym nie tylko w zakresie kultury fizycznej.

Spotkania z Władzami Uczelni – JM Rektorem, prorektorem i prodziekanami – uznane zostały za wielce pożyteczne. „Cieszę się, że miałem okazję z bliska poznać przedstawicieli władz uczelni. Spotkanie z władzami to świetny pomysł, wiele się dowiedziałem”.

Nie był to tylko monolog władz, ale żywa dyskusja. Dla przykładu studenci fizjoterapii postulowali, aby na tym kierunku też można było odbywać obozy i bardzo rzeczowo to uzasadniali. Rektor przyrzekł, że tę sprawę przekaże pod rozprawę dziekanowi Wydziału Fizjoterapii. Sam nie widzi przeszkód, aby obozy mogły się odbywać na warunkach fakultatywnych.

Warunki bytowe. Krótka ocena: „Wyżywienie rewelacyjne, bardzo miłe zaskoczenie”. „Pyszne jedzonko”. Te dwa cytaty oddają pełną ocenę wszystkich uczestników obozu.

Zakwaterowanie nie budziło już takiego zachwyty. Zwracano uwagę na harcujące myszy, marne zabezpieczenie przed kradzieżami i na znaczną odległość do sanitariatów. Ale jeszcze wiele roczników ponarzeka, nim się doczeka pensjonatów z łazienkami.

Ogólna ocena obozu wyrażana przez uczestników. Oto kilka cytatów ilustrujących powszechną opinię:

„Zorganizowanie obozu integracyjnego to świetny pomysł. Dzięki pobytowi w Olejnicy początek roku akademickiego będzie dla nas z pewnością dużo łatwiejszy i przyjemniejszy. Jestem bardzo zadowolona, że wzięłam w tym obozie udział”. „Obóz integracyjny spełnia swoje założenia: integruje ludzi oraz daje przedsmak studiów na AWF”. „Miałam dylemat, czy przyjeżdżać na ten obóz, ale teraz w 100% mogę powiedzieć, że nie żałuję”. „Dużo mi dał ten obóz. Czuję, że teraz nie będę na uczelni całkowitym żółtodziobem. Poznałam ludzi, z którymi będę wspólnie studiować i zapoznałam się nieco z zasadami funkcjonowania uczelni”. „Ten obóz przyczynił się do tego, że jeszcze bardziej jestem przekonana do studiowania na tej uczelni”. „Obóz wspaniały, pogoda super! Czego trzeba więcej?”

Uwagę o pogodzie należy mocno zaakcentować, bo taka pogoda – jak tego roku, to co najmniej połowa sukcesu udanego obozu. Gdyby łało, to dopiero byłby problem, co i jak robić z setką młodych ludzi, których energia rozpiera? Dzięki niebiosom (siłom

przyrody) pogoda była jak przysłowio-
wa złota polska jesień – a praktycznie lato!

Łyżka dziegciu do beczki miodu

Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Z satysfakcją odczytuje się pochwalne opinie o odbytym obozie, ale nie należy popadać w samozadowolenie. Warto refleksyjnie spojrzeć na wszystkie strony tego medalu. Kilko uczestników przedstawiło warte zaprezentowania nieco pogłębione refleksje. Oto dwie z nich: „Oby te obozy były przez wszystkich docenione, gdyż jak dr Jeziński powiedział, studenci to jeszcze nie całkiem dorośli ludzie. Chodzi mi o alkohol i papierosy. Z pewnością było tego na obozie za dużo!”.

„Gdy wyjeżdżałem z domu, to uważałem, że wszyscy tutaj interesują

pani na ostrym picu powinni być mocno karani”.

Powyższe opinie oddają stan ducha młodych ludzi, jeśli idzie o spożywanie, a właściwie nadużywanie alkoholu. Jak wiadomo, jest to w Polsce problem – od szkoły podstawowej przez gimnazja i licea do studiów wyższych. Niestety, jest to problem ogólnospołeczny, a jak poważny, to widać choćby po policyjnych statystykach tragicznych wypadków drogowych, spowodowanych po spożyciu alkoholu, czy też przemocy i tragedii w rodzinach, gdzie alkohol jest głównym winowajcą. Ze smutkiem należy stwierdzić, że odnosi się to do młodzieży i dorosłych, robotników, rolników, lekarzy, nauczycieli, posłów, a nawet policjantów i duchownych. Po prostu na picie alkoholu jest powszechne przyzwolenie. Dlatego trud-



Studencki relaks

się sportem duchem i ciałem. Niestety większość z przybyłych (na obóz) ducha topiła w alkoholu. Bardzo mnie to denerwuje i bardzo tego nie lubię jak ktoś non-stop przez 6 dni pije. Uważam, że powinien być położony ogromny nacisk na problem spożywania alkoholu i co za tym idzie, przyła-

no oczekiwać, że jakaś grupa młodych Polek i Polaków, zgromadzona na obozie w ośrodku uczelnianym, będzie się zachowywać inaczej, aniżeli reszta społeczeństwa. Uczestnicy obozu przepytani, jak zachowywali się na obozach i wycieczkach szkolnych, z mniejszą lub większą szczerością od-

powiadali, że zawsze był alkohol. Większość uczestników obozu adaptacyjnego ma za sobą niezbyt chwalebne doświadczenia wyniesione ze środowiska rodzinnego, siedliskowego, rówieśniczego i szkolnego, związane z używaniem i nadużywaniem alkoholu. Nie ma więc co udawać, że nie ma problemu lub jest tylko marginalny. Warto jeszcze raz wnikliwie wcytać się w cytowane wyżej wypowiedzi młodych ludzi.

Młodzież jak cieć – przyjmuje kształt naczyń

Tę myśl wyraził jeden z czołowych rodzimych pedagogów, bardzo trafnie oddając istotę procesu wychowawczego. „Naczyniem” jest środowisko wychowawcze: rodzinne, szkolne, rówieśnicze, a także media oraz idole – herosi i ikony popkultury. To wszystko razem kształtuje postawy i wzorce oraz wyobrażenia, jak powinno się zaistnieć w środowisku, w grupie rówieśniczej. O ile się tylko chce, to doskonale można na takim obozie zaobserwować, jak niektóre jednostki starają się zaistnieć w nowym otoczeniu. Są różne sposoby zdobywania uznania i wyróżniania się, niestety, nie zawsze dzięki uzdolnieniom sportowym czy artystycznym, a przez „szpan” przy barze. „Mocna głowa” to jeden z powodów do chwały niemal w każdym środowisku.

„Kształt naczyń” to określone normy zachowania i postępowania. Na istotę tego w wychowaniu zwraca uwagę Olga Woźniak w artykule pt. „Dobrze wychowani rodzice” (Przekrój Nr 37 z 8.09.2005), pisząc: „Nie wychowa się szczęśliwego człowieka, jeśli nie nauczy się go pokory i cierpliwości. (...) Najważniejsze w wychowaniu są jasne granice: to wolno, tamtego nie rób (...) i konsekwentne ich przestrzeganie. Wtedy dziecko czuje się bezpiecznie. (...) Gdy potomek rośnie, gubi się w takim rozmytym świecie. A potem powiela błędy rodziców. Koło się zamyka”. Przecież to samo odnosi się do nauczycieli. I akademickich także...

Mimo tego że na studia przychodzą niemal już w pełni ukształto-

wani młodzi ludzie, to jednak warto podjąć trud modelowania „kształtu naczyń”. Może nie wymodelujemy nowego, ale w wielu wypadkach uda się nadać nieco lepszy kształt. Próbować warto.

Refleksje końcowe

- Obozy adaptacyjno-integracyjne warto organizować, traktując je jako niebagatelny element kształcenia w naszej uczelni, jako istotny moment inicjacji studenckiej na AWF.
- Organizatorzy – Samorząd Uczelniany – powinni otrzymywać jeszcze mocniejsze wsparcie ze strony Władz Uczelni i pracowników podejmujących się funkcji opiekuńczych. Jednym z ważnych elementów jest dobór kadry studenckiej. Obóz to nie tylko frajda w grupach rówieśników, ale poważne zadania organizacyjne, dydaktyczne i wychowawcze. Nie każdy kto się zgłosi i ma chęć, powinien być przyjęty. To muszą być osoby kompetentne, które naprawdę coś potrafią, i z osobowością „przywódcy stada”.
- Potencjalni uczestnicy powinni otrzymać rzetelną informację co do charakteru obozu, a także rygorów – praw i obowiązków. Niektórzy sądzą, że jak zapłacili za obóz, to mogą na nim przebywać, jak na polu namiotowym w Jarocinie czy Kostrzynie.
- Ośrodek w Olejnicy należy doposażyć w odpowiednią ilość (i jakość) sprzętu, w tym także audio-wizualnego. Rokrocznie kierownik Ośrodka dokupuje na tę okoliczność jakiś sprzęt, ale to powinno być normą, że w **Ośrodku AWF** można wypożyczyć rakiety i piłki do tenisa, sprzęt do gier sportowych (piłki do siatkówki, koszykówki itd.) i skorzystać ze sprzętu pływającego z deskami surfingowymi włącznie. Z satysfakcją należy stwierdzić, że w tym roku było dużo łatwiej prowadzić obóz z setką młodzieży, mając do dyspozycji przyzwoite rowery, kajak, łódzie żaglowe i doskonale wyposażoną siłownię. Oby tak dalej!

- Obozy wrześnieowe (dzień jest krótki) wymagają lepszego oświetlenia Ośrodka. Wymagają tego względy bezpieczeństwa, a także organizacyjne – przy sztucznym świetle można na wolnym powietrzu poprowadzić wiele różnych zajęć.

Apel do Władz Uczelni

Tą drogą apeluję do Władz Uczelni o podjęcie zdecydowanych kroków zmierzających do „wyciszenia” Olejnicy. Z pozorów może to się wydawać absurdalne i niestosowne... Olejnica w dużej mierze „żyje” z AWF-u. W niedługim czasie ma powstać jeszcze wspólna – gminno-uczelniana stacja wodna na szlaku konwaliowym. Tylko przyklasnąć!

W czym problem? Nocne życie Olejnicy. W uroczej wiosce 3 (słownie: trzy) knajpy czynią niesamowity raban niemal noc w noc i wszystko to dzieje się na tle tablicy: „Przemęcki Park Krajobrazowy”. W tym Parku obowiązuje cisza ekologiczna, z tego powodu m.in. na jeziorach zakazane jest używanie motorówek, z wyjątkiem ratowniczych. Jak się to wszystko ma do potwornego hałasu czynionego nocami przez wspomniane „lokale”(?). Dla przykładu w sobotę 10 września br. grająca na żywo orkiestra w pseudo-lokalu po spalonej „Leśnej” czyniła taki raban do 4.00 nad ranem, że niosło się na kilometry. Jak w tej sytuacji prowadzić proces wychowawczy, zachęcać do przestrzegania ciszy nocnej? Jak przekonywać do wartości prozdrowotnych przebywania na łonie przyrody?

Współczuję wszystkim prowadzącym obozy i organizującym wczas w Olejnicy, którzy od lat borykają się z tym problemem. Nocne życie Olejnicy od kilkunastu lat jest największą złą złą. Trudno uwierzyć, że przy istniejących przepisach o ochronie przyrody nie ma na to rady. A zakłócanie innym ciszy nocnej? Nasi sąsiedzi zza Odry jakoś sobie z tym dają radę, a my (też Europejczycy) nie możemy!

Ryszard Jezierski

Muzyka w Zakładzie Gimnastyki AWF we Wrocławiu

Muzyka naśladuje ruchy duszy ludzkiej i dlatego może na nią wywierać wpływ

(Arystoteles)

W dynamicznym rozwoju Zakładu Gimnastyki nie sposób pominąć roli akompaniatorów w procesie dydaktycznym. Muzyka była i jest natchnieniem do ciekawej i dobrej pracy dydaktycznej. Muzyka łagodzi także zmęczenie, zmęczenie i uatrakcyjnia powtarzalność wykonywanych ćwiczeń. Twórcy znanych systemów gimnastycznych i ich reformatorzy doceniali wpływ muzyki na osiągnięcie sukcesów w gimnastyce.

Prof. Marian Weinert, kierujący Zakładem Gimnastyki od 1 października 1949 roku, chcąc udoskonalić proces dydaktyczny, postanowił wprowadzić akompaniament muzyczny do zajęć z gimnastyki. Początkowo zatrudniane akompaniarki z przyczyn losowych niezbyt długo współpracowały z uczelnią (Gerda Tschauner: 1952-1954, Ida Fink: 1954-1955). 1 lutego 1958 roku na stanowisku akompaniatora w Zakładzie Gimnastyki została zaangażowana Ewa Czyżewska, córka znanego chirurga, wykładowcy traumatologii na naszej uczelni – prof. K. Czyżewskiego. Dodatkowym impulsem do koniecznego zaangażowania akompaniatora prawdopodobnie było także wprowadzenie nowego przedmiotu (obowiązkowego dla kobiet) gimnastyki artystycznej. Gimnastyka artystyczna w swoim założeniu nierozzerwalnie wiąże się z muzyką. Od tej pory muzyka towarzyszyła studentom na wszystkich zajęciach gimnastyki, w części wstępnej zajęć programowych I, II, III i IV roku studiów, a w gimnastyce artystycznej wykorzystywana była podczas całych zajęć programowych przez pięć semestrów. Ewa Czyżewska, absolwentka Akademii Muzycznej we Wrocławiu, nie wiązała swojej kariery zawodowej z pracą akompaniatora. Grała tylko utwory muzyczne z repertuaru klasycznego, które nie zawsze można było łączyć z ruchem. Taka forma akompaniamentu sprawiała pewne

trudności studentom, a także prowadzącym. Niejednokrotnie stwarzało to przekomiczne sytuacje na zajęciach z gimnastyki podstawowej.

Historia gimnastyki zna przypadki stosowania utworów z repertuaru muzyki klasycznej do ćwiczeń gimnastycznych. Właśnie z powodu stosowania muzyki klasycznej w swojej metodzie gimnastyki dla kobiet jej reformatorka – Aneta Bertram (1893-1968) nie zdobyła w świecie popularności. Prof. G. Piasecki w swojej pracy pt.: „Dzieje wychowania fizycznego” Lwów 1929, komentując tę metodę napisał: *Wielka muzyka ma prawo żądać, by nie czyniono z niej służebnicy nawet najpiękniejszej gimnastyki...*

W związku z rezygnacją z pracy w r. 1959 Ewy Czyżewskiej przez okres dwóch lat nie było etatowego akompaniatora w Zakładzie Gimnastyki. W gimnastyce artystycznej, gdzie muzyka była nieodzowna, korzystano z pomocy akompaniatorów Zakładu Tańców.

Od 1 października 1961 r. pracę w charakterze akompaniatora podjął Zbyszko Wawrzyniak. Niedoszły wirtuoz trąbki zmienić musiał instrument ze względów zdrowotnych. Bardzo solidny, punktualny, koleżeński, szybko zżył się z zespołem pracowników. Dostosował swój repertuar muzyczny do potrzeb zajęć z gimnastyki i gimnastyki artystycznej. Zajęcia z gimnastyki nabrały życia ku zadowoleniu studentów i pracowników. Największym sukcesem Zbyszka było skomponowanie własnej muzyki do wielkiego pokazu gimnastycznego, który był wykonany przez wszystkich studentów naszej uczelni w 1968 r. Na Stadionie Olimpijskim. Współpracę ze Zbyszkiem przerwała jego przedwczesna śmierć w 1985 roku.

Znowu nastał okres poszukiwania odpowiedniej osoby. Warunki pracy (co semestr zmiany planu) i płacy odstraszały kolejnych kandydatów.

Realizacja programu gimnastyki artystycznej odbywała się kolejny raz dzięki pomocy akompaniatorów Zakładu Tańców. Pomagali nam: Zofia Stelmach, Joanna Płachta oraz Zbigniew Najsarek – ówczesny student, a obecnie adiunkt w naszym zakładzie.

I zaświeciła nad zakładem gimnastyki prawdziwa gwiazda, a marzenia niektórych pracowników nabrały realnych kształtów. 15 lutego 1990 roku podjęła u nas pracę pianistka, mgr sztuki – Anna Łukasiewicz-Małyszko. Skromna, taktowna, uśmiechnięta, wprowadziła dzięki swojej osobowości cudowną twórczą atmosferę. Ma zdolność dobierania właściwej muzyki do obserwowanego ruchu, a jej repertuar muzyczny nie ma ograniczeń. Technika grania oraz sposób wydobywania dźwięków z instrumentu porusza nawet najbardziej niemuzyczne osoby. Wspaniałe chwile przeżywamy wspólnie, gdy studentki lub studenci brawami nagradzają akompaniaturę po skończonych zajęciach. Najbardziej wartościowe w pracy Anny Łukasiewicz-Małyszko jest to, że niezależnie od tego, czy ćwiczą małe, niezdarne dzieci, czy początkujący studenci, czy sklasyfikowane gimnastyczki, zawsze gra ona z równym, maksymalnym zaangażowaniem i duszą artysty. I niech gra studentom i nam jak najdłużej!

W dobie mody na aerobik i jego odmiany stosowana jest również w procesie dydaktycznym muzyka mechaniczna. Bogaty asortyment taśm i płyt do tego rodzaju zajęć jest zasługą pracowników zakładu. Obie formy akompaniamentu są dobre i wpływają na umuzykalnienie studentów. Muzyka mechaniczna doskonale wyrabia rytm u ćwiczących, lecz nie mając duszy – nie może w tak dużym stopniu wpływać na osobowość ludzką.

Anna Rybicka

(Autorka – dr nauk o kulturze fizycznej – jest emerytowanym pracownikiem Zakładu Gimnastyki)

STRUKTURA ORGANIZACYJNA WYDZIAŁU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

1. Katedra Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym

– kier. prof. nadzw. dr. hab. Krystyna Zatoń

Zakład Pływania – kier. prof. nadzw. dr. hab. Krystyna Zatoń

Zespół Środowiskowych Podstaw Turystyki i Rekreacji – kier. dr Jacek Grobekny

Zespół Rekreacji Ruchowej – kier. dr Ryszard Błacha

Zespół Turystyki Aktywnej i Ratownictwa – kier. dr Wojciech Wiesner

Pracownia Badań Ruchu w Środowisku Naturalnym – mgr inż. Tadeusz Gancarek

2. Katedra Antropokinetyki

– kier. prof. zw. dr. hab. Zofia Ignasiak

Zakład Anatomii – kier. prof. zw. dr. hab. Zofia Ignasiak

Zakład Antropologii – kier. prof. nadzw. dr. hab. Anna Burdukiewicz

Zakład Antropokinetyki – kier. prof. nadzw. dr. hab. Teresa Sławińska-Ochla

Pracownia Badań Biokinetyki i Statystyki – kier. prof. nadzw. dr. hab. Teresa Sławińska-Ochla

3. Katedra Biomechaniki

– kier. prof. nadzw. dr. hab. Alicja Rutkowska-Kucharska

Zakład Biomechaniki – kier. prof. nadzw. dr. hab. Alicja Rutkowska-Kucharska

Zespół Biofizyki – kier. dr Adam Siemieński

Pracownia Analiz Biomechanicznych – kier. dr Bogdan Pietraszewski

4. Katedra Dydaktyki Wychowania Fizycznego

– kier. prof. zw. dr. hab. Tadeusz Koszczyc

Zakład Dydaktyki Wychowania Fizycznego – kier. prof. zw. dr. hab. Tadeusz Koszczyc

Zespół Metodyki Szkolnego Wychowania Fizycznego – kier. dr Wojciech Starościak

Zespół Metodyki Wychowania Fizycznego Specjalnego – kier. dr Marta Wieczorek

Zespół Teorii Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego – kier. dr Marek Lewandowski

Zespół Zabaw i Gier Ruchowych – kier. dr Andrzej Rokita

Zespół Technologii Kształcenia-Pracownia Multimedialna – kier. dr Andrzej Nowak

5. Katedra Fizjologii i Biochemii

– kier. prof. zw. dr. hab. Marek Zatoń

Zakład Fizjologii – prof. zw. dr. hab. Marek Zatoń

Zespół Biochemii – kier. dr Ewa Bakońska-Pacoń

Pracownia Badań Wysiłkowych – kier. dr Ryszard Piesiewicz

6. Katedra Humanistycznych Podstaw Kultury Fizycznej

– kier. prof. nadzw. dr. hab. Edward Wlazło

Zakład Pedagogiki – kier. prof. nadzw. dr. hab. Joanna Kruk-Lasocka

Zakład Psychologii – kier. prof. nadzw. dr. hab. Edward Wlazło

Zakład Historii Kultury Fizycznej – kier. prof. nadzw. dr. hab. Jan Kęsik (na czas określony: od 1.10.2005 do 30.09.2006)

Pracownia Psychologii Sportu – kier. mgr inż. Jolanta Such

7. Katedra Lekkoatletyki i Gimnastyki

– kier. prof. nadzw. dr. hab. Paweł Kowalski

Zakład Gimnastyki – kier. prof. zw. dr. hab. Marian Golema

Zakład Lekkoatletyki – kier. prof. nadzw. dr. hab. Paweł Kowalski

Zespół Tańców – kier. dr Wojciech Biliński

8. Katedra Komunikacji i Zarządzania w Sporcie

– kier. prof. zw. dr. hab. Gabriel Łasiński

Zakład Komunikacji Społecznej i Mediów – kier. prof. zw. dr. hab. Gabriel Łasiński

Zakład Organizacji i Zarządzania – kier. prof. zw. dr. hab. Kazimierz Perechuda

9. Katedra Medycyny Sportowej

– kier. (p.o.) prof. zw. dr. n. med. Marek Mędraś

Zakład Medycyny Sportu i Żywienia – kier. prof. zw. dr. hab. n. med. Marek Mędraś

Zakład Promocji Zdrowia – kier. prof. zw. dr. hab. n. med. Andrzej Milewicz

10. Katedra Teorii i Metodyki Dyscyplin Sportowych

– kier. prof. nadzw. dr. hab. Juliusz Migasiewicz

Zespół Ćwiczeń Siłowych – kier. dr Tadeusz Stefaniak

Zespół Sportów Walki – kier. dr Kazimierz Witkowski

Zespół Strzelectwa Sportowego i Stermierki – kier. dr Kazimierz Kurzawski

Zespół Tenisa i Badmintona – kier. dr Mieczysław Lewandowski

Zespół Teorii Treningu Sportowego – kier. dr inż. Jan Kosiński (czas określał. od 1.10.2005 r. do 30.09.2006 r.)

Pracownia Badań w Sporcie Wyczynowym – kier. prof.nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz

11. Katedra Zespołowych Gier Sportowych

– kier. prof. zw. dr hab. Ryszard Panfil

Zakład Dydaktyki Gier Sportowych – kier. prof. zw. dr hab. Zbigniew Naglak

Zakład Motoryczności Gracza – kier. prof. zw. dr hab. Jan Chmura

Zakład Zarządzania w Grach Sportowych – kier. prof. zw. dr hab. Ryszard Panfil

Zespół Gier z Piłką w Wychowaniu Fizycznym – kier. dr Tadeusz Rzepa

Zespół Propedeutyki Gier Sportowych – kier. dr Krzysztof Kałużny

Pracownia Modelowania Gry Sportowej

Dział Organizacji Praktyk i Obozów

STRUKTURA ORGANIZACYJNA WYDZIAŁU FIZJOTERAPII

1. Katedra Podstaw Fizjoterapii

– prof.nadzw. dr hab. n. med. Marek Bolanowski

Zakład Biologii i Ekologii Człowieka – kier. vacat

Zakład Podstaw Klinicznych – kier. vacat

Zakład Filozofii i Socjologii – kier. vacat

2. Katedra Kinezylogii

– kier. prof. zw. dr hab. Artur Jaskólski

Zakład Fizjologii Stosowanej – kier. prof. zw. dr hab. Artur Jaskólski

Zakład Kinezylogii – kier. prof. zw. dr hab. Anna Jaskólska

3. Katedra Fizjoterapii

– kier. prof. zw. dr hab. Tadeusz Skolimowski

Zakład Kinezyterapii – kier. prof. zw. dr hab.

Zakład Metod Kinezyterapii – kier. prof. nadzw. dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk

Zakład Fizykoterapii i Masażu – kier. vacat

(Pracownia Krioterapii)

4. Katedra Kultury Fizycznej Niepełnosprawnych

– kier. prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Bolach

Zakład Sportu Niepełnosprawnych – kier. vacat

Zakład Odnowy Biologicznej – kier. vacat

5. Katedra Fizjoterapii w Dysfunkcjach Narządu Ruchu

– kier. prof. nadzw. dr hab. Zdzisława Wrzosek

Zakład Fizjoterapii w Ortopedii i Traumatologii – kier. prof. nadzw. dr hab. Zdzisława Wrzosek

Zakład Fizjoterapii w Pediatrii i Neurologii – kier. prof. nadzw. dr hab. n. med. Szymon Dragan

6. Katedra Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Zabiegowej

– kier. prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski

Zakład Fizjoterapii w Chorobach Wewnętrznych – kier. prof. nadzw. dr hab. n. med. Andrzej Szuba

Zakład Fizjoterapii w Chirurgii – kier. prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski



Członkowie Senatu obradują w świetlicy w Olejnicy nad strukturą wydziałów.

Składy Komisji Senackich w nowej kadencji 2005-2008

Senacka Komisja Dydaktyczna

Dr hab. Edward Wlazło, prof. nadzw.
Dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk, prof. nadzw.
Dr Krystyna Rożek-Piechura
Dr Marek Lewandowski
Anna Ługowska

Senacka Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli Akademickich

Prof. dr hab. Julian Jonkisz
Prof. dr hab. Zbigniew Jethon
Dr hab. Eugeniusz Bolach, prof. nadzw.
Dr Anna Skrzek
Dr Tadeusz Rzepa

Komitet Wydawniczy

Prof. dr hab. Tadeusz Bober
Prof. dr hab. Zbigniew Jethon
Prof. dr hab. Jewgienij Prystupa
Prof. dr hab. Marek Zatoń
Prof. dr hab. Gabriel Łasiński
Dr hab. Alicja Rutkowska-Kucharska, prof. nadzw.
Dr hab. Zdzisława Wrzosek, prof. nadzw.
Dr hab. Edward Wlazło, prof. nadzw.
mgr Bogusława Idzik – sekretarz

Senacka Komisja Oceny Nauczycieli Akademickich

Prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc
Prof. dr hab. Gabriel Łasiński
Prof. Jewgienij Prystupa
Dr Maciej Mraz
Dr Tadeusz Stefaniak

Senacka Komisja ds. Odznaczeń

Dr hab. Małgorzata Słowińska-Lisowska, prof. nadzw.
Prof. dr hab. Zbigniew Naglak
Prof. dr hab. Julian Jonkisz
Prof. dr hab. Krzysztof Sobiech
Dr hab. Krzysztof Wronecki, prof. nadzw.
Mgr Maria Zielińska

Senacka Komisja ds. Studenckich, Sportu i Rekreacji

Dr hab. Paweł Kowalski, prof. nadzw.
Dr hab. Eugeniusz Bolach, prof. nadzw.
Mgr Wojciech Zajdel
Rafał Świerczek
Paweł Paszek

Senacka Komisja Historii Akademii Wychowania Fizycznego

Prof. dr hab. Zbigniew Naglak
Prof. dr hab. Ewaryst Jaskólski
Prof. dr hab. Marian Golema
Dr Grażyna Dąbrowska
Dr Bożena Sekita
Dr Ryszard Jezierski
Mgr Rafał Szubert

Senacka Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna dla Studentów

Prof. dr hab. Jan Chmura
Dr Maciej Mraz
Dr Jarosław Domaradzki
Dr Joanna Anwajler
Dr Urszula Supińska
Alina Alończyk
Małgorzata Król
Natalia Skrobańska
Paweł Kosiński

Rada Biblioteczna

Prof. dr hab. Marek Mędraś
Dr hab. Anna Burdukiewicz, prof. nadzw.
Dr hab. Eugeniusz Bolach, prof. nadzw.
Dr Beata Miedzińska

Senacka Komisja Nauki Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Prof. dr hab. Gabriel Łasiński
Dr hab. Zdzisława Wrzosek, prof. nadzw.
Dr hab. Małgorzata Słowińska-Lisowska, prof. nadzw.
Dr hab. Edward Wlazło, prof. nadzw.
Prof. Jewgienij Prystupa

Senacka Komisja Dyscyplinarna dla Studentów w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Prof. dr hab. Marek Zatoń
Dr hab. Krzysztof Wronecki, prof. nadzw.
Dr Małgorzata Mraz
Dr Kazimierz Kurzawski
Dr Jan Supiński
Michał Skorupa
Kinga Kuszelewska
Paweł Paszek
Bartłomiej Kubicz

**Senacka Komisja do spraw Etyki Badań
Naukowych przy Akademii Wychowania
Fizycznego we Wrocławiu**

Prof. dr hab. Zbigniew Jethon

Prof. dr hab. Zofia Ignasiak

Prof. dr hab. Julian Jonkisz

Prof. dr hab. Marek Mędraś

Prof. dr hab. Ryszard Panfil

Prof. dr hab. Marek Woźniowski

Prof. dr hab. Marek Zatoń

Dr hab. Krystyna Zatoń, prof. nadzw.

Dr hab. Joanna Kruk-Lasocka, prof. nadzw.

Dr hab. Zdzisław Wrzosek, prof. nadzw.

Dr hab. Andrzej Szmajke, prof. nadzw.

Dr hab. Krzysztof Wronecki, prof. nadzw.

Komisja Bezpieczeństwa i Higieny Pracy

Dr inż. Felicja-Lwow

Mgr inż. Teresa Mazurek

Elżbieta Jodłowska

Ryszard Hadam

Lekarz Przychodni Sportowo-Lekarskiej AWF

Przedstawiciel KZ NSZZ „Solidarność”

Senacka Komisja do spraw Informatyzacji Uczelni

dr hab. Michał Kuczyński, prof. nadzw.

mgr Krzysztof Grzegorzcyk

dr Bartosz Ochman

dr Andrzej Rokita

mgr inż. Jarosław Mazur

Stanowiska i funkcje w nowej kadencji 2005-2008

Opiekun Studentów Olimpijczyków – prof. dr hab. Zbigniew Naglak

Opiekun Zamieszkałych w DS. „Spartakus” oraz Opiekun Samorządu Studenckiego – dr Jacek Stodółka

Opiekun Studentów i Doktorantów Obcokrajowców – dr hab. Małgorzata Słowińska-Lisowska, prof. nadzw.

Redaktor Naczelny „Human Movement” – prof. dr hab. Ryszard Panfil

Redaktor Naczelny „Fizjoterapii” – prof. dr hab. Tadeusz Skolimowski

Redaktor Naczelny „Życia Akademickiego” – dr Anna Kiczko

Redaktor Naczelny Wydawnictwa – prof. dr hab. Tadeusz Bober

Rzecznik Dyscypliny dla Studentów – dr Ryszard Błacha

Rzecznik Dyscyplinarny dla Nauczycieli Akademickich – prof. dr hab. Zbigniew Naglak

Kierownik Studiów Doktoranckich – dr hab. Teresa Sławińska-Ochla, prof. nadzw

Pełnomocnik Rektora do spraw infrastruktury i inwestycji – dr Zdzisław Paliga

Pełnomocnik Rektora do spraw STN – dr Anna Romanowska-Tołoczko

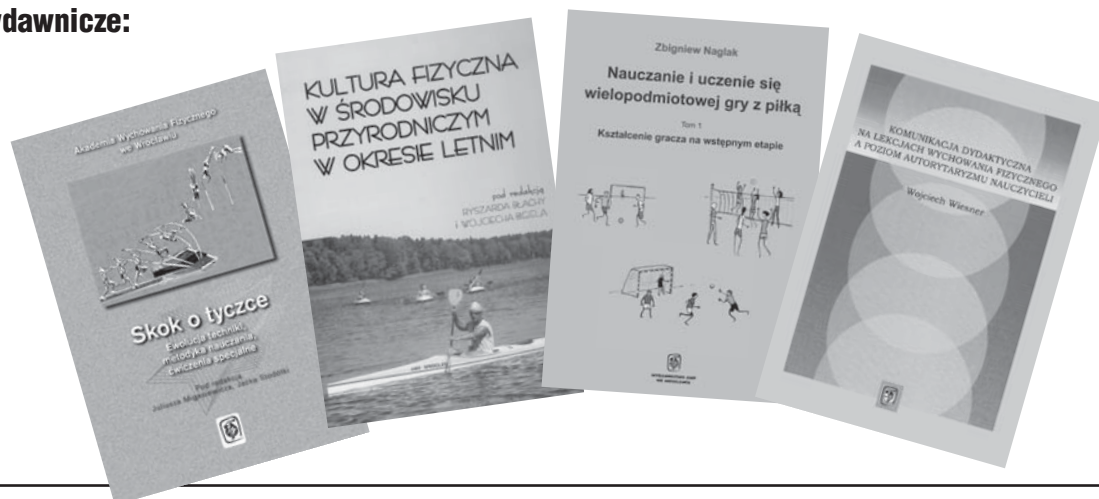
Pełnomocnik Rektora ds. Współpracy z Zagranicą – dr Stanisław Czyż

Pełnomocnik Rektora ds. Ochrony Informacji Niejawnych – ppłk rez. mgr inż. Henryk Sztierling

Pełnomocnik Rektora ds. Kształcenia Niepełnosprawnych – dr Dariusz Rutkowski

Konsultant prawny Rektora – mec. Andrzej Pasierski

Nowości wydawnicze:



Gaudeamus

– pieśń studencka

1 października na wrocławskim Rynku, pod pomnikiem Fredry, zebrało się 15 wrocławskich chórów, które pod dyktando chormistrza Artura Wróbla, w obecności rektorów, studentów i licznie zgromadzonych wrocławian, zaśpiewały pieśń studencką „Gaudeamus”, w tym roku zarówno w wersji łacińskiej, jak i w języku polskim. Pieśń przetłumaczył Roman Kołakowski – wrocławski bard. Jak stwierdził, coraz mniej ludzi zna łacinę, stąd pomysł przetłumaczenia tego dzieła, by w końcu wszyscy zrozumieli, o czym ono jest.

Poniżej skrócona wersja „Gaudeamus igitur” w tłumaczeniu Romana Kołakowskiego oraz odpowiadające jej części oryginalnego tekstu. Tłustym drukiem zaznaczono fragmenty, które były śpiewane 1 października na wrocławskim Rynku (które również na uroczystej inauguracji w Auli Leopoldyńskiej śpiewa zwykle „Kalina” – zespół AWF, ale po łacinie).

*Cieszymy się z każdego dnia,
Póki czas młodości!
Cieszymy się z każdego dnia,
Póki czas młodości!
Gdy przemienie wiek młodzińczy
Trudną starość kir uwieńczy,
W ziemi spoczną kości!*

*Życie bardzo krótko trwa,
Nieskończoność wzywa!
Życie bardzo krótko trwa,
Nieskończoność wzywa!
Nie tak dawno się zaczęło,
A już koniec wieńczy dzieło
Śmierć jest sprawiedliwa!*

*Akademio, chwała ci!
Chwała Profesorom!
Akademio, chwała ci!
Chwała Profesorom!
Ci, co z wiarą i nadzieją
Ziarno wiedzy w nas zasieją,
Plon mądrości zbiorą!*

*Wiwat Rzeczpospolita
I rządzący krajem!
Wiwat Rzeczpospolita
I rządzący krajem!
Miast patroni i włodarze,
Co nam pomoc niosą w darze
Dobrym obyczajem.
Niech nam żyje piękna płeć,
Panny i mężatki!*

*Niech nam żyje piękna płeć,
Panny i mężatki!
Wszystkie piękne i ponętne.
Do swawoli zawsze chętne.
Jeśli student gładki!*

*Gaudeamus igitur
Juvenes dum sumus!
Gaudeamus igitur,
Juvenes dum sumus
Post jucundam juventutem
Post molestam senectutem
Nos habebit humus!*

*Vita nostra brevis est,
Brevi finietur,
Vita nostra brevis est,
Brevi finietur,
Venit mors velociter,
Rapit nos atrociter,
Nemini parcetur.*

*Vivat academia,
Vivant professores,
Vivat academia,
Vivant professores,
Vivat membrum quodlibet,
Vivant membra quaelibet,
temper sint in flore!*

*Vivat et respublica
Et qui illam regit,
Vivat et respublica
Et qui illam regit,
Vivat nostra civitas,
Maecenatum caritas,
Quae nos hic protegit!
Vivant omnes virgines
Faciles, formosae,*

*Vivant omnes virgines
Faciles, formosae,
Vivant et mulieres.
Tenerae, amabiles,
Bonaе, laboriosae!*

„Gaudeamus” pochodzi z „Uwertury Akademickiej”, utworu na orkiestrę, którą Johannes Brahms skomponował w 1880 roku, chcąc się zrewanżować Uniwersytetowi Wrocławskiemu za nadanie mu za zasługi kompozytorskie tytułu doktora honoris causa w 1879 roku.

„Gaudeamus” zaśpiewały chóry:

- Zespół wokalny „Senza Rigore” Akademii Muzycznej we Wrocławiu
- Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej
- Chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”
- Chór „Puellae Cantantes” Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Karola Szymanowskiego we Wrocławiu
- Zespół Wokalno-Instrumentalny „Wratislavia” Elektronicznych Zakładów Naukowych
- Chór Kameralny Akademii Medycznej „Capella Ecumenica”
- Chór Akademii Rolniczej „Szumiący Jesion”
- Chór Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu „Ars Cantandi”
- Chór Państwowej Szkoły Muzycznej II st. im. Ryszarda Bukowskiego we Wrocławiu
- Kameralny Chór „Angelus”
- Kameralny Chór Męski „Cantilena”
- Chór „Feichtinum” Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu
- Żeński Chór Akademicki Uniwersytetu Wrocławskiego „Canto Ardente”
- Chór Kameralny Politechniki Wrocławskiej „Consonanza”



„Kalina” śpiewa Gaudeamus na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2005-2006.

Musicie przeżyć to wszystko na własnej skórze

Ani się obejrzelśmy, kiedy przyszedł październik. Zaczęło się charakterystyczne powakacyjne zamieszanie, nowe zajęcia, nowe twarze, nowe poufne wiadomości, powszechnie zwane „plotkami” itd. Większość z nas jeszcze nie przestawiła swojego biorytmu na funkcję „uczelnia” i nic w tym dziwnego ani złego. Gorsza sprawa, że niektórym nie udaje się tego zrobić przez cały rok!

A mnie rozpoczęcie nowego roku akademickiego i śliczna, nie do końca jesienna, aura nastroiły optymistycznie i skłoniły do refleksji, do zamknięcia roku poprzedniego, do podsumowania zdarzeń, rozmów, momentów zabawy i ciszy, do wspomnień chwil radosnych uniesień i bolesnych upadków. A z uwagi na to, że był to rok pierwszy, jest co podsumowywać. To trochę tak, jak w noc sylwestrową sięgamy myślami wstecz, aby prześledzić miniony rok i zastanowić się, co w nim było dobrego, a co złego. Wszystkie zdarzenia z przeszłości, jakie by nie były, łączy jeden fakt: nie można ich cofnąć. Tak właśnie prawo życia ustanawia, że są one jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalne. I właśnie tych niepowtarzalnych momentów będzie mi najbardziej brakować, choć nie zawsze było mi do śmiechu. Jednym z nich była pierwsza se-

sja, po cztery godziny spania na dobie i hektolitry wypitej kawy. Tak, wiem, powiecie: „Co tam sesja, nic wielkiego”. Dziś mogę się z wami zgodzić, ale ile stresu to kosztuje – każdy musi przeżyć na własnej skórze.

A teraz z innej beczki! Akademik. Z wygodnego, cichego, ustronnego gniazda rodzinnego trafiłam do dziesięciopiętrowego, szarego budynku, zwanego akademikiem, w którym życie wyglądało dalece inaczej niż to, do którego byłam przyzwyczajona. Wystarczyło jednak parę dni, a już wiedziałam, że za nic w świecie bym tego nie zmieniła, bo przecież ze wszystkim dookoła zmieniam się również ja. A siła, pod wpływem której najczęściej się zmieniamy, to otaczający nas ludzie. Właśnie oni odegrali najważniejszą rolę w tamtym czasie. To naprawdę ogromna frajda móc poznać tyle ciekawych i nietuzinkowych

osób. Wiadomo, że nie wszyscy zostaną twoimi przyjaciółmi, to niemożliwe, ale samo obcowanie z diametralnie różnymi charakterami jest wartościowe. Czasem te relacje z ludźmi nie układały się tak, jakbym tego chciała i wiele znajomości kończyło się tak szybko, jak zaczynało, nie mogę również stwierdzić, że niczego, co zrobiłam, czy powiedziałam, nie żałuję, ale to chyba właśnie sprawia, że każda z tych historii zostaje w pamięci na zawsze. Przykładem wydarzeń, które zostają na długo w pamięci, bez wątpienia są pierwsze wuefalia, czy imprezy na mieście, całonocne seanse filmowe, rewelacyjne kapele na koncertach itp. Nie próbuję nawet ich klimatu opisać, bo zwyczajnie talentu nie starcza. Najcenniejsze są bowiem te wspomnienia, o których wie tylko ich główny bohater. Choćbym się dwoiła i troiła, siląc się na skrajny obiektywizm w opisywaniu swoich doświadczeń, nie przekażę wam całej prawdy, bo musicie przeżyć to wszystko na własnej skórze i na tym chyba polega cały urok pierwszego roku.

(emes)

„Regulamin” studiów

Prawa i obowiązki studenta

§1. Student ma prawo:

- a) do uzyskiwania w ramach zajęć objętych planem studiów rzetelnych i niezawodnych „pomocy naukowych” (poręczne harmonijki, wiarygodne gotowce, przeźroczyste długopisy itp.)
- b) do uzyskiwania wyróżnień: imprezowicz roku, przekręt miesiąca, ściema tygodnia itp.
- c) pomocy materialnej (tylko w przypadku wyczerpania się funduszy studenta na szeroko pojętą sferę rozrywki)

d) ochrony zdrowia i opieki lekarskiej (zwłaszcza w tzw. studenckie wtorki i czwartki w godzinach nocnych)

§2. Student zobowiązany jest:

- a) do przestrzegania postanowień Regulaminu studiów
- b) do nauczenia się na pamięć dwóch obowiązkowych hymnów uczelni: „Literka A....” oraz „Tak się bawi AWF”
- c) do niezwłocznego powiadomienia dziekanatu o wszelkich niedogodnościach, typu: niepasujący termin

kolokwium, podpadający wykładowca, kolejki do ksera

d) do przejścia przyspieszonego kursu pisania podań (ze szczególnym uwzględnieniem podań o przedłużeniu sesji i obniżeniu kary za warunek)

§3. Za postępowanie uchybiające godności studenta* student ponosi odpowiedzialność przed komisją dyscyplinarną

EMES

* nauka oraz wszelkie jej przejawy, tzw. myślenie przyszłościowe itp.

Nieważne dla mnie są statystyki, wybory do parlamentu oraz ich wyniki...

Tak śpiewa jeden z młodych polskich zespołów. Moje nastawienie do polityki całkowicie odzwierciedla się w tych słowach i to że 25 września założyłam plaketkę z napisem „członek komisji wyborczej” nie było wcale dobrowolnym przejawem aktywności społecznej, a jedynie poświęceniem dla korzyści materialnych, które ta funkcja za sobą niesie. Po wyborach musiałam się jednak głęboko zastanowić, czy taka bierna postawa wobec władzy w naszym kraju jest słuszna, bo jeśli zostawimy decyzję dotyczącą tego, kto i jak będzie rządził Polską takiemu typowi wyborcy, z jakim miałam wątpliwą przyjemność się zetknąć w niedzielę, to już wkrótce nie pozostanie nam nic więcej, jak tylko masowa emigracja.

W niedzielę 25 września, jak wszystkim wiadomo, na terenie całego kraju odbyły się wybory parlamentarne. Zanotowano najniższą frekwencję od paru lat, a ja byłam tego naocznym świadkiem i poniekąd... sprawcą. Osoby, które zdecydowały się odwiedzić

lokal wyborczy, dostarczyły mi wystarczająco dużo mocnych wrażeń. Komisja wyborcza, w której skład wchodziłam, znajdowała się w małej miejscowości na Śląsku Opolskim. Wioska liczy niewiele ponad 400 osób, w tym połowa to osoby, które kilkanaście lat temu wyjechały za granicę. Świado-

leży od przekonań politycznych. „Ale ja nie wez brilów (okulary) i nic nie widziałam!”. Tak kończy naszą rozmowę i skreślając kogoś na chybił-trafił, zadowolony z siebie, wrzuca kartę do urny. Ale to i tak jeszcze nic... Jeden z mieszkańców już od progu wołał „Kaj są nasi”, po czym oświadczył, że za-

Kaj je Lepper

czyli rozterki powyborcze młodego wyborcy

mość tego, co się dzieje w kraju, jest u tych ludzi zerowa. Starszy człowiek, odbierając ode mnie kartę wyborczą, pyta mnie „Kaj (czytaj: gdzie) tu je Lepper?”. Delikatnie się uśmiechając, tłumaczę, że Leppera nie ma, bo to nie te wybory i że głosujemy na partie polityczne. „To zaznacz mi kogoś” – prosi ten sam wyborca. Odpowiadam, że nie mogę, bo to indywidualna decyzja i za-

głosuje na mniejszość niemiecką (!?). Możecie się domyślić, że to nie były odosobnione przypadki, a rzadkością były osoby, które szczegółowo studiowały listę wyborczą, zanim oddały swój głos.

I tak sobie myślę, że chyba jednak nie chcę powierzać przyszłości swojego kraju takim ludziom.

(emes)

Student w Ameryce

„Jestem studentem i nic co ludzkie nie jest mi obce”. Tak powiedział kiedyś mój kolega z akademika, odpowiadając na moje pełne niepokoju spojrzenie, gdy zobaczyłem go w bibliotece. Nie od dawna bowiem wiadomo, że polski student żadnej pracy się nie boi, a już szczególnie tej, za którą dobrze płacą. Jednakże tak jest od lat w naszej krainie „mlekiem i miodem płynącej”, że student dorobić się w niej może co najwyżej garba.

Podobno pieniądze leżą na ziemi, trzeba się tylko po nie umieć schylić. Prawdziwość tej tezy potwierdza raz po raz pan Gołota, który często się schylając (padając), na brak pieniędzy bynajmniej nie narzeka.

Wracając do nas, wynika z tego, ni mniej, ni więcej, że polscy studenci

schylać się potrafią tylko za granicą. A już najchętniej schylają się, nie wiedząc czemu, w Anglii, Niemczech i Ameryce. Dlaczego? Tego najstarsi górale nie wiedzą, których – nota bene – jest w Ameryce więcej niż w Zako-

panem. Ja również, jak większość, wyjechałem, a „rajem”, do którego powiozła mnie kilkusettonowa ptaszyna, była Mekka Polaków w USA. Mekka nosiła imię: „Śmierdząca cebula”, a mówiąc prościej: „Chicago”, takie bowiem znaczenie ma w dialekcie Indian, od których wzięło swój początek.

Jak dostałem się do krainy, gdzie dolarami palą w kominkach? Miałem ojca w „Orlenie”? Może wujka w „Samobronie”, która zagroziła wysypianiem przed ambasadami milionów ton

rzodkiewki, bo obrodziła? Otóż nie, było zwyczajnie, aż za zwyczajnie, wręcz nudno. Dostałem zaproszenie. W rodzinie zapanowała radość tak wielka, jakbyśmy wygrali w totolotka. Wojtek jedzie za wielką wodę! Tam dolary na ulicy leżą! Żeby tylko nadażył je zbierać?! W razie czego Mama doszyła kieszenie, a Tata zaplanował cykl treningowy, podczas którego zbierałem na czas małe kamyczki.

„Nie chcem, ale muszem”, jak mawiał pewien złotousty elektryk, napisać o tym, że musiałem jeszcze zawitać w Krakowie, gdzie los okazał się wyjątkowo przychylny i miły, a konsul-kobieta podarowała mi wizę.

Jeszcze tylko 10 godzin w powietrzu, zdany na łaskę i nie łaskę Boeinga, kapitana i stewardes, pochłonięty myślami typu: „Jezus! Silnik gaśnie! Gdzie te spadochrony?!”. Na szczęście obawy były płonne, jak marzenia Polski o rurociągu.

Po wylądowaniu, pełen radości, ale i licznych obaw, jak ta owca na hali udałem się za owczarkiem podhalańskim. Psem przewodnikiem okazała się zaawansowana wiekiem góralka, która jak na góralkę przystało, postury była zbójnickiej. „W Hameryce to jus piąty roz jes! A Sikago to lepi od włosnej chołpy zno, hej!!”. Za nią to trafiłem do holu, gdzie czekała na mnie ciocia, upały i rzeczywistość.

W tym roku byłem w Ameryce malarzem (w zeszłym – murarzem). Tak sobie myślę, że w następnym to już chyba będę konstruował rakiety dla NASA! Polak dla Amerykanina to taki człowiek, co każdej pracy się podejmuje, a jak czegoś nie umie, to się nauczy w trakcie. Więc to całkiem prawdopodobne.

Przebywając w tym ciekawym kraju, już po niedługim czasie zaczęło nurtować mnie następujące pytanie. Otóż nie bardzo wiem, co Amerykanie kochają bardziej: hamburgery, czy pizzę? Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, mijając na chodnikach ludzi, którzy jeśli bylibyśmy społeczeństwem ludożerców, to zlikwidowali by problem głodu na świecie. Coś jednak musi być w tych fast foodach, bo i ja wróciłem do ojczyzny lekko szerszy w pasie.

Kolejnym rozczarowaniem był brak dolarów na ziemi. Skandal! Człowiek tu przylatuje z narażeniem życia, inwestuje w większy portfel, kieszenie doszywa, a tu dolarów ani śladu!

Na ulicy ich nie ma, za to są na budowach! Dolarzy znajdziesz w betoniarni, robiąc zaprawę, albo pośród cegieł, od których dźwiganie ręce masz już długie jak Jordan. Raz nawet znalazłem dolary na dachu 20-piętrowego, starego budynku, gdzie wymieniałem rynny. Wyobraźcie sobie, że są one i w puszkach farb. Są też w 40-ki-logramowych workach cementu.

Generalnie podsumowując – dolary są wszędzie, tylko nie na ulicach. Pewnie to dlatego, że Amerykanie kochają rebusy, zagadki i teleturnieje, i po prostu lubią poszukać ich w zaprawie na przykład. „Co kraj to obyczaj”, a „jeśli wejdiesz między wrony, musisz krakać tak jak one”. Jeśli chodzi o to ostatnie przysłowie, Polacy realizują je

bezbłędnie. Pracowałem z ludźmi, którzy w USA są już po kilkanaście lat i słowo „Okey!”, opanowali perfekcyjnie. Niestety, jest to przeważnie jedyne słowo, słowo klucz... O co by Polaka nie zapytano, zawsze odpowie „Okey!” albo bardziej pojętny zaświeci: „No problem!”. Być może mamy zdolności lingwistyczne, ale w środowisku, w którym pracowałem: murarsko-malarskim, jakoś nie rzucały się w oczy. Inna sprawa wśród ludzi, którym się w Ameryce powiodło. Tam duma z opanowania języka pracodawców jest tak wielka, że już wkrótce (po kilku latach), przykładowa Kasia mówi mi: „O maj gasz! Jaka ja jestem krejzi! Ale ten Stasiu jest emejzing!”...Nic tylko pozazdrościć.

Piękne samochody, tanie jedzenie. Polacy i Meksykanie panujący na budowach, Murzyni z kocimi ruchami panujący na ulicach. Armia panująca w Iraku. Grzegorz „dabliu” Krzak, (George W. Bush), panujący nad nerwami. Najpiękniejszy jest jednak dolarowy romans. To dla nich wstajesz o 5 rano, to dla nich wciągasz na linie pustaki na trzecie piętro, przez dziesięć godzin dziennie. I tak przez sześć dni w tygodniu. Kochasz je, jak Romeo Julię, tak mocno, że lekceważącym uśmiechem komentujesz wspomnienie bólu pleców, obolałych ramion czy spieczonych słońcem pleców.

Jest to jednak miłość bez szczęśliwego dla dolarów zakończenia... Dolarzy dają szczęście, ale jako Polak, szczwany lis, patriota, zrywasz z nimi. Porzucasz je w kantorze i szczęśliwy wychodzisz z niego z tymi, które towarzyszą ci od dziecka. Które są ci niezbędne jak tlen, które darzysz prawdziwą nieprzemijającą miłością. Nasze polskie Złote.

Podsumowując, powiem parafrazując Juliusza Cezara: „Przybyłem, zarobiłem, powróciłem”. Chyba zawrę w tym cały mój stosunek do zagranicznych wojaży. Chwała po wsze czasy Kolumbowi, że drogi pomylił i nie wiedząc o tym, umożliwił polskiemu studentowi studiowanie.

Wojtek Czuba

(Autor jest studentem III roku Wydziału Wychowania Fizycznego)

Oczami pesymisty: „Real America”

Jaka jest Ameryka? Ano taka:

Tłusta

Hamburgerowe państwo, w którym – jak balony – przemieszczają się ulicami i samochodami ludzie, przy których zawodnicy sumo to anorektycy... Jedzenie za centy, o jakości podobnej do karmy dla krów, sprawiło, że otyłość jest tu tak normalna i powszechna, jak bezrobocie w naszej ojczyźnie.

Duża

Pierwsze wrażenie? Kraina olbrzymów. Wszystko ogromne, od jedzenia począwszy, a na skarpetkach w supermarkecie skończywszy. W jeden amerykański samochód weszłyby trzy polskie rodziny, a chluba naszej motoryzacji, fiat 126 p, pojechałby w bagażniku razem z psem. Tutaj jak coś budować, to albo wielkie, tak żeby Rosjanie z Chińczykami zazdrościli, albo nie budować wcale. Nastolatki nie chcą chodzić w małych ciuchach, nie chcą mieć małych tatuaży i przysparzać rodzicom małych kłopotów. Jedynie co Ameryka ma małe, to długi.

Falszywa

Te sztuczne uśmiechy ludzi na ulicach, którzy gdyby mogli, to skoczyliby sobie do gardeł. Kraina operacji plastycznych, gdzie piękna kobieta, od której nie możesz oderwać wzroku, mogła jeszcze rok wcześniej być facetem o wyglądzie niedźwiedzia grizzly. Teatr, w którym każdy co rano ubiera maskę i odgrywa powierzona mu rolę: uprzejmego kelnera, wierzą-

cego kaznodziei, rozpieszczonego gwiazdora, oszukując każdego, w tym też i siebie. Są tak oryginalni, jak dresy z czterema paskami.

Zróżnicowana

Ogromne bogactwo i ogromna bieda. Biznesmen z „roleksem” na ręce mija się tu z trzymającym winiaka w papierowej torbie bezdomnym. Artystka o pięknym głosie występuje obok tandetnej lalki „barbi”, która możliwość występu zawdzięcza dużemu biustowi i znajomościom. Oscarowe arcydzieła oglądają tu ludzie równie chętnie, co filmy akcji klasy „B”, budzące gdzie indziej żenadę. Program o zdrowym stylu życia jest przeplatany reklamami „makdonalda”. Tu obok powszechnej tolerancji panują poglądy traktujące każdego indywidualistę jak szarlatana lub epidemię w średniowieczu.

Wiele wad można by jeszcze wytknąć Ameryce, jedno pozostaje jednak niezaprzeczalnie jej zaletą, a mianowicie: można z niej wywozić dolary!

Wojtek Czuba

„Cebula”

Pewien wrześniey dzień w Polsce południowej, w czasie którego student AWF dowiaduje się, gdzie może przechowywać swoje uwagi...

Zobaczyłem go, popatrzyłem w oczy, spuściłem wzrok. Drżącą ręką podniosłem gwizdek do ust, dmuchnąłem... Nie stało się zupełnie nic. „Znowu ta kulka!”- przemknęło mi przez głowę jak błyskawica. Kto zaopatruje się w gwizdek w ksero i płaci za niego 2,50 zł, cudów żądać przecież nie może...

Tymczasem on zbliżał się. Biegł już prawie, a wzrok miał jak demon! Jak Hannibal Lecter w „Milczeniu owiec”, jak Andrzej Lepper za młodu, gdy blokował drogi! Dосkoczył jak bezdomny do wina i złapał za piłkę z mocą radzieckiego kulturysty, albo marynarza „Papaja”, co jadł nałogowo szpinak i próbował skusić nań dzieci.

Pan Bóg czuwał nade mną, bo wiem kulka w gwizdku, chyba za sprawą cudu, zaskoczyła! Powietrze przeszył świdrujący gwizd... Popatrzył na mnie z wyższością, chociaż miał metr czterdzieści wzrostu. Złośliwe oczka „Bazyliuszka” spoczęły na jakimś punkcie za moimi plecami, setne sekundy później straciłem go z pola widzenia. „Ki diabeł?!”, zdążyłem pomyśleć, gdy usłyszałem potworny krzyk, godny męczennika. Może „krzyk” to nie odpowiednie słowo...Wrzask! Tak, ten wrzask był porównywalny z tym wydawanym w porze godowej przez orangutany, oglądane kiedyś w „Discovery Channel”. Odgłos ten wydał Krzyś, który chociaż na lekcjach W-F nie przejawiał większych ambicji, to jednak w dziedzinie wokalistyki, co wyraźnie słyszałem, miał tych ambicji za trzech. Szybko odkryłem też przyczynę tego ryku, a odkrycie to zmroziło mi krew w żyłach. Ktoś mógłby pomyśleć, że Krzyś to świetny aktor. Aktor dramatyczny, który gra smutek, żal i rozpacz całym swoim ciałem. Tylko, że cięż-

ko jest ... grać, mając spuszczone do kolan spodnie.

Rozgorączkowany podbiegłem do niego, osaczonego przez śmiechy całej klasy, niczym jagnię przez wilki. Rękami mokrymi od łez, niezdarnie wciągnął dres, a robiąc to poczuł chęć zemsty... Krew za krew! Oko za oko! Spodnie za spodnie! Dysząc jak byk raniony przez torreadora, rzucił się w tłum klasy i nic, ani nikt nie mogło go powstrzymać!

Nie docenił jednak mnie – studenta AWF! Dwa lata studiów nie poszło w bar... to znaczy w las. Krew, pot, łzy i inne płyny, nie koniecznie wylwane, dały efekt! Rzuciłem się na Krzysia, jak Ursus na byka. Jednak ku mojemu rozczarowaniu i zgodnie z tezą Bogusława Lindy, że „życie, to nie film”, zamiast szybko go ujarzmić, byłem jak Ligia przywiązana do jego grzbietu, miotana na wszystkie strony przez żywioł. „Katrina!”- zdążyłem pomyśleć, tracąc z wycieńczenia świadomość i widząc światło w tunelu. Nagle koszmar skończył się. Chyba w trosce o moje zdrowie lub pod wpływem psychologiczno-pedagogicznego głosu gwizdka, który cały czas świszczwał w moich szych ustach, Krzyś stanął.

Zsunąłem się z niego po trosze jak John Wayne z mustanga gdzieś na preriiach pośród dzikich hord Apaczów. W głowie kołatała mi jedna myśl, jedno – ale jakże ważne pytanie, które mogło rzucić wiele światła na wiele spraw. Jak choćby na tę: kto ściągnął mu dresy?

Gdzie jest ten Bin Laden? Gdzie jest Nemo? Gdzie jest mój Cebula?! Znikł, zapadł się pod ziemię, rozpułnął jak pieniądze studenta pod koniec miesiąca. Na szczęście oglądałem kilka programów, w których podpatrzyłem

Nowości wydawnicze:



metody działania chluby wszystkich detektywów. Przy nim Sherlock Holmes to pracujący w drogówce młokos. Mówię tu oczywiście o panu Rutkowskim.

Najpierw wykonałem pierwszy z jego kroków: zacząłem pytać. Przyściśnięta do muru Madzia, o czarnych włosach i równie czarnych zębach, szła w zaparte, mówiąc, że nic nie wie. Przestraszony Tomuś, którego zielone rękawy i pociągania nosem wolałem nie dociekać, jakając się stwierdził, że nikogo takiego nie pamięta. Nie dał się nawet przekupić okazałą i kuszącą nagrodą – odniesieniem piłek do kantorka.

Cóż było robić? „Gwardia umiera, ale się nie poddaje!”. Dwa tygodnie w tej dżungli pełnej pułapek i zasadzek, życia wśród istot i odgłosów, z którymi mowa ludzka ma tyle wspólnego, co Klaudiusz z Makłowiczem, pozwoliła mi szybko zlokalizować kryjówkę mojego wroga: był w skrzyni!

Myślał, że go nie znajdę (Mylił się, tak jak pewien kłusownik na Mazurach łowiący ryby na prąd. On także sądził, że oddanie moczu z łódki do jeziora nic nie spowoduje, niestety, nie miał czasu nad tym pomyśleć, padł bowiem bez życia, rażony prądem, którym uśmiercał ryby). Cebula, jak ten kłusownik, nieświadom jeszcze konsekwencji, wylażł ze skrzyni. Stał przed mną, dzieci otoczyły nas szczelnym murem. Wiedziałem, że albo ja, albo on! Muszę być twardszy, muszę być jak Kapitan Żbik wobec szubrawców!

„Cebula!!” – krzyknąłem, jakby Cebula nosił aparat słuchowy lub znajdował się na drugim końcu Polski. Podniósł hardo oczy. „Dostajesz uwagę!” – dorzuciłem twardo. Dumny z siebie, czekałem na jego reakcję, na łzy, szlochanie, pełne lęku prośby i tłumaczenia. I reakcja nadeszła: „A wsadź se pan tę uwagę w...!!”

Onieśmielony dziecięcą szczerością – zaniemówiłem.

Wojtek Czuba

Sukces szermierzy na mistrzostwach Europy

Tomasz Motyka – student wrocławskiej AWF, zawodnik AZS AWF Wrocław, zdobył – jako pierwszy w historii polskiej szermierki – złoty medal w szpadzie na mistrzostwach Europy, rozegranych w Zalaegerszeg na Węgrzech w dniach 1-3 lipca. W ćwierćfinale pokonał Austriaka Markusa Robatscha, w półfinale – Ukrainca Dmytro Czumaka, a w finale – słynnego Rosjanina Pawła Kołobkowa – mistrza olimpijskiego z Sydney. Na tych samych zawodach, dwa dni później, polscy szpadziści: To-

prof. Pawła Kowalskiego – prezesa AZS AWF Wrocław. Rektor pogratulował złotym medalistom i ich trenerowi z okazji uzyskania – jak podkreślił – cennych dla uczelni i klubu sukcesów na mistrzostwach Europy, zadając zawodnikom i ich trenerowi mnóstwo pytań, dotyczących przebiegu zwycięskich walk, słuchając ich wypowiedzi i komentarzy, nie pozbawionych świeżych jeszcze emocji.

„Życie Akademickie” miało możliwość porozmawiania z mistrzami szpady.



Od prawej: Adam Wiercioch, Tomasz Motyka, Robert Andrzejuk, Krzysztof Mikołajczak

masz Motyka wraz ze swoim klubowym kolegą – **Robertem Andrzejukiem** oraz z Adamem Wierciochem z Piasta Gliwice i Krzysztofem Mikołajczakiem z Legii Warszawa, wywalczyli w turnieju drużynowym następny złoty medal. Polacy wygrali kolejno z Austriakami, Francuzami, z Białorusinami. Po przyjeździe z Węgier – 6 lipca naszych „złotych” szpadzistów wraz z ich klubowym trenerem – Adamem Medyńskim gościł w Sali Senatu JM Rektor – prof. Tadeusz Koszycz, w towarzystwie prof. Juliusza Migasiewicza – prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego oraz

Oto co powiedział **Robert Andrzejuk**, „profesor” walki drużynowej:

W moim odczuciu dobrze powalczyłem w tych wszystkich meczach, w każdym miałem przewagę, którą w ważnych momentach potrafiłem wykorzystać i przygotować kończącemu walkę Tomkowi taki „luz psychiczny”, żeby miał te cztery czy pięć trafień przewagi, w razie gdyby coś mu nie wyszło, żeby miał czas na złapanie rytmu. W drużynie walczymy do 45 trafień. Każdy zawodnik walczy trzy razy po trzy minuty, do pięciu trafień – w sumie dziewięć walk. Bardzo ważna jest tu taktyka. Czasami jest tak, że za-

wodnik nie zadaje pięciu trafień, i wtedy następny musi zadać to piąte, albo musi „wyciągnąć” wynik do pięciu, do dziesięciu, do piętnastu. Właśnie dzięki odpowiedniej taktyce bardzo wysoko wygraliśmy z Białorusinami w finale, zdobywając złoty medal.

Tomasz Motyka twierdzi, że nasza psychika nie jest w stanie wytrzymać dużego obciążenia przez dłuższy czas. W ciągu trwania zawodów są chwile, kiedy trzeba się skoncentrować, i są chwile, kiedy trzeba się zrelaksować. Zawodnicy nie zdają sobie nieraz sprawy z tego, jakie popełniają błędy w czasie zawodów, jak potrafią się źle „zaprogramować”, rozpraszając się myślami o tym, co będzie dalej... Dobrze prowadzony zawodnik powinien skoncentrować się wyłącznie na walce. Tomasz interesuje się psychologią od dwóch lat. Wiedza ta pomaga mu pokonywać tremę przed zawodami. Chciałbym się w tym kierunku rozwinąć. Uważam, że byłbym w tym dobry. Brat mojej mamy jest psychologiem i twierdzi, że nadaje się do tego zawodu. Od października chciałbym podjąć dodatkowo wieczorowe studia na psychologii, na Uniwersytecie Wrocławskim, aby w przyszłości zajmować się – z racji tego, że

studiuję na AWF – psychologią sportu. Jej znajomość jest niezmiernie ważna w szermierce. Świeżo „upieczony” mistrz Europy trenuje od 15 lat w AZS AWF Wrocław u trenera Adama Medyńskiego. Trafiłem w bardzo młodym wieku do sportu i to tu nauczyłem się konsekwencji w pracy, odpowiedzialności... To, czego człowiek nauczy się w młodym wieku, jest bardzo istotne, bo zostaje i potem przekłada się na wszystkie dziedziny życia. Nieraz się narzeka, że ciężko trzeba trenować, ciągle poprawiać wyniki... Ale później przychodzi refleksja, że fajnie się stało, że miałem możliwość uczestniczenia w tym, że to mnie dużo nauczyło... Na treningach w klubie spotykał starszych utytułowanych szermierzy, jak Roberta Andrzejuka, Joannę Jakimiuk, Annę Medyńską. Z Asią niejednokrotnie na treningach walczyłem i wygrywałem! Ona robiła mi swoje ulubione „wrzutki”, a ja wygrywałem rzutem, bo ja z kolei lubię robić rzuty. Tomasz wspomina również treningi ze swoim bratem bliźniakiem – Adamem Motyką... Kilka lat temu bracia Motykowie stanowili niezły team, odnosząc sukcesy na planszach Polski. Adam skończył niedawno studia na Politechnice Wrocławskiej (zarządzanie i mar-

keting) i pracuje jako główny informatyk w „Dialogu” we Wrocławiu. Młodszy o... 10 minut Tomasz postawił na sport wyczynowy przed olimpiadą w Atenach. Wtedy właśnie za namową trenera Medyńskiego, podjął studia na AWF. Wcześniej studiował prawo na Uniwersytecie Wrocławskim, a potem wyjechał na studia do USA. Przy dużym zaangażowaniu w treningi udaje mu się uszczknąć nieco czasu na hobby. *Lubię rysować, malować, najchętniej pejzaże... Może to rodzinne? Brat mojego ojca – mój ojciec chrzestny – był malarzem, obecnie mieszka w Paryżu i zajmuje się fotografią... Od czasu do czasu też piszę, notuję swoje przemyślenia, może w przyszłości powstanie z tego książka?... Tomek od piątego roku życia jeździ na nartach, najczęściej w Karpaczu albo w Ziemeńcu. Na wypadach w Alpy brakuje mu czasu. W tym roku udało mu się „wyrwać” na tydzień do Ziemeńca na narty ze swoją dziewczyną – Natalią. Na podobne przyjemności zostaje mu coraz mniej czasu. Z nutką nostalgii wspomina sierpniowo-wrzesniowe rejsy jachtem po mazurskich jeziorach, w które „wkręcił” go jego tato. Teraz już nie ma na to czasu...*

(aki)

(Czytaj na www.awf.wroc.pl – link „Aktualności” – Fotoreportaż: JM gratuluje szermierzom...)

Poszedłem sobie postrzelać...

Rozmowa z Pawłem Sowińskim, mistrzem Europy juniorów w strzelectwie, studentem Wydziału Wychowania Fizycznego

Od jak dawna uprawia Pan strzelectwo?

Od 2000 roku. To już 5 lat takich profesjonalnych treningów...

Jak Pan trafił do tego sportu?

W szkole podstawowej były organizowane szkolne ligi strzeleckie. Pewnego razu nie bardzo „pasowało” mi być na pewnych zajęciach i... poszedłem sobie postrzelać. Dobrze mi poszło za pierwszym razem, więc mnie zaproszono jeszcze raz... I tak to się rozpoczęło.

Trener Kijowski wspominał w wywiadzie na łamach „Życia Akademickiego”, że WKS „Śląsk” organizuje takie akcje w szkołach w celu naboru zawodników. Mają one sens, skoro zyskują takich dobrych zawodników...

Tak. Ja pochodzę z Oławy i mogę się pochwalić, że tamtejsze ligi strzeleckie skupiały więcej młodych strzelców, niż ogólnopolskie zawody, bo strzelało tam naraz po 250 osób! I właśnie tutaj jest bardzo dużo utalen-

towanych strzelców, jak np. medaliści mistrzostw Polski i juniorów, i seniorów: Krzysztof Chodorowski, Piotrek Chudy, ja. Jest Małgorzata Mazur – mistrzyni Europy w drużynie... Naprawdę bardzo dużo utalentowanych strzelców zostało wyłowionych przez szkolną ligę właśnie w Oławie.

Czy to, że Pan od pięciu lat uprawia strzelectwo, skłoniło Pana do podjęcia studiów na AWF?



Paweł Sowiński w akcji

Tak. Dzięki temu, że jestem zawodnikiem klasy mistrzowskiej, miałem na uczelnię wolny wstęp.

Od kiedy odnosi Pan sukcesy na miarę europejską?

W 2003 roku pojechałem po raz pierwszy na mistrzostwa Europy do Pilzna. To były bardzo udane dla mnie zawody. Zdobyliśmy tam drużynowo brązowy medal, przegrywając minimalnie – seria – srebro i tylko jednym punktem – złoto. Indywidualnie zająłem tam czwarte miejsce. To był mój taki większy występ. Następnie – rok później – w Monachium zdobyliśmy z kolegami dwa brązowe medale drużynowo. No i obecny rok był dla mnie bardzo udany. Przeprowadziłem się z Oławy do Wrocławia. Zamieszkałem w internacie na strzelnicy. Nie muszę tracić dwóch godzin dziennie na dojazdy i powroty. Mam trenera za ścianą – mieszkam obok niego i trenuję, kiedy tylko chcę... Dzięki temu, że dużo więcej trenuję i mam praktycznie ciągłą pomoc trenerską, moje wyniki wyraźnie polepszyły się. Zauważyłem to już od początku roku, od pierwszego startu w tej konkurencji, w której zdobyłem złoty medal na mistrzostwach Europy. Już na pierwszych zawodach w sezonie uzyskałem klasę mistrzowską międzynarodową i potem utrzymywałem formę na tym poziomie, z małym jej spadkiem na mistrzo-

stwach Polski juniorów, gdzie zająłem drugie miejsce, przegrywając z kolegą z Zielonej Góry o dwa punkty; on również występował na mistrzostwach Europy w drużynie i też zdobywał medale.

To był Wasz bardzo udany występ na mistrzostwach Europy juniorów. Co dalej? Igrzyska Olimpijskie w Pekinie?

Niestety, nie... Naszej konkurencji ma nie być na olimpiadzie. Co prawda, figuruje jeszcze w programie igrzysk i w Pekinie, i w Londynie, ale to chyba jest jakieś niedopatrzenie, bo w tym roku skreślono ją z listy konkurencji olimpijskich...

Czy to jest trudna konkurencja?

Tak. To są strzały do ruchomej tarczy. W momencie kiedy wyjeżdża tarcza, karabin musi być jeszcze na biodrze i trzeba się błyskawicznie złożyć, dociągnąć go do policzka i oddać strzał do poruszającej się tarczy... Jest to najtrudniejsza technicznie konkurencja. Widać to zresztą po wynikach. W strzelaniu z karabinu pneumatycznego w konkurencji mężczyzn, jak i kobiet wiele razy już padały rekordy: 600 trafień na 600 strzałów czy 400 trafień na 400 strzałów; w rzutkach podobnie: 150 trafień na 150 strzałów. A u nas jeszcze nikt nie strzelił lepiej niż 590 trafień na 600 strzałów... Każ-

dy, kto się interesuje strzelectwem, wie, że jest to najtrudniejsza technicznie konkurencja.

Mówił Pan, że spędza bardzo dużo czasu na strzelnicy, że Pan tam mieszka i trenuje. Jak wygląda Pana trening?

Pierwsze pięć minut poświęcam na rozgrzanie wszystkich mięśni, stawów, szczególnie obręczy barkowej, żeby nie było tak, że przez pierwszych kilka składów drgają mi mięśnie... Następnie biorę karabin i trzymam go nieruchomo, żeby się przygotować do strzelania. Rozgrzewam nogi, które spełniają ważną rolę przy ruchu ciała strzelca z karabinem w „jeżdżeniu” za tarczą: jest to wyprowadzanie ruchu z kostek. Następnie przechodzę do składów „na sucho”: mierzę do tarczy, ale bez strzałów. No a potem zaczyna się już strzelanie...

Ile czasu trwa taki trening? Kiedy następuje zmęczenie, uniemożliwiające dalsze strzelanie?

To zależy od zawodnika. Osobiście mogę obecnie zrobić – nie licząc statyki – około 250 do 300 składów na jednym treningu.

Ile to zajmuje czasu?

To jest dwie i pół godziny, z małymi przerwami między seriami, liczącymi po 40, 50 składów.

I to wystarcza na jeden dzień?

Na zgrupowaniu robiliśmy po dwa treningi dziennie; wychodziło czasami po 600, a nawet 700 składów. Dlatego bardzo ważne jest przygotowanie fizyczne.

Pod jakim względem? Kształtowania zdolności koordynacyjnych czy kondycyjnych – z rozbiciem na siłę, szybkość, wytrzymałość?

Koordynacyjnych, jak również wytrzymałości i siły. Są różne ćwiczenia, które najczęściej wykonujemy na siłowni, np. na kształtowanie siły mięśni klatki piersiowej...



To nie są chyba duże obciążenia?

Zależy jak dla kogo, jak kto jest przyzwyczajony. Mamy na przykład bardzo szczupłych, niedużego wzrostu zawodników, którzy nie mogą ćwiczyć ze zbyt dużymi obciążeniami, bo potem będą przez cały tydzień dochodzić do siebie. Ale ja (*wysokość ciała - 180 cm, masa ciała – 82 kg, przyp. red.*) muszę pracować z większymi ciężarami i to mi daje potem pewien komfort: statyka jest dużo lepsza, mięśnie są przygotowane do cięższej pracy. Może się wydawać, że karabin jest lekki, bo waży 5,5 kg, ale zawodnik trzymając go przed sobą na wyprostowanej ręce w czasie kilkuset składów wykonuje porządną pracę. Nieraz byłem taki zmordowany, że po treningu to już tylko kolacja i sen...

Oprócz wykonywania tej ciężkiej fizycznej pracy zawodnik musi mieć jeszcze pewne umiejętności, aby wykonać jak najlepiej zadanie, uzyskać dobry wynik...

Tak, musi nastawić się odpowiednio, wiedzieć, o czym myśleć w czasie strzelania. Dlatego zawodnicy mają swoich psychologów, z którymi pracują. My mamy bardzo dobrego trenera z Ukrainy, który potrafi nas doskonale ustawić psychicznie. Nazywa się Jewgienij Kleszczenko, przyjechał w 2000 roku i od tego czasu

zaczęły się bardzo dobre wyniki: Marek Cichoń został mistrzem Europy w ubiegłym roku, Łukasz Czapla to mistrz świata juniorów, który w tym roku w kategorii seniorów zdobył wicemistrzostwo Europy z bardzo dobrym wynikiem, no i moje mistrzostwo Europy juniorów w tym roku... Mamy również na koncie bardzo dużo medali drużynowych. Dziewczyny też zdobywały medale, np. Ola Edel była mistrzynią Europy, obecnie studiuje na AWF w Gdańsku.

Wrocławska strzelnica skupia nie tylko rodzimych sportowców, ale trenują tu strzelcy z całej Polski.

Tak, bo strzelnica we Wrocławiu jest największa, najlepiej wyposażona. Ostatnio zakupiono bardzo dużo najnowocześniejszego sprzętu, jak np. tarcze elektroniczne. Nigdzie w Polsce nie ma takiego nowoczesnego obiektu. Dlatego wszyscy przyjeżdżają na zgrupowania tutaj – do Wrocławia.

Najmłodsi też mają tu „wejście”?

Tak, oczywiście! Już od najmłodszych lat przyzwyczajają się ich do strzelania na takim sprzęcie, na którym będą walczyć o medale.

A jak idzie strzelcom nauka? Wszak uważa się ich za wyjątkowo inteligentnych...

Strzelcy są na ogół dobrymi uczniami, lecz nie mają na naukę tyle czasu, co inni studenci czy uczniowie, dlatego osiągają średnie wyniki w nauce. Ale są wśród nich i tacy, jak np. Andrzej Głyda – mistrz świata w konkurencji skeet, czyli w strzelaniu do rzutek, który niedawno zrobił doktorat z medycyny. Tak więc jednocześnie został mistrzem świata i doktorem medycyny! Dla mnie jest to niesamowitym wyczynem, wręcz nieosiągalnym...

Jak wyglądają Pana plany na przyszłość, tym razem już w kategorii seniorów?

Chciałbym pojechać na mistrzostwa Europy do Moskwy i startować w strzelaniu z karabinu pneumatycznego na 10 metrów. Nie ukrywam, że chciałbym się tam przywoicie zaprezentować, w pierwszym roku startów wśród seniorów, dlatego już od września, października zacznę ostre przygotowania do tych mistrzostw, które odbędą się w marcu 2006 roku. Następne ważne zawody to mistrzostwa świata seniorów w Zagrzebiu, które odbędą się w lipcu przyszłego roku. Tam chciałbym równie dobrze się pokazać, jak na tegorocznych mistrzostwach Europy. Porównałem wyniki i wiem, że jestem w stanie to zrobić, ponieważ z wynikiem, który dał mi tegoroczne mistrzostwo Europy juniorów, byłbym też medalistą wśród



Paweł Sowiński

ur. 12.08.1985 r.

Student AWF we Wrocławiu (I/II rok)

Osiągnięcia:

2005 – Belgrad – Mistrzostwa Europy juniorów (strzelectwo kulowe):

indywidualnie: złoty medal w konk. 40 mix

drużynowo: srebrny medal w konk. 40 mix

2004 – Tallin – Mistrzostwa Europy juniorów (strzelectwo pneumatyczne):

drużynowo: brązowy medal w konk. 30+30 na 10 m

indywidualnie: IV miejsce w konk. 40 mix

2004 – Monachium – Mistrzostwa Europy (strzelectwo kulowe)

drużynowo: brązowy medal w konk. 30+30 i brązowy medal w konk. 40 mix

Piłkarki nożne AZS w Kopenhadze

seniorów. Porównywaliśmy też wyniki rywalizacji drużynowej juniorów i seniorów: Łukasz Czapla był wicemistrzem seniorów, ja – mistrzem juniorów, Marek Cichoń był czwarty, wypadałoby nam w przyszłym roku zdobyć drużynowo złoty medal w kategorii seniorów... Dlatego będę robił wszystko, żeby tam pojechać. Na mistrzostwach Europy w Moskwie jest tylko strzelanie na 10 metrów, na mistrzostwach świata w Zagrzebiu będą już wszystkie konkurencje, ale ja się głównie nastawiam na 50 metrów, czyli na to, co wygrałem ostatnio.

Proszę przybliżyć naszym Czytelnikom specyfikę tych konkurencji...

Są dwie konkurencje na 50 metrów i dwie konkurencje na 10 metrów, różniące się liczbą strzałów i rodzajem przebiegów tarczy. Na 10 metrów mamy dwie konkurencje: 30 strzałów do przebiegu wolnego, gdzie tarcza w ciągu 5 sekund przejeżdża po torze o długości 2 metrów, i 30 strzałów do przebiegu szybkiego, gdzie tarcza porusza się dwa razy szybciej, czyli drogę 2 metrów pokonuje w 2,5 sekundy. Podobnie jest w strzelaniu na 50 metrów, ale tu już przebieg tarczy jest szybszy i dłuższy jest jej tor, który wynosi 10 metrów. Ja jestem medalistą w konkurencji 40 mix, w której strzelanie jest podzielone na 20 strzałów plus 20 strzałów; zawodnik znajdujący się na stoisku nie wie, z jakim przebiegiem, z wolnym czy z szybkim, puści mu sędzia tarczę, do której należy oddać 20 strzałów, 10 z wolnym przebiegiem i 10 z szybkim, ale te przebiegi są pomieszane i zawodnik dopiero jak zobaczy tarczę i widzi, z jaką prędkością ona jedzie, wie, jak się złożyć, gdzie strzelić...

To wszystko jest bardzo skomplikowane...

Tak, ale mi ta konkurencja najbardziej pasuje!

Rozmawiała Anna Kiczko

W dniach 13-17 września br. piłkarki nożne AZS Wrocław rozegrały w Kopenhadze trzy mecze II rundy Pucharu UEFA Kobiet (odpowiednik Ligi Mistrzów u mężczyzn).

13 września uległy angielskiemu zespołowi z Londynu „Arsenal Ladies FC” 1:3 (0:2). 15 września przegrały 1:3 (0:0) z gospodyniami turnieju – Brøndby Kopenhaga. 17 września zagrały z Rosjankami – Łada Togliatti – remisując 3:3, i zajmując w rezultacie IV miejsce w grupie. Piłkarkom towarzyszył m.in. prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. Juliusz Migasiewicz, który powiedział „Życiu Akademickiemu” parę słów na temat wyjazdu: Jako członek Zarządu Głównego AZS i prorektor ds. studenckich

i sportu akademickiego wrocławskiej AWF miałem obowiązek pokibicować zawodniczkom. W składzie drużyny jest obecnie 10 studentek naszej uczelni, które otrzymują uczelniane stypendia sportowe. Zgodnie z programem pobytu odbyliśmy spotkanie z panią ambasadorką Polski w Danii. Wizyta trwała około 1,5 godziny. Żywe rozmowy przebiegały w bardzo ciepłej, przyjaznej atmosferze. Bardzo dobrze zaprezentowały się nasze dziewczęta. Wizyta była dla nich nie lada przeżyciem, bo oznaczała, że ktoś ważny poza granicami kraju, reprezentujący rząd polski, interesuje się ich działalnością sportową i otacza ich opieką.



Medale Darii Łuczakowskiej



Na Akademickich Mistrzostwach Polski w Tenisie Stołowym (30-31.08.2005, Katowice) reprezentująca AWF Wrocław Daria Łuczakowska (studentka I roku Wydz. Wych. Fiz.) zdobyła dwa medale: srebrny (i tytuł

vice-mistrza) w grze pojedynczej, ulegając w finale Chince Yang Xin (AZS Częstochowa), oraz brązowy w grze deblowej (w parze z Anną Smykowską).

Ziemowit Bańkosz

Piłkarki nożne AZS w Kopenhadze



Terminarz rozgrywek I ligi piłki ręcznej kobiet

Runda 1

2005-09-17

KS AZS AWF Wrocław – KPR Ruch Chorzów
27:28 (14:12)

2005-09- 24

KS AZS AWF Kusy Kraków – KS AZS AWF Wrocław
17:21 (7:11)

2005-10-02

KS AZS AWF Wrocław – AZS PWSZ Olimpia Nowy Sącz
24:17 (7:12)

2005-10-08

SMS Gliwice – KS AZS AWF Wrocław

2005-10-16

KS AZS AWF Wrocław – KS Łączpol Gdynia

2005-10-29

MKS Zgierz – KS AZS AWF Wrocław

2005-11-06

KS AZS AWF Wrocław – MKS Biofactor Jelenia Góra

2005-11-13

KS AZS AWF Wrocław – AZS MKS Beskid WSB NLU
Nowy Sącz

2005-11-19

MKS Słupia Słupsk – KS AZS AWF Wrocław

2005-12-04

KS AZS AWF Wrocław – KSS Kielce

2005-12-10

MKS TPR Lublin – KS AZS AWF Wrocław

Runda 2

2006-01-21

KPR Ruch Chorzów – KS AZS AWF Wrocław

2006-01-29

KS AZS AWF Wrocław – KS AZS AWF Kusy Kraków

2006-02-04

AZS PWSZ Olimpia Nowy Sącz – KS AZS AWF Wrocław



2006-02-12

KS AZS AWF Wrocław – SMS Gliwice

2006-02-18

KS Łączpol Gdynia – KS AZS AWF Wrocław

2006-02-26

KS AZS AWF Wrocław – MKS Zgierz

2006-03-11

MKS Biofactor Jelenia Góra – KS AZS AWF Wrocław

2006-03-25

AZS MKS Beskid WSB NLU – KS AZS AWF Wrocław
Nowy Sącz

2006-04-23

KS AZS AWF Wrocław – MKS Słupia Słupsk

2006-04-29

KSS Kielce – KS AZS AWF Wrocław

2006-05-07

KS AZS AWF Wrocław – MKS TPR Lublin

Co słyszeć u piłkarek ręcznych AZS AWF Wrocław?

Od wiosny I trenerem drużyny jest Marek Karpiński, który do niedawna prowadził kadrę Polski piłkarek ręcznych.

W minionym sezonie drużyna zakończyła rozgrywki na 6 miejscu.

Obecnie – po trzeciej kolejce zajmuje trzecie miejsce i ma na koncie 4 punkty. Rozegrała już następujące mecze:
2005-09-17 KS AZS AWF Wrocław – KPR Ruch Chorzów 27:28 (14:12)
2005-09-24 KS AZS AWF Kusy Kra-

ków – KS AZS AWF Wrocław 17:21 (7:11)

2005-10-02 KS AZS AWF Wrocław – AZS PWSZ Olimpia Nowy Sącz 24:14(7:12)

Magda



Od lewej stoją: Marek Karpiński – I trener, Agata Kabala, Magdalena Słota, Olga Cuber, Anna Boczkowska, Dorota Matuszewska, Małgorzata Król, Lech Grotthus – II trener i kierownik zespołu. W II rzędzie stoją: Agnieszka Malicka, Alicja Łukasik i Ewelina Szczygiel. Siedzą (od lewej): Aleksandra Wojt,

Alina Antoszevska, Aleksandra Wynnyk, Grażyna Pietras, Izabela Banisz i Monika Kaczowska (Na zdjęciu brak: Dagmary Szymczakowskiej, Ewy Sieczkowskiej, Justyny Biłobran i Donaty Łulczyk, które są także w składzie drużyny)

Marcin Szymański szuka sponsora

„Życie Akademickie” w 103 numerze zaprezentowało rozmowę z Marcinem Szymańskim, studentem naszej uczelni, zawodnikiem kadry narodowej w speedrowerze, oraz jego osiągnięcia. Marcin za pośrednictwem naszej gazety pragnie pozyskać sponsora. W swoim liście do redakcji napisał m.in.:

W okresie wakacji (nie chwaląc się za dużo) na moje „konto” wpadło dość sporo dobrych wyników, hmm... nawet bardzo dobrych. Chciałbym mieć możliwość zareklamowania się, ponieważ dość pręźnie staram się znaleźć jakiegoś sponsora na kolejny sezon. W 2006 r. mamy mistrzostwa Europy w Anglii i mam nadzieję, że za pośrednictwem „Życia Akademickiego” ktoś wyciągnie do mnie pomocną rękę. W moim sporcie – pewnie podobnie jak i w innych – sami musimy starać się o wsparcie finansowe, wydaje mi się jednak, że nie jest tak trudno, jak w speedrowerze. Obecnie mam tak istotne wyniki, że jest to odpowiedni moment na poszukiwania sponsora. Czy jest taka możliwość, Pani Redaktor? Byłbym zaszczycony, gdyby moja oferta znalazła się w naszym czasopiśmie.

Pozdrawiam gorąco.

Marcin Szymański

Przychylając się do prośby drużynowego mistrza Europy – Marcina Szymańskiego, drukujemy jego ofertę, którą sam przygotował, wykazując nie lada talent redaktorsko-edytorski. Oto ona:

Uprawiam dyscyplinę sportu o nazwie SPEEDROWER, czyli „żużel na rowerach”. Zawody ligowe i turnieje rozgrywane są w takich miastach jak Wrocław, Leszno, Bydgoszcz, Częstochowa, Rawicz, Rybnik, Świętochłowice, Gniezno, Toruń, Ostrów Wielkopolski, Poniec, Ślesin, Krosno, Tarnów, a w najbliższym czasie liga powiększy się o Lublin, Gdy-

nię, Gdańsk, Rudę Śląską i Mikołów. Speedrower zagościł w Polsce w 1995 roku, natomiast na świecie sport ten pod nazwą CYCLE SPEEDWAY, uprawiany jest w Anglii (z 50-letnią tradycją), Szkocji, Holandii, Irlandii, Walii, Australii, Stanach Zjednoczonych, a w najbliższym czasie także dołączą Czechy i Ukraina.



Zawodnicy podczas walki (z lewej– Marcin Szymański)

Mam 24 lata i jestem studentem V roku Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Jako jeden z pierwszych zawodników, uprawiających ten sport od wielu lat, reprezentuję Polskę w zawodach międzynarodowych. Pochodzę z Wrocławia, ale od roku 2002 z powodzeniem występuję w barwach leszczyńskiej drużyny: „Szawer Leszno”, z którą w roku 2005 i 2003 zdobyłem Mistrzostwo Europy.

Do największych sukcesów w mojej jedenastoletniej karierze zaliczyć mogę następujące:

- Indywidualny Mistrz Polski (2005, 2004, 1999)
- Drużynowy Mistrz Europy (2005, 2004)
- Klubowy Mistrz Europy (2005, 2003)
- Mistrz Polski Par Klubowych (2005)
- II miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski (2005)
- II miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Europy (2004)
- III miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski (2004)
- I miejsce w prestiżowym plebiscycie na Najlepszego Speedrowerowca Polski (2004)
- Mistrz Świata Par (2003)
- Drużynowy Mistrz Polski (2003)
- II miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Świata (2003)
- Drużynowy Puchar Polski (2003)
- II miejsce w prestiżowym plebiscycie na Najlepszego Speedrowerowca Polski za rok 2003
- Drużynowy Mistrz Świata (1999)
- III miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski (1995).

Warto dodać, iż zostałem najsukcesowniejszym zawodnikiem Polski na rok 2004, tzn., uznano mnie za najbardziej wszechstronnego zawodnika naszego kraju. Dzięki swoim sukcesom corocznie otrzymuję nominację do Kadry Polski, z którą bronie barw biało-czerwonych. Przez okres wakacji reprezentowałem również angiel-



Marcin Szymański

ski zespół „Stoke-on-Trent” w środkowej Anglii. Drużyna ta, dzięki również mojej pomocy ma ogromne szanse na wywalczenie Drużynowego Mistrza Anglii. Mogę się również poszczycić pierwszym miejscem w międzynarodowym turnieju z udziałem najlepszych zawodników świata na torze w Leicester. Fakt, że widziałem tor w Leicester po raz pierwszy w mojej karierze, daje mi jeszcze większą satysfakcję z tego osiągnięcia.

Moim celem jest pozyskanie sponsora na sezon 2006. Proszę przede wszystkim o finansowe wsparcie lub udostępnienie części rowerowych, które wykorzystam w zbliżającym się sezonie. Mam wysokie aspiracje w zbliżającym się roku i chciałbym po raz kolejny sięgnąć po tytuł indywidualnego mistrza Polski, wywalczyć tytuł indywidualnego mistrza Europy na angielskim torze w Wednesfield. Z mojej strony mogę wywieszać nazwę Państwa firmy na obiekcie sportowym w trakcie zawodów. O Państwa dobroci i hojności wspomnę podczas wywiadów radiowych i telewizyjnych. Wasze logo umieszczę również na rowerze, stroju, kasku, w programach zawodów, na czapeczce oraz koszulkach. Zapewni to Państwa firmie reklamę w wielu miastach Polski, a nawet Europy i Świata.

Za wszelką pomoc serdecznie
Dziękuję!

Marcin Szymański

Kontakt:

- Marcin Szymański:
ul. Powiewna 6/1,
53-028 Wrocław
tel.: (071)362 89 44,
kom.: 697 59 49 11
e-mail: martinezzzz@o2.pl
Nr „Gadu-gadu” 6023748



Wywiad dla Radia „Esk”



Grand Prix Polski' 05 (na górze w środku – M. Szymański)

Czekał pięć lat



Marcin Szymański rewelacyjnie spał się w Częstochowie. Nie pozostawił złudzeń co do tego kto jest najlepszym zawodnikiem w Polsce.

Marcin Szymański, zawodnik Szawera Leszno został indywidualnym mistrzem Polski w sezonie 2004. W ostatnich zawodach z cyklu Grand Prix Leszczyn nie dał szans rywalom, zwyciężając imprezę w Częstochowie i cały cykl zawodów o tytuł najlepszego zawodnika w kraju. Szymański rozpoczął jednak imprezę za Jasną Górą od wykluczenia z maszyn startowej. Później poruszenie się przed rozpoczęciem startu wygrał i maszynę do końca wygrał i zwyciężył z Pawłem Kozłowskim z Orla Gniezno i Krzysztofem Kowalskim z TSZ Toruń. O totem Kowalskim z TSZ Toruń zgromadził po 12 punktów. Zwycięstwo w imprezie miał zadeptywać bieg barażowy. W barażu zapowiadało się, że po przegranym starcie trzecim miejsce. Jednak Kowalski tak atakował Kozłowskiego, że spowodował upadek tego drużyny. W powtórce popisał się Szymański wygrywając zawody w Częstochowie, pieczętując tym samym tytuł mistrza Polski. Trzecie miejsce wybronił Mateusz Szymczak. W imprezie w Częstochowie zajął co prawda dopiero ósme miejsce, ale jego najgroźniejszy rywal - Robert Bedra z Bydgoszczy był dopiero piątą. Kilkupunktowa zaliczka z poprzednich turniejów wystarczyła, by drugi z leszczynian stanął na podium mistrzostw Polski. Leszczynian w klasyfikacji generalnej wyprzedził tylko Damian Zareba z BTS Bydgoszcz. Dziewiąty w ostatnich zawodach Grand Prix był Marcin Skowronek z Szawera, a do finału po raz pierwszy udało się także awansować Jackowi Wojciechowskiemu z Tornada Poniec, który zajął 13 miejsce. Zawody były bardzo interesujące. Zwycięzca imprezy Marcin Szymański tylko raz w eliminacjach oglądał plecy rywala.

Podczas zajęć z turystyki kajakowej zwiedziliśmy Wrocław od zupełnie innej strony. Mieliśmy niecodzienną możliwość zwiedzenia naszego miasta od strony Odry. Środowe spotkania pozwoliły nam nie tylko oderwać się od trudów codziennej nauki, nie tylko wzmocnić swoją ogólną sprawność fizyczną przez – nie powiem – wyczerpujące wiosłowanie, ale przede wszystkim podziwiać piękno, jakie ukazuje nam Odra.

mostu. Jadąc z pl. Grunwaldzkiego ulicą Marii Skłodowskiej-Curie w kierunku Dąbia, Sępolna i Biskupina, przekraczamy kanał Starej Odry po stalowym moście, zwanym Zwierzynieckim. Tuż za nim rozciągają się tereny wypoczynkowe Wrocławia. Jest to szlak zwany od XV w. Szosą „Zielonego Dębu”, gdyż przy nim rośnie jeden z okazalszych dębów Wrocławia, zwany dziś dębem Piotra Włosta. Tuż za mostem, po prawej stronie, jest

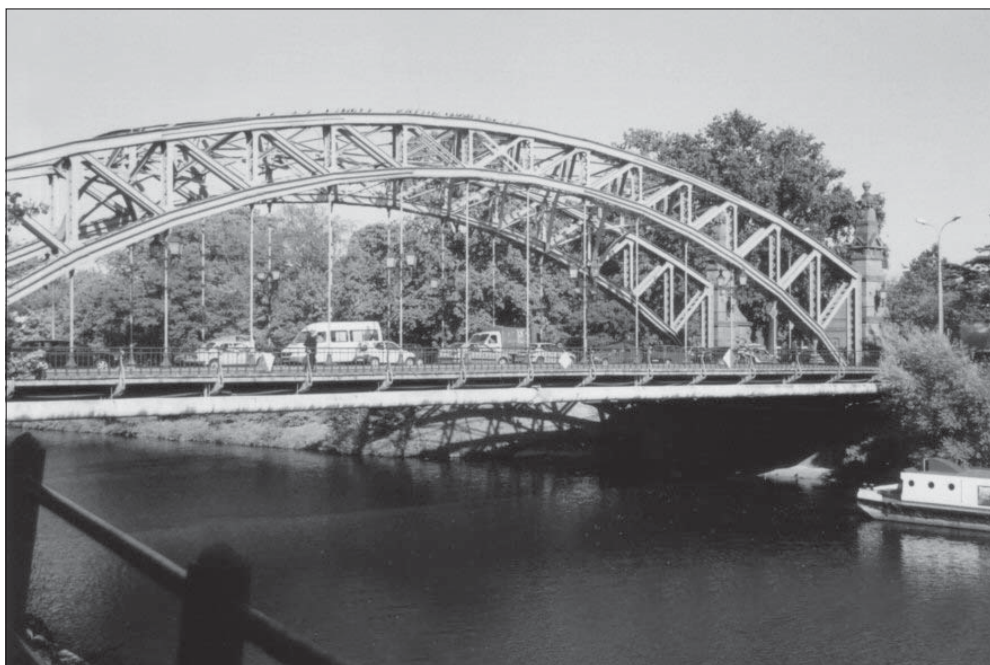
niano-żelazny, wsparty pośrodku na drewnianych palach.. Odległość między brzegami a filarem wynosiła po 16 metrów. Miał po obu stronach chodniki po półtora metra szerokości i pośrodku jezdnię o szerokości pięciu metrów.

W latach 1895-1897 powstał w tym miejscu obecny most. Jest on bardziej okazały od poprzedniego, a za taką konstrukcją przemawiało kilka względów. Chodziło o to, by dać wo-

Mosty Wrocławia – Most Zwierzyniecki

Niewątpliwie do pięknych „elementów” Odry, jak i samego Wrocławia, należą mosty. Nie od dziś we Wrocławiu krzyżuje się kilkanaście głównych szlaków drogowych i prawie tyle samo kolejowych, dzięki temu stolica Dolnego Śląska jest szczególnie zasobna w mosty. Jeśli dodamy do nich mosty i wiadukty na dopływach, odnogach i kanałach Odry, to w sumie doliczymy się ich ponad setkę. Żadne miasto w Polsce nie ma tak wielu przepraw drogowo-kolejowych, śmiało można więc porównać Wrocław do Wenecji lub Leningradu. Mostem, na który zwróciłem

szczególną uwagę, jest Most Zwierzyniecki. Muszę się szczerze przyznać, że most ten zdecydowanie utkwił mi w pamięci w bardzo szczególnych okolicznościach. Jako pięciolatek byłem bardzo chory. Leżałem w szpitalu przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Zawsze kiedy wyglądałem przez okna, widziałem jasnożółte przesłona Mostu Zwierzynieckiego. Widok tego mostu zawsze wywoływał u mnie niezwykłą trudną do opisania reakcję. Podobnie było wtedy, kiedy podczas jednej z wypraw przepływaliśmy pod tym mostem. Być może właśnie to było czynnikiem decydującym o tym, że postanowiłem opisać historię tego



działająca od 1961 roku Pasażerska Przystań Zwierzyniecka, a za nią tereny Ogrodu Zoologicznego, założonego w 1865 roku, jednego z większych w Europie. Pierwszy most na tej trasie istniał prawdopodobnie już w XV wieku. Natomiast pierwsza wzmianka o tym moście pochodzi z 1655 roku, kiedy to zwany był Szczytnickim lub Ceglany od pobliskiej cegielni. Nie wiadomo, jak długo ten most służył. Od początku wieku XVIII, dokładnie od 1704 roku, nazywano go „Passbrucke”, co można tłumaczyć jako „Przepustowy”. Więcej informacji jest o moście, który zbudowano w XIX wieku. Był to most drew-

dom Starej Odry, poniżej głównej śluzy, szerszy przepływ, gdyż istniejący pośrodku filar w trakcie wiosennych przyborów zatrzymywał krę, hamował odpływ. Poza tym poprzedni most nie miał dostatecznej wysokości dla żeglugi. Jednocześnie istniała konieczność poszerzenia samego pomostu, gdyż w związku z rosnącym ruchem stary okazał się za wąski. Na nowym moście umieszczono pamiątkową tablicę z brązu z napisem: „Drewniany spoczywał długie stulecia ponad leniwymi wodami. Teraz z żelaza i kamienia zdobie żaglowy szlak”.

Piotr Turski

Orienteering – a cóż to takiego?

Kto znalazł się choć raz w pobliżu księgarni usytuowanej na pierwszym piętrze w budynku P-2, ten z pewnością zauważył gablotę znajdującą się vis-a-vis, w której pod hasłem ORIENTEERING można zapoznać się z ciekawostkami związanymi z różnymi formami orientowania się w terenie. Pod angielsko brzmiącą nazwą kryją się bowiem zarówno sportowe, jak i turystyczne formy rywalizacji z mapą i kompasem. Najczęściej imprezy na orientację organizowane są w formie pieszej, ale coraz częściej z mapą współzawodniczą rowerzyści, narciarze biegowi czy nawet kajakarze.

Historia orienteeringu sięga korzeniami końca XIX wieku, a więc liczy już ponad 100 lat. Pierwsze zapisy o zorganizowanych zawodach datowane są na 1897 rok, a dotyczą zawodów rozgrywanych w okolicach Oslo w Norwegii. Gdyby nie wybuch II Wojny Światowej, orienteering znalazłby się w programie Igrzysk Olimpijskich, planowanych do rozegrania w Helsinkach w 1940 roku (pierwotnie miały się one odbyć w Japonii uwikłanej jednak w wojnę z Chinami). IO w Helsinkach nie doszły do skutku, a orienteering, mimo że ponad 1 mln osób na całym Świecie uprawia go w wersji sportowej, pozostaje nadal w cieniu zainteresowania mediów i władz MKOL. Obecnie IOF (Międzynarodowa Federacja Orienteeringu) zrzesza 67 krajów członkowskich. Przeszkodą stojącą na drodze do wzrostu popularności orienteeringu na całym świecie są warunki środowiskowe panujące na niektórych kontynen-



Wojciech Dwojak w akcji

tach (brak odpowiednich terenów zalazionych, bezpiecznych dla potencjalnych uczestników zawodów). Dlatego coraz częściej na miejsce organizacji zawodów wybiera się zamiast lasów parki. Dużą popularnością cieszą się edycje World Park Tour – cykl zawodów rozgrywanych w miastach, gdzie areną są nie tylko parki,

ale także obszary miejskie, na których nie odbywa się czasowo lub na stałe ruch samochodowy (np. starówki i centra handlowe).

Zawody takie odbywają się np. corocznie w Wenecji, biegano też na orientację w Warszawie, w Krakowie i wielu innych miastach. Rodzaj takiego biegania z mapą stał się na tyle popularny, a zarazem specyficzny ze względu na krótki czas biegu (około 10 minut) i niezwykle duże tempo, że znalazł się w programie Mistrzostw Świata. Te z kolei, rozgrywane obecnie każdego roku, obejmują swoim programem także bieg na dystansie klasycznym, gdzie planowany czas zwycięzcy to ~90 minut w kategorii mężczyzn, a dystans do pokonania około 15 km do 17 km, bieg krótkodystansowy (tu planowany czas zwycięzcy to ~30', zaś dystans do pokonania 4,5-5 km) oraz bieg sztafetowy, w którym rywalizują zespoły składające się z trzech osób tej samej płci (osobno rywalizują kobiety i mężczyźni).

W zawodach na orientację biorą udział oczywiście również Polacy, którzy po raz pierwszy w Mistrzo-



Kvaal osterbo, czyli zawodnik na trasie biegu parkowego

stwach Świata startowali w 1970 roku. I w tej, jakże pięknej, dyscyplinie sportu nie brakuje nam sukcesów na skalę międzynarodową. Polscy juniorzy sięgali kilkakrotnie po złoto Mistrzostw Świata, a tytuły te zdobywali Barbara Bączek i Janusz Porzycz oraz Robert Banach. Wśród medalistów Mistrzostw Świata Juniorów znaleźli się również wrocławianie – Wojtek Kowalski i Wojtek Dwojak – obaj będący w tej chwili studentami IV roku naszej AWF. Wojtek Kowalski jest srebrnym medalistą Mistrzostw Świata w biegu na dystansie klasycznym, rozegranych kilka lat temu w Hiszpanii, zaś Wojtek Dwojak – srebrnym medalistą w biegu sztafetowym rozegranym rok wcześniej na Węgrzech. Obaj także byli członkami sztafety, która na Akademickich Mistrzostwach Świata w Bułgarii w 2002 roku zdobyła srebrny medal.

To jednak nie jedyni sympatycy orientingu na naszej uczelni. Jest ich wśród studentów od tego roku całkiem spora grupa, gdyż to właśnie wrocławska AWF, jako jedyna w Polsce, umożliwia wybranie specjalności instruktorskiej z biegu na orientację, a na etapie formalizacji znajduje się również specjalizacja trenerska z tejże dyscypliny. Miłośników orientingu nie brakuje także wśród pracowników naszej uczelni. Do nich z pewnością należą: piszący ten artykuł dr Piotr Cych, dr Waldemar Michalczak – instruktor BnO, organizator kilku edycji Akademickich Mistrzostw Polski, instruktor BnO – dr Dorota Opoka, a także mgr Paweł Posłuszny – pracownik Katedry Antropomotoryki, czynny uczestnik wielu zawodów w biegu na orientację rozgrywanych na Dolnym Śląsku. Jego największym sukcesem było z pewnością zajęcie drugiego miejsca w kategorii OPEN tegorocznej edycji Grand Prix Polonia – Międzynarodowych Zawodów, w których udział bierze rokrocznie 500-800 uczestników. Tak jak w latach poprzednich, tak i w tym roku pracownicy naszej uczelni byli zaangażowani w organizację tych zawodów z ramienia Dolnośląskiego Związku



Reprezentacja AWF Wrocław na tegorocznych Akademickich Mistrzostwach Polski w Katowicach.

Biegu na Orientację. Doświadczenia zdobyte przez lata i wielokrotnie prze-testowane podczas organizacji Akademickich Mistrzostw Polski, którym nasza uczelnia patronowała aż sześciokrotnie, dały podstawę do zgłoszenia akcesu organizacji Akademickich Mistrzostw Świata. Niestety tym razem na przeszkodzie stanęły względy formalne, jednakże jak tylko zostanie powołana do życia sekcja biegu na orientację w klubie AZS AWF Wrocław, wniosek o organizację mistrzostw zostanie złożony w siedzibie władz FISU (Międzynarodowej Federacji Sportu Akademickiego).

Studentów, którzy nie znaleźli jeszcze swojego hobby, zapraszam na zajęcia fakultatywne pt. „Sportowe formy orientacji w terenie”, gdzie będą mieli okazję nauczyć się podstaw orientowania w terenie, a także sporządzania map, takich chociażby jak ta – zamieszczona obok. Wszystkich czytelników zapraszam zaś do wspólnej zabawy z mapką terenu naszej uczelni.

Piotr Cych

(Autor jest adiunktem w Katedrze Teorii i Metodyki Dyscyplin Sportowych)

Zabawa

Pierwsze litery zidentyfikowanych poniżej elementów terenu utworzą hasło, które należy przesłać e-mailem na adres redakcji. Wśród wszystkich uczestników zabawy rozlosujemy nagrody, listę nagrodzonych zamieścimy zaś w kolejnym numerze „Życia Akademickiego”.

1. Trzy w rzędzie, jeden przy drugim, ułożone z południa na północ. Dojdiesz do nich ścieżką od ruin starego basenu.
2. Usytuowane niedaleko ogrodzenia, 165 metrów na wschód od geometrycznego środka płyty głównej stadionu.
3. Jest ich bardzo wiele na mapie. Charakterystyczne lub wolno stojące oznaczone zielonym kółkiem.



POZNAJ SWOJĄ UCZELNIĘ

mapa do biegu na orientację

STADION OLIMPIJSKI

SKALA 1:6000 (1 cm = 60m)

Opracowanie:

Wojciech Dwojak

- | | |
|------------------------|----|
| HALA WIELOFUNKCYJNA | 1 |
| STADION OLIMPIJSKI | 2 |
| HALA GIMNASTYCZNA | 3 |
| PAWILONY P-1, P-2, P-3 | 4 |
| KORTY TENISOWE | 5 |
| HALA TENISOWA | 6 |
| POLA MARSOWE | 7 |
| STRZELNICA | 8 |
| STADION LA | 9 |
| BIBLIOTEKA | 10 |
| PŁYWALNIA | 11 |
| AKADEMIK | 12 |



Obóz adaptacyjny Olejnica 2005

